

To tylko
przyjaźń,
Panie
Sąsiedzie



Tylko u nas: Mała uliczka w Głogowie. 232 metry długości, 18 numerów, 47 zameldowanych mieszkańców. Co sprawiło, że większość z nich żyje jak wielka rodzina? W czym tkwi fenomen ulicy 10-go Maja w Głogowie



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
10-12.10.2025

Nr 197 (21 653)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

**Grzybobranie.
Narodowy sport
Polaków.**
Uwielbiamy tę pogoń
za borowikiem **str. 22**

**14-latka potracona
na pasach.**
To cud, że Daria
żyje. Proces ruszył
w Rzeszowie **str. 16**

**Aż 7,17 promila
alkoholu we krwi**
miał 30-latek z Mielca
str. 10

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Przychodzi pacjent do robota

Robotyka to w medycynie skok w kosmos
- mówi Jakub Kempisty, specjalista urolog z USK

RZESZÓW STR. 12-13

FOT. BARBARA GALAS, ARCHIWUM



Mieszkańcy Borku Starego: przebudowa drogi
wojewódzkiej rujnuje naszą miejscowość

BLISKO NAS STR. 3



Ile student wydaje
miesięcznie na życie
w Rzeszowie?

PIENIĄDZE STR. 14



Dramat z ziemniakami
- nie opłaca się ich
zbierać

NASZE SPRAWY STR. 6

W Singapurze studenci mają zakaz
korzystania z AI - mówi Martyna Łuszczek,
specjalistka od technologii informatycznych

JAROSŁAW STR. 17



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Strona Zdrowia. Kiedy troska o zdrowie wymaga leczenia?

CZWARTEK

● Pod Paragrafem. Napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Andrzej Płes
dziennikarz



PAPIER Z PRZEPISEM WSZYSTKO PRZYJMIE

Te wioskowe, wychudzone, bo wygłodniałe, jak to pies w zagrodzie, co nie karmi gospodarza jak krowa i kura, nie tyra jak koń, na szczególną uwagę i opiekę pana nie zasługują. Ot, ma drzeć mordę, jak się obcy zbliża, to drze, bo za to mu płacą chlebską bułką rozmoczoną w wodzie, tak dla utrzymania przy życiu. I na łańcuchu koniecznie, półtora metra wystarczy, żeby nie poszedł z głodu między kury. Kot i na tyle nie zasługuje, bo łowny ma być, po co takiego przekarmiać, żeby motywację do łowów stracił? Są wciąż miejsca, w których taki model gospodarzenia się utrzymuje. Skoro taki gospodarz serca i ludzkich (?) uczuć do psa nie ma, to nowym prawem trzeba go wziąć za twarz i karać za łańcuchy, brak kojca i psiego dobru.

Dużo lepiej mają konie, które ciągną wozy z turystami nad Morskie Oko? Im więcej turystów na wozie, tym lepiej dla wozaka, bo dla konia gorzej. A i tak wygrywa ekonomika wozaka, a nie humanitaryzm. Lepiej mają wilczury i labratory, trzymane w wielkomiejskich kawalerkach, które głodem nie przymierają i opiekę medyczną mają z pakietem weterynaryjnym VIP, ale po całych dniach pana/pani nie widują, pół godziny dziennie na specerniaku, o psim życiu towarzyskim nie wspominając, bo go nie mają?

„Czegóż płaczesz - staremu mówił czyż młody” - bajka bpa Krasickiego każe się zastanowić, czym jest dobrostan zwierzęcia. Z perspektywy zwierzęcia. Nie jest nim ani łańcuch psa wioskowego, ani parę metrów kwadratowych przestrzeni życiowej psa „blokowego”. Nowym prawem „łańcuchowym” próbujemy regulować to, co powinno być dawno uregulowane empatią i powszechnie akceptowalnym zwyczajem społecznym.

I psa z rzędem temu, kto będzie w stanie wyegzekwować nowe prawo o psim niewolnictwie łańcuchowym, przekonać gospodarza, że zasada „gospodarz na zagrodzie równy wojewodzie” nie działa, a jednocześnie strzec pieszych i rowerzystów przed pańskimi i bepańskimi, które wybrały wolność. Bo - na psa urok - papier z przepisem wszystko przyjmie, a rzeczywistość często potrafi urwać się z łańcucha przepisów.

©P

Pogoda w regionie

Piątek		Sobota	
MAX	MIN	MAX	MIN
14°C	9°C	13°C	9°C
Niedziela		Poniedziałek	
MAX	MIN	MAX	MIN
13°C	6°C	12°C	4°C
Barometr 1020 hPa Wiatr 26 km/h Biomet niekorzystny			

Zamień surowce na sadzonkę! Ekologiczna akcja „Nowin” w Rzeszowie

Opr. Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W sobotę, 11 października, od godz. 9 na parkingu Castorama w Rzeszowie wymieniamy makulaturę, plastik, puszki, baterie i małe elektrośmieci na sadzonki drzew i krzewów. Przyjdź - zadbaj o środowisko i zabierz własną sadzonkę do domu.

Celem naszej akcji jest nie tylko zebranie surowców wtórnych, ale także zwiększenie świadomości ekologicznej i utrwalenie dobrych praktyk w codziennym życiu.

Uczestnicy mogą otrzymać nawet do 10 sadzonek - ich liczba zależy od ilości dostarczonych surowców.

Wszystkie odpady zostaną zważone i policzone, a każda osoba, która je przekaże, otrzyma kartę z podaną liczbą przysługujących sadzonek.

Odbiór roślin będzie możliwy tuż obok miejsca zbiórki. UWAGA! Akcja potrwa od godziny 9 do wyczerpania sadzonek.



- Jedna sadzonka za 5 kg makulatury
- Jedna sadzonka za 20 butelek PET
- Jedna sadzonka za 20 puszek aluminiowych
- Jedna sadzonka za 40 zużytych baterii
- Jedna sadzonka za każdą sztukę zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego małego rozmiaru (o maks. długości 20 cm)
- Dwie sadzonki za każdą sztukę zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego średniego rozmiaru (powyżej długości 20 cm)

O właściwą utylizację zgromadzonych odpadów zadba Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Rzeszowie.

Przypomnijmy. Sklep Budowlany Castorama jest już kolejnym raz partnerem naszej akcji. Dbałość o środowisko jest jednym z celów firmy, która wspiera przedsięwzięcia proekologiczne jako przedsiębiorstwo, ale również jej pracownicy inicjują i włączają się w takie wydarzenia.

Więcej o akcji przeczytasz na str. 24. ©P

Warto więc już teraz zacząć opróżniać szafki z makulatury i gromadzić plastikowe butelki, aluminiowe puszki oraz niesprawne elektrośmieci, bo każda rzecz przybliży nas do zdrowszego, zielonego miasta.

Przynieś surowce, zabierz roślinę
Wystarczy przyjechać w sobotę, 11 października,

na parking Sklepu Budowlanego Castorama przy al. Powstańców Warszawy w Rzeszowie i przekazać zebrane surowce wtórne.

Następnie można wybrać sadzonkę, m.in. borówkę amerykańską, sosnę zwyczajną, jednoroczną, świerk pospolity 2-letni, bukę zwyczajnego, jednorocznego czy dąb szypułkowy jednoroczny.

W Parku Papieskim w Rzeszowie zasadzono żonkile. Na wiosnę wspomogą chore dzieci i dorosłych

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci zainaugurowała szóstą edycję akcji Pola Nadziei. W Parku Papieskim w Rzeszowie zasadzono żonkile, promując w ten sposób opiekę hospicyjną.

W tegoroczną edycję akcji organizowanej przez Fundację Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci włączyło się dotychczas 212 placówek oświatowych z całego województwa podkarpackiego, w tym 47 z Rzeszowa. Liczba zaangażowanych szkół rośnie z roku na rok.

W sadzenie cebulek żonkili zaangażowali się nie tylko uczniowie szkół, wolontariusze, ale także przedstawiciele podkarpackich urzędów, a także księża na czele z bisku-

pem rzeszowskim księdzem Janem Wątrobą. - Nasza akcja ma na celu szerzenie idei opieki hospicyjnej wśród dzieci i młodzieży oraz wspieranie organizacji, które tę opiekę świadczą - mówił Rafał Ciupiński, prezes Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. - Chcemy również przypominać wszystkim, że wokół nas żyją osoby chore, niepełnosprawne i potrzebujące naszej troski oraz wsparcia. Kiedy wiosną żonkile zakwitną, będą przypominać nam o tych, którzy potrzebują naszej obecności. Będą też przypominać o nas samych - o tym, że potrafimy czynić dobro, nie oczekując niczego w zamian. Niech te Pola Nadziei rosną nie tylko w ziemi, lecz przede wszystkim w naszych sercach.

Lek. med. Maria Grzegorzewska, kierownik Klinicznego Oddziału Opieki Paliatywnej



W sadzenie żonkili zaangażowało się wiele osób - wolontariuszy, uczniów i zaproszonych gości

Hospicyjnej przy WSPR w Rzeszowie oraz konsultant wojewódzki w dziedzinie opieki paliatywnej wspomniła o „zarażaniu” nie tylko uczniów ideą tej akcji. - Chciałabym, aby ak-

cja pokazywała, że opieka paliatywna to przestrzeń, w której można odnaleźć satysfakcję, nawet w trudnych chwilach przy pacjencie - mówiła Maria Grzegorzewska. ©P

Mieszkańcy Borku Starego: Przebudowa drogi wojewódzkiej rujnuje naszą miejscowość

Wojciech Tatara
w.tatara@nowiny24.pl

Mieszkańcy Borku Starego i Kielnarowej czują się zaniepokojeni przebudową drogi nr 877 na odcinku Tyczyn-Dylągówka, którym jest Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Twierdzą, że zakres robót jest zupełnie inny niż ten, o którym byli informowani. Są przerażeni, bo po zakończeniu inwestycji, zabudowania sąsiadujące z drogą, będą narażone na podtopienia, a wyjazd z nich praktycznie niemożliwy.

Tłumy mieszkańców zjawili się w czwartek w domu kultury w Borku Starym na zebraniu wiejskim poświęconym rozbudowie DW 878 na odcinku Tyczyn - Dylągówka. Mimo, że spotkanie odbyło się w dzień powszedni o godz. 10, sala pękała w szwach. Mieszkańcy, nie tylko sąsiadujący z przebudowywaną drogą, chcieli się dowiedzieć od przedstawiciela PZDW, projektanta i wykonawcy, dlaczego



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Mieszkańcy: dlaczego podniesiono teren narażając na podtopienia okoliczne gospodarstwa?

inwestycja realizowana jest w innym kształcie, wbrew wcześniejszym obietnicom.

Znikły ścieżki rowerowe

Przypomnijmy. Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 878 na odcinku Tyczyn - Dylągówka o wartości 200 mln zł realizowana jest przez firmę Antex II.

Na 14-kilometrowej trasie z Kielnarowej do Dylągówki powstanie droga klasy G z pełną infrastrukturą dla pieszych i rowerzystów, czyli ciągi pieszo-rowerowe, przejścia dla pieszych i zatoki autobusowe. Inwestycja ma się zakończyć jesienią 2027 roku.

Okazuje się, jednak, że wbrew oficjalnym zapowiedziom, ścieżki

rowerowych nie będzie na terenie Borku Starego. Ponadto droga jest podnoszona tak wysoko, że woda z niej będzie spływać na przyległe gospodarstwa, gdyż rowy zostały zasypane. Zjazdy do poszczególnych budynków są bardzo strome, co podczas zimy uniemożliwi bezpieczny wyjazd.

Mieszkańcy pytali, dlaczego PZDW i projektant wykreślił budowę ścieżek rowerowych i zdecydowali się podnieść teren narażając na podtopienia okoliczne gospodarstwa.

- Budowa tej drogi była planowana od 2018. Zapewniano nas, że droga będzie szersza, powstaną nowe chodniki, i ścieżki rowerowe. Inwestycja miała poprawić bezpieczeństwo w naszej miejscowości. Teraz okazuje się, że jest na odwrót. Ścieżki rowerowe zniknęły z projektu, pobocza zostały rozkopane i podniesione. Pozasypywane zostały rowy odprowadzające wodę. Skoro tak, to po co ta inwestycja, jeśli nic się nie zmieni. Wystarczyło położyć nową nakładkę asfaltową na istniejącej już drodze. Byłoby to samo bez wydawania setek milionów złotych i rujnowania naszej miejscowości - wyjaśnia Arkadiusz Gałek, mieszkaniec Borku Starego.

Podobne opinie wyraziło wielu mieszkańców Borku i Kielnarowej.

- Tak podnieśli mi teren, że teraz, aby wejść na chodnik, z domu

to chyba będę musiała korzystać z drabiny. Były schodki, to wykonawca je zburzył. W jednym miejscu zrobili nasyp na kilka metrów, zaś w innym zrobili wykop. Została odkopana sieć wodociągowa i teraz, gdyby przyszły mrozy to woda może zamarznąć i siedem gospodarstw zostać bez wody. - martwi się pani Weronika Zagórska.

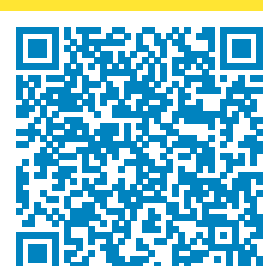
Odbijanie piłeczki

Przedstawiciele inwestora i wykonawcy usłyszeli wiele zarzutów. Stwierdzili, że projekt jest realizowany w taki sposób, na jaki pozwalają przepisy, a każda sprawa jest indywidualnie analizowana w PZDW. Niewielkie są szanse na ścieżkę rowerową.

- Projekt był wykonywany w latach od 2019 do 2023, kiedy otrzymaliśmy decyzję ZRID-u od wojewody, która umożliwiła nam ogłoszenie przetargu na wykonawstwo. Na tyle, na ile ja mam wiedzę, to na etapie konsultacji przy tworzeniu projektu nie było intencji ze strony samorządu, żeby te ścieżki wykonać - tłumaczyła Edyta Łozińska-Zubel, z-ca dyrektora PZDW Rzeszów. ©©

REKLAMA

0011404962



Zaprojektujmy Twoją kuchnię marzeń

castorama
STUDIO PROJEKTOWE

GALERIA RZESZÓW Al. Piłsudskiego 44,
poziom 1

zeskanuj kod
i umów się na projekt
lub zadzwoń
509 062 440

Nawet poprawki nie pomogły – tylko dwie osoby na siedem zdały w Zespole Szkół w Wysokiej

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Poprawkowy egzamin maturalny w Zespole Szkół w Wysokiej – znów bez sukcesu. W zasadniczym na 12 zdających, przez egzamin przebrnął jeden. W poprawkowym – dwóch na 7 zdających.

Podczas sierpniowej sesji Rady Gminy Łańcut toczyła się burzliwa dyskusja, którą wywołał radny, a były wójt gminy, Jakub Czarnota refleksjami na temat poziomu efektywności edukacji w Zespole Szkół w Wysokiej. Wyliczył, iż na 25 uczniów, którzy ukończyli szkołę, do egzaminu maturalnego przystąpiło 12, z czego zaledwie jeden uzyskał świadectwo maturalne.

Były wójt: To kiepski wynik

- Ze zdawalnością na poziomie 8 procent ZS w Wysokiej pobił własny, nienotowany we wcześniejszych latach rekord obławiania matur – grzmiał radny. - Nigdy te wyniki nie były w tej szkole imponujące, bo od 25 do 45 procent, ale 8 procent to kiepski wynik.

Z danych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej wynika - przytaczał radny - że w Polsce mamy 1680 techników, Zespół Szkół w Wysokiej spadł w rankingu na 1676 miejsce.

- To tak, panie wójcie, jakbyśmy w rankingu FIFA spadli gdzieś Wyspami Dziewiczymi



FOT. PAMEL DUBEL

Wójt Tadeusz Pasieczny prosi, by z ocenami wstrzymać się do opublikowania raportu, w którym zostaną wyjaśnione przyczyny słabej zdawalności matury w ZS w Wysokiej

a San Marino - zwrócił się do wójty Tadeusz Pasieczny. - Zdawalność matur na terenie powiatu łańcuckiego ZS w Wysokiej - ostatnie miejsce, na terenie województwa wśród techników - ostatnie miejsce. Przyczyną tej kompromitacji jest matematyka.

Wójt gminy Tadeusz Pasieczny złożył deklarację, iż po 1 września dojdzie do spotkania z dyrekcją szkoły, by omówić te zagadnienia. Jak informowaliśmy w Nowinach, postanowiono poczekać na wyniki egzaminów poprawkowych maturalnych, które mo-

gły zmienić mało pozytywny obraz szkoły po egzaminie zasadniczym.

Egzamin poprawkowy niewiele zmienił, na siedmiu zdających maturę w ZS Wysoka uzyskały ją dwie osoby, z których jedna po odwołaniu się do komisji egzaminacyjnej.

Oświata i polityka

Jakub Czarnota przyznaje, że z Centrum Oświaty Gminy Łańcut otrzymał informację, iż z siedmiu osób, które przystąpiły do egzaminu poprawkowego, sukces odniosła jedna.

- W czasie wrześniowej sesji rady gminy ponownie zwróciłem uwagę na ten problem - dodaje. - Otrzymałem informację od pana wójty: poczekajmy do października, będzie debata na temat gminnej oświaty, na podstawie dorocznego raportu. Z tym, że zakres tematyczny będzie obejmował całość gminnej oświaty, poczynając od żłobków.

Co nie zmienia faktu, że zamierza podczas debaty przypomnieć sytuację szkoły w Wysokiej.

- Okazało się, że tylko w tym roku do szkoły w Wysokiej do-

placimy 2,7 mln złotych - wylicza na podstawie danych z Centrum Oświaty. - Czyli koszt funkcjonowania tej szkoły w przeliczeniu na jednego ucznia to 50 tys. złotych. Dla porównania średni koszt funkcjonowania przedszkoli i szkół podstawowych to około 30 tysięcy. I to jest suma, którą gmina musi dołożyć poza subwencją z budżetu krajowego.

Czarnota przypomina, że do 2010 r. organem prowadzącym placówkę był powiat, a że pojawiły się tendencje do jej wygaszenia, ówczesne władze gminy zdecydowały się przejąć jej prowadzenie. Obecnie funkcjonuje tu technikum i szkoła branżowa w zakresie kształcenia kelnerów i kucharzy.

- Będąc wójtą gminy Łańcut dążyłem, by zrationalizować wydatki na tę szkołę - zastrzega. - Choćby w ten sposób, by puste pomieszczenia przeznaczyć na przykład pod dom seniora, uruchomić żłobek. Ograniczyliśmy liczbę oddziałów, by dokładać mniej. Byłbym, by szkoły wymieniły się budynkami: szkoła średnia ma teraz setkę uczniów, a dużo mniejsza przestrzeń podstawówka ma dwie setki. Zdążyliśmy utworzyć dom seniora, na resztę brakło czasu. A obecne władze chcą utrzymać to, co jest wbrew logice i ekonomii.

Czarnota dodaje, że w ten sposób „spłacają swój polityczny dług wdzięczności wo-

bec środowiska, skupionego wokół tej szkoły. To decyzja polityczna i robią to pieniędzmi mieszkańców”.

Język polski zdało 92 procent maturzystów

Wójt Tadeusz Pasieczny zapewnia, że nie unika tematu.

- Do końca października powstanie raport o stanie oświaty, który będzie omawiany podczas październikowej lub listopadowej sesji rady - obiecuje. - Wtedy wrócimy do sytuacji szkoły w Wysokiej. Nie jest tak, jak twierdzi radny, że ta szkoła jest najgorsza. A jeszcze w trakcie tegorocznej rekrutacji radny zaczął krytykować szkołę, plasując ją jako jedną z najgorszych w Polsce. Była matura poprawkowa, zdało ją dwóch uczniów. Radny krytykował poziom nauczania matematyki, radny nie zająknął się o tym, że z języka polskiego egzamin zdało 92 procent, nie wspominał o wynikach egzaminów zawodowych, a te dla większości uczniów są istotą nauczania.

Przypomina, że rozpoczynając swoją kadencję wójt Czarnota zastał szkołę z czterema kierunkami nauczania, zastawił z jednym.

- A pani dyrektor wyjaśniła, że miała wówczas zakaz otwierania kolejnych klas - zaznacza wójt Tadeusz Pasieczny. - W zasadzie szkoła w Wysokiej była wtedy blokowana.

©P

Tak lub nie dla spalarni odpadów i ośrodka dla migrantów - referendum w gminie

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Za lub przeciw wobec planów inwestycyjnych jednej z miejscowych firm oraz organizacji ośrodka dla uchodźców - mieszkańcy Gminy Dębica będą głosować w najbliższą niedzielę.

Kiedy latem w przestrzeń publiczną przedarły się informacje, iż oddział firmy przetwórstwa drzewnego Kronospan w Pustkowie Osiedlu ma zamiar zainwestować tu w spalarnię odpadów, część mieszkańców tego i sąsiednich sołectw zaczęła protestować.

Na nic zdały się komunikaty dyrekcji przedsiębiorstwa, iż ma to być „nowoczesna elektrociepłownia kogeneracyjna, która w jednym procesie wytwarza zarówno energię cieplną, jak i elektryczną”, a cały proces jest bezpieczny,

nieinwazyjny. Skorzystają na nim także mieszkańcy gminy przez niższe opłaty za ciepło. W lokalnym środowisku ugruntowały się obawy przed m.in. toksyczna emisją, odorem i nasileniem ruchu kołowego, który będzie dostarczał do elektrociepłowni odpady.

4 tysiące podpisów

Na fb powstał profil organizacji Odyseja Wolności, gromadzący i komunikujący z sobą protestujących i aktywistów społecznych, organizujących i nakłaniających do wyrażania sprzeciwu wobec inwestycji. Efektem była akcja zbierania podpisów za przeprowadzeniem referendum gminnego, w który mieszkańcy mogliby się opowiedzieć za lub przeciwko realizacji takich planów firmy. Wystarczyło nieco ponad 2 tysiące podpisów, by referendum doszło do skutku. Ze-



FOT. ARCHIWUM

Referendum w Gminie Dębica - 22 lokale wyborcze będą czynne w niedzielę w godz. 7-21.

brano ich ok. 4 tysiące. Z końcem lipca wniosek o organizację referendum, wraz z kompletem podpisów, został złożony w Urzędzie Gminy Dębica. Nie zawierał błędów formalnych, toteż radni podczas sesji zdecydowali, że głosowanie odbę-

dzie się w niedzielę 12 października w lokalach wyborczych każdego z sołectw.

Będą dwa pytania

Karta do głosowania zawierać będzie dwa pytania, o ile pierwsze było oczywiste ze

względem na cel protestu, o tyle drugie mogło zaskoczyć:

1. „Czy jest Pan/Pani za realizacją inwestycji polegającej na budowie spalarni śmieci oraz instalacji CHP na terenie Gminy Dębica?”

2. „Czy jest Pan/Pani za utworzeniem na terenie Gminy Dębica ośrodków integracyjnych dla obcokrajowców (imigrantów)?”

Tymczasem władze gminy zapewniają, że nie planowały, nie planują i nie zamierzają planować powołania na terenie samorządu takiego ośrodka. Wójt Adam Pieniążek zapewniał, że nie ma informacji o tym, by ktokolwiek nosił się z zamiarem realizacji takiego pomysłu. - Już wcześniej akcentowałem, że jestem przeciwny nielegalnej imigracji i budowie takiego ośrodka u nas - deklarował.

Przypomniał też wyniki ogólnokrajowego referendum z 2023 r., podczas którego jed-

nym z pytań było: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską”? Wówczas 97,72 proc. głosujących w tej gminie wyraziło sprzeciw.

Ponieważ frekwencja w referendum nie przekroczyła w skali kraju połowy uprawnionych do głosowania (niespełna 41 proc. z nich oddało głos), jego wyniki nie było wiążące.

W przypadku referendum gminnego uznaje się za ważne jego wyniki, jeśli uczestniczyć w nim będzie co najmniej 30 proc. uprawnionych. Na stronach UG Dębica można znaleźć adresy lokali wyborczych, warunki uczestnictwa w głosowaniu, możliwości głosowania w przypadku osób niepełnosprawnych.

©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY WODY POLSKIE

Chroń się przed powodzią - skorzystaj z wykupów nieruchomości!

0011380135

Powodzie stają się coraz poważniejszym zagrożeniem, szczególnie dla mieszkańców terenów położonych w sąsiedztwie rzek. W odpowiedzi na rosnące ryzyko, Skarb Państwa oferuje możliwość wykupu nieruchomości o wysokim zagrożeniu powodziowym (w zasięgu wody 10-letniej). To szansa na zwiększenie bezpieczeństwa i uniknięcie przyszłych strat materialnych.

Powódzie to dziś jedno z najważniejszych zagrożeń naturalnych, z jakimi mierzy się Polska. Zmiany klimatyczne, coraz intensywniejsze opady oraz urbanizacja terenów położonych w sąsiedztwie rzek sprawiają, że ryzyko wystąpienia katastrofy rośnie z roku na rok. Dlatego świadoma ocena zagrożenia i ryzyka powodziowego jest kluczowa dla skutecznej ochrony ludzi, mienia i środowiska. Tragiczne skutki przyniosła powódź z września 2024 r., która dotknęła południowo-zachodnią część kraju. W ciągu 22 dni żywioł zniszczył tysiące domów, dróg i obiektów publicznych, a straty materialne przekroczyły 13 mld zł. Poszkodowanych zostało prawie 250 tys. osób, a fala powodziowa zalała ponad 10 tys. budynków mieszkalnych oraz ponad 800 obiektów o szczególnym znaczeniu społecznym, takim jak szkoły, urzędy czy szpitale. Pod wodą znalazło się też 29 tys. hektarów upraw rolnych. Skala zniszczeń pokazała, że konieczne są nowe rozwiązania – w tym możliwość wykupu nieruchomości przez Skarb Państwa dla mieszkańców terenów szczególnie zagrożonych przez powódź.

Zasady wykupu nieruchomości na terenach zagrożonych powodzią

Wykup nieruchomości może nastąpić w dwóch przypadkach. Pierwszym z nich jest potrzeba zapewnienia swobodnego przepływu wód powodziowych. W takiej sytuacji wykup jest możliwy, jeśli położenie nieruchomości względem rzeki oraz ukształtowanie terenu wskazują, że obszar powinien być przeznaczony na cele przeciwpowodziowe. Dodatkowo, istniejąca zabudowa nie może mieć dużej wartości historycznej, artystycznej ani kulturowej, a jej usunięcie nie powinno powodować istotnych strat. Korzyści wynikające z wykupu muszą prze-



Program wykupów nieruchomości przez Wody Polskie

Wody Polskie mogą, za zgodą właściciela, wykupić nieruchomość położoną na obszarze szczególnego zagrożenia powodzią, gdzie prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi jest wysokie i wynosi co najmniej 10 procent. Nieruchomość jest nabywana na rzecz Skarbu Państwa, a celem takiego działania jest zapewnienie skutecznej ochrony przeciwpowodziowej. Procedura planowania wykupów obejmuje wystąpienia Wód Polskich do gmin, na terenie których miały miejsce powodzie, z prośbą o opinię dotyczącą nieruchomości, których wykup należy rozważyć jako zasadny. Do 30 czerwca każdego roku Wody Polskie przekazują ministrowi właściwemu do spraw gospodarki wodnej zapotrzebowanie na środki finansowe na wykupy planowane w kolejnym roku. Zapotrzebowanie to uwzględnia stopień zniszczenia obiektów oraz ich wpływ na ochronę przeciwpowodziową, na przykład to, czy utrudniają przepływ wód powodziowych. Minister przekazuje zapotrzebowanie dalej – do ministra właściwego do spraw finansów, celem zabezpieczenia środków finansowych na cel przyszłych wykupów. Na realizację wykupów nieruchomości przeznaczono 800 mln złotych do 2034 r. Środki pochodzą z budżetu państwa. Głównym celem programu jest zapewnienie ochrony ludności i mienia przed powodzią poprzez umożliwienie mieszkańcom budynków zniszczonych lub uszkodzonych w wyniku powodzi zmiany miejsca zamieszkania.

wyższać koszty finansowe i społeczne. Drugim przypadkiem jest potrzeba ochrony ludności i mienia. Wykup może nastąpić, jeśli budynek został zniszczony lub uszkodzony przez powódź, a jego odbudowa lub remont są niecelowe ze względu na ryzyko ponownego zniszczenia. Decyzja o wykupie uwzględnia położenie budynku, jego stan

techniczny, otoczenie oraz liczbę mieszkańców, co może wskazywać na zasadność umożliwienia zmiany miejsca zamieszkania. W przypadku zniszczenia budynków przez powódź wykupowi mogą podlegać nieruchomości gruntowe, a także budynkowe zabudowane na cele mieszkalne oraz inne

niż mieszkalne. Do takich nieruchomości należą m.in. działki z budynkami mieszkalnymi, zgodnie z Polską Klasyfikacją Obiektów Budowlanych, z wyłączeniem budynków zamieszkania zbiorowego, a także lokale mieszkalne stanowiące odrębną własność w tych budynkach. Dodatkowo, wykup może objąć inne nieruchomości – na przykład z budyn-

kami o innym przeznaczeniu lub niezabudowane – jeśli ich pozyskanie jest konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa powodziowego, zwłaszcza gdy sąsiadują z już wykupionymi budynkami mieszkalnymi.

Jak ustalana jest cena wykupu?

Cena wykupu nieruchomości ustalana jest na podstawie wyceny rzeczoznawcy majątkowego. W przypadku ogólnym jest to wartość rynkowa nieruchomości powiększona o 20 procent. W przypadku legalnie wzniesionych zniszczonych budynków mieszkalnych uwzględnia się wartość gruntu, wartość budynków i lokali mieszkalnych według stanu z dnia poprzedzającego powódź, wartość pozostałych nieruchomości naniесień, takich jak garaże, również podlega wycenie, a całość oszacowanej kwoty również powiększa się o 20 procent.

Zakaz zabudowy na terenach wykupionych

Aby skutecznie chronić ludzi przed powodzią, na terenach wykupionych przez Wody Polskie obowiązują ograniczenia dotyczące zabudowy. Na tych obszarach nie wolno wznosić nowych budynków ani rozbudowywać czy odbudowywać istniejących. Zakazy te nie obowiązują w przypadku prac związanych z budową, utrzymaniem lub modernizacją wałów przeci-

powodziowych oraz innych obiektów służących ochronie przed powodzią. Jeżeli jednak zachodzi potrzeba poprowadzenia przez taki teren drogi, linii energetycznej lub innego elementu infrastruktury, Wody Polskie mogą wydać zgodę na odstępstwo od zakazu zabudowy. Warunkiem jest brak możliwości poprowadzenia tej infrastruktury w innym miejscu oraz zapewnienie odpowiedniego poziomu ochrony przeciwpowodziowej.

Bezpieczna przyszłość zaczyna się dziś – skorzystaj z możliwości wykupu

Dobrowolny wykup nieruchomości przez Wody Polskie to nie tylko szansa na poprawę bezpieczeństwa powodziowego, ale także realna pomoc dla mieszkańców, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji po zalaniu domów przez wody powodziowe. To rozwiązanie, które pozwala uniknąć kolejnych strat, daje możliwość rozpoczęcia życia w nowym, bezpiecznym miejscu i wspiera odbudowę lokalnych społeczności. Jeśli Twoja nieruchomość znajduje się na obszarze szczególnego zagrożenia powodzią, warto rozważyć udział w tym programie – to krok w stronę stabilności, bezpieczeństwa i lepszej przyszłości.

Sprawdź, czy mieszkasz na terenie zalewowym

Jeśli nie masz pewności, czy Twoje miejsce zamieszkania jest bezpieczne pod względem zagrożenia powodziowego, warto skorzystać z Hydroportalu. To narzędzie dostarcza kluczowych informacji, które wspierają podejmowanie trafnych decyzji w zakresie ochrony przed powodzią – zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje. Hydroportal zapewnia dostęp do map zagrożenia i map ryzyka powodziowego, opracowanych na podstawie modeli hydraulicznych oraz danych statystycznych. Mapy te przedstawiają obszary narażone na zalanie w wyniku wezbrań wód rzek, sztormów czy awarii budowli hydrotechnicznych. Uwzględniają różne scenariusze powodziowe, w tym te o prawdopodobieństwie wystąpienia średnio raz na 10, 100 lub 500 lat, a także zdarzenia ekstremalne.

Wejdź na Hydroportal
https://wody.isok.gov.pl/imap_kzgw



0011414010

Panu
Krzysztofowi Kaszubie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Prezes Oddziału, Redaktor Naczelny „Nowin”
oraz pracownicy i współpracownicy
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Rzeszowie

0011413878

„Nie żyjemy, aby umierać...
ale umieramy, aby żyć wiecznie”
ks. M. Buchberger

Pani
adw. Agnieszce Kubickiej
Pełnomocnikowi
Dziekana Kolegium Prawa WSPiA
ds. Praktycznej Nauki Prawa

wyrazy szczerzego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Rektor, Senat, pracownicy
WSPiA Rzeszowskiej Szkoły Wyższej

0011413848

Pani Alicji Chmiel
wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Zarząd oraz koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Miasto” w Rzeszowie

REKLAMA

0011406829



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Ziemniaki gniją w polu, a rolnicy liczą straty

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

Rolnicy z regionu notują rekordowe plony, nawet 40-45 ton z hektara. Problem w tym, że za nadmiar surowca nie ma kto zapłacić. Ceny skupu spadły do dramatycznych poziomów - 20-30 gr za kg.

Jeszcze rok temu cena ziemniaka na Podkarpaciu sięgała 1,20-1,50 zł za kilogram, a średnia wydajność wynosiła 23-25 ton z hektara. Wtedy wielu rolników zdecydowało się powiększyć areał upraw. Teraz to właśnie ta decyzja doprowadziła ich do dramatycznej sytuacji.

- W ubiegłym roku sadzili po 1,5-2 hektary, w tym roku nawet pięć. I dziś mamy efekt nadprodukcji nie tylko na Podkarpaciu, ale w całej Polsce - mówi Zbigniew Micał, dyrektor Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

Jak dodaje, problem pogłębiają zmieniające się nawyki żywieniowe Polaków. - Ziemniak wypierany jest przez makarony i kasze. Konsumpcja spada, a rynek nie nadąża za zmianami - ocenia.

Nie opłaca się nawet kopać

W Jastrzębce Starej (pow. dębicki), zwanej przez miejscowych „Krajiną kwitnącego badyła”, ziemniak to podstawowe źródło utrzymania wielu rodzin. W tym roku jednak praca całego sezonu może pójść na marne. - Z 20 hektarów zebrałem około 800 ton ziemniaków. Umowę z przetwórną mam tylko na 600 ton. Zostało mi ponad 200 ton, z którymi nie wiem, co zrobić. Nie ma chętnych, nie ma magazynów. Część po prostu zostanie w polu - mówi Wojciech Chudy, rolnik z Jastrzębki Starej, który gospodarzy od 16 lat.

Jak wylicza, z hektara w tym roku zbiera średnio 40-45 ton ziemniaków, kiedy w poprzednich latach było to 30-35 ton.

- Przy obecnych cenach to się kompletnie nie spina. Nawet nie opłaca się ich kopać



FOT. AUTOR

Rolnicy wyliczają, że średnio do hektara uprawy ziemniaka dopłacają 6 tysięcy złotych

i zbierać - dodaje zrezygnowany.

Jestem na minusie ponad 30 tys. zł

23-letni Jakub Juszczyk próbuje utrzymać gospodarstwo, które przejął po dziadkach. W tym roku posadził 5 hektarów ziemniaka w przekonaniu, że to najbardziej opłacalny kierunek.

- Zebrałem około 200 ton. Wszystko leży w przechowalni i czeka na kupca. Rok temu sprzedawałem po złotówce za kilogram, teraz oferują 20 groszy. To się po prostu nie kalkuluje. Wychodzi, że z jednego hektara jestem około 6 tysięcy złotych w plecy. W sumie ponad 30 tysięcy na minusie - mówi młody rolnik.

Koszty produkcji są nieubłagane. Na jeden hektar trzeba wydać ok. 15 tys. zł - to materiał sadzeniakowy (3,5 tys. zł za tonę), nawozy i środki ochrony roślin. Tymczasem przy obecnych cenach z hektara rolnik nic nie zarabia, ale jest nawet stratny 6 tysięcy złotych. - Rolnictwo to moja pasja. Od dziecka razem z dziadkiem pracowałem w polu. Skończyłem szkołę rolniczą i chciałem rozwijać gospodarstwo. Ale dziś coraz częściej myślę, żeby dać sobie spokój. To nie ma sensu - dodaje Jakub.

Zachodnie ziemniaki blokują polski rynek

Rolnicy apelują do rządu o interwencyjny skup ziemniaków lub dopłaty do przechowywania. Ich zdaniem, część problemu to także niekontrolowany napływ tanich ziemniaków z Zachodu.

- Zachodnie ziemniaki zalewają nasz rynek i blokują sprzedaż krajowej produkcji. Potrzebne są regulacje, które ochronią polskich rolników - mówi Wojciech Chudy.

Według wstępnych danych GUS tegoroczna produkcja ziemniaków w Polsce wzrosła o 15 procent w porównaniu z ubiegłym rokiem, przekraczając 6,8 miliona ton. Polska zostaje czwartym producentem ziemniaków w Unii Europejskiej - po Niemczech, Francji i Holandii.

„Możliwości interwencji są ograniczone”.

Jak informuje PAP, minister rolnictwa Stefan Krajewski przyznał, że sytuacja na wszystkich rynkach rolnych jest trudna.

- System skupu interwencyjnego jest ściśle określony na poziomie Unii Europejskiej. Od 2007 r. nie był zmieniany, dlatego nie możemy reagować elastycznie na sytu-

Skończyłem szkołę rolniczą i chciałem rozwijać gospodarstwo. Ale dziś coraz częściej myślę, żeby dać sobie spokój.

ację rynkową tak, jak byśmy chcieli. Na jednolitym rynku unijnym nie możemy działać jednostronnie, ale szukamy rozwiązań, które wzmocnią pozycję polskich producentów - powiedział minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Przypomniał również, że Polska jako duży eksporter żywności z ponad 18 miliardami euro nadwyżki w bilansie handlowym musi działać ostrożnie, aby wsparcie dla rolników nie zostało uznane za niedozwoloną pomoc publiczną i nie wywołało reakcji odwetowych na rynkach zagranicznych.

Kupujmy od rolnika

- Podkarpacki ziemniak to produkt najwyższej jakości. Warto kupować go bezpośrednio od rolników, na bazarkach. To realna pomoc dla lokalnych gospodarstw - Zbigniew Micał, dyrektor Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. ©

0011413705

Panu Mirosławowi Chmiel
Geodecie Powiatowemu
wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
Starosta Rzeszowski, Członkowie Zarządu Powiatu Rzeszowskiego
oraz koleżanki i koledzy ze Starostwa Powiatowego w Rzeszowie

0011413669

Wyrazy głębokiego współczucia dla Pana
Mirosława Chmiel
Dyrektora Wydziału Geodezji Starostwa Powiatowego w Rzeszowie
z powodu śmierci
Mamy
składają
Dyrekcja i pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie

Przez las z wiekowymi dębami planowana jest budowa obwodnicy Miejsca Piastowego



Przez ten las ma biec obwodnica Miejsca Piastowego i przecinać go w sposób okrutny – nie kryje emocji prof. Łukasz Łuczaj

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Przeciw tej inwestycji protestuje prof. Łukasz Łuczaj z Uniwersytetu Rzeszowskiego – wystosował petycję i zbiera podpisy w obronie dąbrowy.

Między Targowiskami a Widačem koło Krosna rośnie las, w którym prof. dr hab. Łukasz Łuczaj z Wydziału Biologii, Ochrony Przyrody i Zrównoważonego Rozwoju UR, proponuje utworzenie rezerwatu. Naukowiec protestuje przeciwko budowie tam obwodnicy dla Miejsca Piastowego. W internecie zamieścił petycję i zbiera podpisy.

Według botanika, las jest unikalny, jedyny w polskich Karpatach, zdominowany przez potężne dęby liczące ponad 140 - 150 lat.

- To ostatnia puszcza dębowa w Karpatach. Jak przyprowadzam tutaj gości, to wszyscy mówią, że czują się jak w Puszczy Białowieskiej - zaznacza Łukasz Łuczaj.

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego w petycji do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie i głównego konserwatora przyrody domaga się przeprowadzenia planowanej obwodnicy Miejsca Piastowego według innego wariantu, biegnącego poza lasem. - Drogę można odsunąć o 2 kilometry - uważa.

Wiekowe dęby

Las między Targowiskami a Widačem to - według Łukasza Łuczaja - „wyjątkowy drzewostan w skali Karpat, największe stanowisko dębu szypułkowego w polskich Karpatach”.

- Jest to największy zwarty fragment lasu na terenie pły-

skim w obniżeniu Dołów Jasielsko - Sanockich (Kotliny Jasielsko - Krośnieńskiej), które ze względu na swój atrakcyjny charakter dla rolnictwa ulegały przekształceniu przez człowieka od setek lat. Z tego powodu las ten powinien stać się obiektem ochrony. Na uwagę zasługuje olbrzymia ilość starych dębów szypułkowych, o wieku sięgającym nawet 200 lat, a ich ochrona powinna być jednym z celów istnienia tego rezerwatu - podkreśla naukowiec. Zaznacza, że dęby są rozproszone po prawie całym lesie, ze szczególnym skupieniem wzdłuż granic oraz w wydzielaniu 142D, gdzie rosną dęby w wieku 157 i 156 lat. Są też dęby liczące po 70-80 lat, a także znaczna liczba ponad 100-letnich.

Prof. Łukasz Łuczaj: to gotowy rezerwat

Zdaniem prof. Łukasza Łuczaja, drugim celem powinno być zachowanie bardzo ciekawych zbiorowisk roślinnych, „od grądu wysokiego z dużym udziałem dębu i jodły, po zbiorowiska łąkowe z czosnkiem siatkowatym, ciemniężycą zieloną i tojadem”, dlatego też cały las między Targowiskami i Widačem powinien zostać objęty ochroną rezerwatową.

Profesor ma do tego lasu - jak podkreśla - wielki sentyment. - Był to pierwszy i jeden z trzech lasów, które badałem do swojego doktoratu - mówi.

Na tym terenie można, oprócz dębów, spotkać także świerki, jodły, nawet o wymiarach pomnikowych, o obwodzie około 2,5 metra w pierśnicy, a także klony polne oraz graby.

- Dla mnie jest to gotowy rezerwat, który należałoby

chronić przed dalszymi zakusami przemian - mówi naukowiec.

- Las jest został już przecięty przez linię kolejową ponad 100 lat temu oraz drogą asfaltową prowadzącą do Widačaja, a mimo to zachował właśnie taki zwarty charakter, bardzo jednolity i bardzo przepiękny. Teraz ma przebiegać przez ten las obwodnica Miejsca Piastowego i przecinać go w sposób okrutny. Łamię mi to serce - nie kryje emocji profesor.

Jego zdaniem przeprowadzenie obwodnicy Miejsca Piastowego przez środek lasu jest niedopuszczalne. - Zaburzy to ciągłość tej unikalnej i jedynej w okolicy tak dużej wyspy leśnej, spowoduje zniszczenie znacznej ilości dębów w wieku stu kilkudziesięciu lat, jak też sporego fragmentu łągi w jego najcenniejszym odcinku - argumentuje botanik.

Zaznacza, że ten las w pobliżu Krosna ma także wartość rekreacyjną dla mieszkańców aglomeracji, a szczególnie gminy Miejsce Piastowe. Tereny te, od strony wschodniej, zostały zmniejszone w wyniku budowy trasy szybkiego ruchu Via Carpatia.

Gatunki chronione i rzadkie

Pochodzący z Krosna naukowiec stwierdził, że szczególnie - ale nie tylko - w pobliżu potoku Flusy przepływającego przez środek lasu, występują liczne gatunki chronione i rzadkie. Z gatunków chronionych są to: kulka Fuchsa, pierwiosnek wyniosły, cebulica dwulistna, przylaszczka pospolita, ciemniężyc zielona, wawrzynek wilcze łyko, tojad wschodniokarpaccy w odmianie podolskiej i lilia złotogłów. Z innych

rzadkich i ciekawych dla botaników gatunków rośnie w lesie także czosnek siatkowaty, świerzbica leśna i porzeczka alpejska.

Rezerwat dostępny dla ludzi

- Jestem wielkim zwolennikiem, żeby rezerwaty były dostępne dla ludzi. Ten powinien być ze strefą zboru runa leśnego, do którego można swobodnie wchodzić - mówi prof. Łukasz Łuczaj. Jego zdaniem, konieczne jest wyznaczenie w rezerwacie strefy zbioru runa leśnego, obejmującej przynajmniej połowę powierzchni lasu, ze względu na jego popularność wśród grzybiarzy.

Dyrektor RDOŚ: wstępny konsensus wypracowany

Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie sprawa lasu koło Krosna i propozycji obwodnicy Miejsca Piastowego, czyli nowej trasy przebiegu DK 28 od Krosna w kierunku Sanoka, jest doskonale znana.

Dyrektor RDOŚ Sławomir Serafin potwierdza, że taki wariant inwestycyjny istnieje i prowadzone jest postępowanie w sprawie wydania decyzji środowiskowej dla tego przedsięwzięcia. - Ale to są dopiero początkowe stadia tego procesu ocenowego - zastrzega się dyrektor.

Szef RDOŚ przyznaje, że 270 hektarów lasu znalazło się na shadow list jako propozycja kolejnego rezerwatu na Podkarpaciu.

- Zrobiliśmy wizję lokalną w terenie. Mamy wyrobiony pogląd w tym zakresie i pracujemy nad rozwiązaniem kompromisowym. Na tej wizji



Film prof. Łuczaja o tym dębowym lesie można obejrzeć: <https://www.youtube.com/watch?v=teirwoadZIM>

z udziałem przedstawicieli Lasów Państwowych i GDDKiA, był też pan profesor Łuczaj. Wstępny konsensus został wypracowany. W tym kierunku będziemy te prace dalej prowadzić, żeby można było spróbować wszystkie kwestie ochrony przyrody i inwestycyjne pogodzić - mówi Sławomir Serafin. Dodaje, że na to wszystko trzeba zostawić sobie trochę czasu.

- Na pewno nie całość, ale fragment tego lasu jest bardzo cenny przyrodniczo i zasługuje na szczególną formę ochrony - podkreśla dyrektor RDOŚ. Zaznacza, że jest to jedyny zwarty kompleks leśny w okolicach Krosna, a tym samym należy brać pod uwagę także potrzeby społeczne mieszkańców okolicznych miejscowości, którzy chcą z tego lasu korzystać, chociażby chodzić na grzyby.

- Tworząc formę ochrony, trzeba to bez wątpienia uwzględnić. To nie o to chodzi, że zamykamy i mamy rezerwat. Są też inne kwestie jak zwierzyzna, która tam na zimę schodzi z pól, bytuje i żeruje oraz gatunki chronione, które tam występują. To wszystko musi być wzięte mocno pod uwagę, żeby pogodzić wszystkie kwestie - tłumaczy Sławomir Serafin. - Myślę, że zielone światło rysuje się dla uzyskania konsensusu - dodaje.

GDDKiA: przebieg obwodnicy dopiero po decyzji środowiskowej

- Planowana obwodnica Miejsca Piastowego ma mieć ok. 18 km długości. Aktualnie inwestycja jest na etapie wydawania decyzji środowiskowej. Taką wydaje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Dopiero ta decyzja ostatecznie określi przebieg nowej obwodnicy. Dodatkowo na etapie wydawania tej decyzji będą przeprowadzane jeszcze konsultacje społeczne - przekazał nam Bartosz Wysocki z rzeszowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Wniosek o wydanie decyzji został złożony w maju br. Planowana obwodnica będzie rozpoczynać się w Krośnie, kończyć w miejscowości Długie (pow. sanocki). Przebiegać będzie po północnej stronie obecnej DK28. Celem inwestycji jest wyprowadzenie ruchu tranzytowego z obecnej DK 28 przebiegającej przez Miejsce Piastowe, Iwonicz, Rymanów, Besko i Zarszyn, uciążliwego dla mieszkańców. Ma to też skrócić czas dojazdu w Bieszczady, a Sanok i cały subregion bieszczadzki zyskają tym samym bezpośrednie połączenie z drogą ekspresową S19. ©

Ludzie Jarosławia. Ta wystawa pokazuje mieszkańców miasta od nieznanej strony

Klaudia Oronowicz-Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Jarosław ma swoje zabytki, urokliwe uliczki i bogatą historię - ale na nowej wystawie „Ludzie Jarosławia” to mieszkańcy stają się prawdziwymi bohaterami kadru.

Autorka projektu Małgorzata Bazylewicz wraz z Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu zapraszają do Galerii Głównej u Attavantich na wystawę fotografii socjologicznej, a w Galerii w Holu u Attavantich - na portrety aktywnych zawodowo osób z niepełnosprawnościami w projekcie „Aktywni w pracy”. Wystawy będzie można oglądać od 12 października do 31 grudnia 2025 r.

Lek na rutynową fotografię

Fotografia socjologiczna od lat służy nie tylko jako zapis obrazu, ale jako narzędzie obserwacji społecznej. Pokazuje człowieka w jego naturalnym otoczeniu, uwiecznia jego rela-



Wernisaż w sobotę (11 października) o godz. 17 w Sali Lustrzanej Centrum Kultury i Promocji (Rynek 5)

cje i codzienność. „Ludzie Jarosławia” to właśnie taka próba - każdy portret jest nie tylko kadrem, ale również spotkaniem, rozmową i fragmentem historii miasta zapisanym w obrazie. - Fotografia socjologiczna pozwala zatrzymać w kadrze nie

tylko twarz, ale i historię człowieka, jego emocje i miejsce w społeczności - mówi Małgorzata Bazylewicz. - Ten projekt był dla mnie także niesamowitą przygodą. Poznałam setki ciekawych ludzi, spędziłam godziny na rozmowach o pasjach,

Fotografia socjologiczna od lat służy nie tylko jako zapis obrazu, ale jako narzędzie obserwacji społecznej.

życiu, codzienności. To był prawdziwy lek na rutynę i rutynową fotografię.

Projekt był niezwykle popularny, nie tylko lokalnie. Ostatni, trzysetny portret, został opublikowany 20 maja 2025 r. - był to portret samej autorki projektu. Zakończenie serii to zwieńczenie miesiąca pracy. W sesjach wzięło udział około tysiąca mieszkańców Jarosławia i kilkanaście zwierząt.

Historia projektu sięga 2017 roku, kiedy Małgorzata Bazylewicz spontanicznie zrobiła zdjęcie Renacie Pelc z córką Julią podczas Nocy Zwiedzania Rynku. To właśnie wtedy pojawił się pomysł stworzenia obszernej serii portretów mieszkańców. Początkowo były to portrety uliczne, a z czasem fotografia zaczęła skupiać się również na osobach z pasją, uwiecznianych w ich symbolicznych dla siebie miejscach.

- Nie spodziewałam się, że w ciągu pół roku „Ludzie Jarosławia” osiągną około 11 milionów wyświetleń. Były oglądane nie tylko w Jarosławiu, ale

i na całym świecie - wspomina autorka. - Projekt powstał z mojej własnej inicjatywy i na moją własną odpowiedzialność. Był to też ogromny sprawdzian dla uczestników - dla niektórych osób pozowanie było wyzwaniem, a inni do dziś wolą pozostać anonimowi.

Wystawa to nie tylko dokumentacja społeczna. To także świadectwo życia miasta i jego mieszkańców, którzy w codziennych czynnościach, pasjach i pracy nadają mu puls i charakter. Każdy portret - niezależnie od tego, czy przedstawia osobę aktywną zawodowo, seniora, młodzież, czy osoby z niepełnosprawnościami - opowiada historię Jarosławia dzisiaj.

- Dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w projekcie - dodaje Małgorzata Bazylewicz. - Za wszystkie godziny rozmów, hektolitry wypitej kawy, kilogramy ciastek i wspólną pasję. Bez mieszkańców Jarosławia ten projekt nigdy nie osiągnąłby takiego wymiaru.

©@

Wydobyto młocarnię zakopaną w lesie koło Horyńca-Zdroju

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

W sierpniu na jej ślad - w lesie w leśnictwie Dziewięcierz - natrafił poszukiwacz śladów historii Tomasz Kornaga.

- Odnaleziona w sierpniu przez Tomasza Kornagę na terenie leśnictwa Dziewięcierz stara młocarnia została wykopana. Jest produkcji czeskiej, na co

wskazuje napis na jednym z elementów „PATENT PROSTEJOV” - informuje Nadleśnictwo Lubaczów, na którego terenie wiele lat temu ktoś zakopał maszynę.

Jednak młocarnia to nie wszystko. - Ciekawostką jest również odnaleziony przy młocarni klucz nastawny typu szwedzkiego. Okazuje się, że już na początku XX w. takie narzędzia były w użyciu - relacjonuje lubaczowskie nadleśnictwo.

Oczywiście, znalazca maszyny działał z odpowiednimi zgodami właściciela terenu i służb konserwatorskich.

Młocarnia została celowo zakopana w ziemi w rejonie dawnego przysiółka Hałuszczyki. Nie wiadomo przez kogo i kiedy. Najprawdopodobniej chodziło o ukrycie jej, by może przed któryś ze zbliżających się okupantów.

Podobnych znalezisk było więcej

To nie pierwsze takie znalezisko na obszarze Nadleśnictwa Lubaczów. Jak przekazują lubaczowski leśnicy, w marcu 2023 roku w leśnictwie Łukawiec odnaleziono monstrancję. Po renowacji można ją podziwiać w Muzeum Kresów w Lubaczowie. W maju obecnego roku w leśnictwie Dziewięcierz na terenie dawnego przysiółka Kiernica odnaleziony został trybularz, czyli kadzielnica.

- W 2014 roku podczas prac leśnych odkryto ławetę armaty przeciwpancernej Hotchkiss kaliber 25 mm wzór 1937, do której przymocowano wielkokalibrowy lotniczy karabin maszynowy SzWAK12,7 mm - przypomina Nadleśnictwo Lubaczów. ©@



Młocarnia jest produkcji czeskiej, na co wskazuje napis na jednym z elementów „PATENT PROSTEJOV”

Psy - w tym 6 szceniąt - zwyrodnialec przywiązał do drzewa

Jakub Hap
j.hap@nowiny24.pl

Jasielscy policjanci próbują ustalić, kto postanowił pozbyć się siedmiu psów poprzez przywiązanie ich do drzewa i pozostawienie na pewną śmierć - bez jedzenia i wody.

O czworonogach potrzebujących pomocy zawiadomiona została Straż Miejska w Jasle. - 2 października wpłynęło zgłoszenie dotyczące psa, który został przywiązany do drzewa i porzucony wraz z sześcioma szczeniętami. Na miejsce natychmiast skierowano patrol, potwierdził dramatyczne zdarzenie. Na ul. Ceramicznej strażnicy odnaleźli suczkę w widocznym stanie wyczerpania - relacjonuje straż miejska.

Sukę przywiązano smyczą tak, że nie miała swobodnego kontaktu ze szczeniętami. Młode znajdowały się obok, przy reklamówce, co dodatkowo utrudniało ich dostęp do matki. Cała gromadka była pozostawiona bez jedzenia i wody. Funkcjonariusze SM zajęli się psami i wezwali patrol policji. Wkrótce otrzymali też wsparcie od osób zajmujących się w mieście odla-



O porzuconych psach Straż Miejska w Jasle została poinformowana 2 października

wianiem zwierząt. Matka i młode zostały przetransportowane w bezpieczne miejsce, gdzie otrzymały opiekę i odpowiednie warunki - podsumowuje Straż Miejska w Jasle.

Sprawcy lub sprawcom grozi więzienie

Policja szybko zainicjowała działania, które mają doprowadzić do zatrzymania osoby bądź osób odpowiedzialnych za narażenie czworonogów na krzywdę. Jak podkreśla straż miejska, porzucenie psa to przestępstwo ujęte w Ustawie o ochronie zwierząt - zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 3. - Policjanci naszej komendy prowadzą intensywne

czynności w tej sprawie - przekazał nam młodszy aspirant Daniel Lelko, oficer prasowy KPP w Jasle.

Jasielska straż miejska przypomina, że każde zwierzę zasługuje na godne traktowanie.

- W przypadku, gdy opiekun nie jest w stanie zapewnić mu należytej opieki, istnieją legalne i humanitarne sposoby przekazania pupila do schroniska lub fundacji zajmującej się adopcjami. Dziękujemy za czujność, gdyż dzięki prawidłowej reakcji mieszkańców i szybkiej interwencji strażników miejskich porzucone zwierzęta otrzymały drugą szansę - czytamy na stronie SM. ©@

WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW Noc Nauki na Politechnice Rzeszowskiej

W piątek do późnych godzin nocnych będzie można zwiedzać Politechnikę Rzeszowską. Uczelnia przygotowała dla gości Nocy Nauki wiele atrakcji, m.in. wykłady, pokaz sztuk walki, obserwacje astronomiczne. To IX edycja Nocy Nauki. Na terenie miasteczka PRz miłośnicy wiedzy, pasjonaci nauki, ludzie ciekawi świata

i zachodzących w nim zjawisk, będą mogli liczyć na atrakcje w postaci naukowych wrażeń. - Dla zwiedzających otwieramy laboratoria wydziałów, do których na co dzień mają dostęp tylko studenci i pracownicy. Naukowcy i studenci, czyli najlepsi przewodnicy po uczelni, będą przeprowadzać interesujące eksperymenty, opowiadać o badaniach realizowanych w poszczególnych laboratoriach – przekazała Anna Worosz z biura prasowego uczelni. Noc Nauki jest adresowana do dzieci i ich rodziców, studentów oraz uczniów. W pro-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PR

10 października w godz. 17.-22. zapraszamy wszystkich miłośników wiedzy do Politechniki Rzeszowskiej

gramie są m.in. wykłady, pokaz sztuk walki, warzenia piwa, obserwacje astronomiczne, będzie można również usiąść za sterami symulatora lotu samolotem. Początek o godz. 17, politechnika czeka na gości do godz. 22. Udział jest bezpłatny i nie wymaga rejestracji. (PAP)

RZESZÓW Zatańczmy bachatę

W niedzielę miłośników tańca zapraszamy na Bulwary nad Wisłokiem w Rzeszowie. Godz.12 - otwarcie imprezy przez prezydenta Konrada FiJołka. Potem pokaz bachaty w wykonaniu Tanecznego Rzeszowa. O godz. 12. 25 lekcja bachaty dla wszystkich. Godz. 13 - potańcówka dla mieszkańców w rytmie latino.

ŁAŃCUT Niezwyczajny świat motyli

W ten weekend Łańcut zamieni się w tropikalny ogród - w Filii Miejskiego Domu Kultury, ul. Podzwierzyniec 74

spotkacie setki barwnych motyli z najdalszych zakątków świata. Wystawa żywych motyli w Łańcucie odbędzie się w najbliższy weekend, od 10 do 12 października. Początek o godz. 10. Wstęp płatny.

RZESZÓW Wystąpi Christina Long

Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego zaprasza na koncert w piątek, 10 października, o godz. 19. Wystąpią: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej, dyrygował będzie Miłosz Kula, a na fortepianie zagra Christina Long. W programie: S. Moniuszko - Uwertura „Kochanka hetmańska”, F. Liszt - II Koncert fortepianowy A - dur S. 125, I. F. Dobrzyński - II Symfonia c-moll op. 15 „Charakterystyczna w duchu muzyki polskiej”.

RZESZÓW Konkurs tańca ludowego

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie oraz Gminne



FOT. FILHARMONIA PODKARPACKA

Na fortepianie zagra Christina Long. Dyrygował będzie Miłosz Kula

Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Świlczy z siedzibą w Trzcianie zapraszają na 41. Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego. To wyjątkowe wydarzenie od ponad 40 lat przyciąga miłośników autentycznego folkloru z całej Polski. Podczas dwóch dni zaprezentowane zostaną unikatowe formy taneczne, charakterystyczne dla różnych regionów kraju, m.in. Podkarpacia - z takimi perełkami jak: polka w lewo, polka drag, trambula, cebula, lasowiak, krzyżak czy jakok. 11 października (sobota) od godz. 9 GCKSiR w Trzcia-

nie - przegląd konkursowy, w którym udział wezmą tanecze ludowi z całej Polski. Uczestnicy wystąpią w dwóch kategoriach: grup i par tanecznych. W tegorocznej edycji wystąpi aż 17 zespołów (w tym 3 dziecięce) oraz 17 par tanecznych reprezentujących 6 województw. 12 października o godz. 11 w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbędzie się koncert galowy. Wystąpią laureaci, a najlepsi artyści otrzymają nagrody i wyróżnienia. Wstęp wolny.

KROSNO Koncert jazzowy

Krosno po raz kolejny stanie się współorganizatorem jazzowego przedsięwzięcia za sprawą Stowarzyszenia Muzyków i Miłośników Dixielandu oraz Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego Białobrzegi. W niedzielę, 2 października, o godzinie 17 w Dzielnicowym Domu Ludowym w Krośnie wystąpi zespół Roberta Gawrona The Banjo Rag oraz Slavia Dixieland Band. Wstęp na wydarzenie jest darmowy. **jer**

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA S.A.

0611408616

Dołącz do artystycznej przygody i zgłoś się do konkursu „Spotkania ze sztuką”

Fundacja PGE po raz czwarty zaprasza uczniów szkół podstawowych z miejscowości liczących do 50 tys. mieszkańców do udziału w ogólnopolskim konkursie plastycznym „Spotkania ze sztuką”. W tegorocznej edycji motywem przewodnim jest twórczość Vincenta van Gogha - artyści, którego dzieła przepełnione są emocjami, barwami i niezwykłą ekspresją.

Zadaniem uczestników będzie stworzenie własnej interpretacji wybranego obrazu mistrza, wykorzystując dowolną technikę plastyczną. Prace należy wykonać na papierze technicznym w formacie A2 i przesłać do 14 listopada 2025 roku. W konkursie wyodrębnione zostały trzy kategorie: dla klas I-III, IV-VI, VII-VIII, a najlepsze dzieła zostaną zaprezentowane w muzeach narodowych w całej Polsce. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody, wycieczki muzealne oraz możliwość udziału w inspirujących warsztatach.

W tej edycji konkursu lista instytucji biorących udział w projekcie została rozszerzona o dwa nowe muzea: Muzeum Narodowe

**KONKURS PLASTYCZNY
"SPOTKANIA ZE SZTUKĄ"**

Szczegóły na stronie Fundacji PGE
www.fundacjapge.pl

patronat honorowy

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Minister Edukacji

patronat medialny

TVP

NIEZŁA SZTUKA

w Szczecinie oraz Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Tym samym uczestnicy będą mogli odwiedzić jedno z siedmiu prestiżowych muzeów: Muzeum Narodowe w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Kielcach, Gdańsku, Szczecinie lub Wrocławiu.

Dodatkowo, każdy laureat otrzyma indywidual-

na nagrodę w postaci bonu o wartości 300 zł do wykorzystania w sklepie Empik, a opiekun laureata – bon o wartości 200 zł jako wyraz uznania za zaangażowanie i wsparcie artystycznych działań uczniów.

Organizatorzy przygotowali również specjalne zadanie filmowe – relację

z wycieczki muzealnej, która zostanie opublikowana na profilu szkoły na Facebooku. Pięć najpopularniejszych filmów przejdzie do finału, a trzy najlepsze szkoły otrzymają nagrody finansowe o wartości 5 000 zł, 7 500 zł oraz 10 000 zł.

Poprzednia, trzecia edycja konkursu poka-

zała, jak ogromny potencjał drzemie w młodych artystach z całej Polski. Wśród 2683 nadesłanych prac znalazły się również te z województwa podkarpackiego, które zachwyciły jury i zdobyły zasłużone wyróżnienia. W gronie laureatów znalazło się aż 20 szkół z Podkarpacia,

w tym: Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Czerwonej Woli, Szkoła Podstawowa w Hucisku, Szkoła Podstawowa im. I. Łukasiewicza w Ropien-ce, Szkoła Podstawowa im. św. Jadwigi Królowej Polski z Oddziałem Przed-szkolnym w Izdebkach, Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy – które w ramach nagrody odwiedziły Muzeum Narodowe w Warszawie, Lublinie oraz Kielcach. Ich sukces pokazuje, że nawet najmniejsze szkoły mogą sięgnąć po wielkie nagrody, jeśli tylko zdecydują się wziąć udział.

Organizatorzy zachęcają wszystkie szkoły podstawowe z województwa podkarpackiego – z miejscowości poniżej 50 tys. mieszkańców – do udziału w IV edycji konkursu „Spotkania ze sztuką”. To okazja do rozwijania kreatywności i wyobrazni uczniów, ale także szansa na zaprezentowanie talentu szerszej publiczności.

Sztuka jest blisko, wystarczy po nią sięgnąć. Może to właśnie Wasza szkoła znajdzie się w gronie tegorocznych zwycięzców?

ZDJĘCIE DNIA



Drużyna Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Stalowej Woli zwyciężyła w I Mistrzostwach Województwa Podkarpackiego Strażaków PSP w Ratownictwie Technicznym rozegranych w Nisku. Drugie miejsce na podium zajęli strażacy z Tarnobrzega, trzecie - funkcjonariusze z Jasła. W zawodach wzięło udział 126 funkcjonariuszy. W uroczystej inauguracji uczestniczył zastępca podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP, starszy brygadier Dariusz Homa oraz komendanci miejscy i powiatowi z regionu. Zawodnicy mierzyli się w konkurencjach z zakresu ratownictwa technicznego, prezentując swoje umiejętności, profesjonalizm i doskonałą współpracę w działaniu.
RAM

Aż 7,17 promila alkoholu we krwi miał 30-latek z Mielca

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Mielcu trafił 30-letni nieprzytomny mężczyzna. Badania służb medycznych wskazywały, że ma w organizmie 7,17 prom. alkoholu.

Podręcznikowa granica śmiertelnego stężenia etylenu, to 4 - 5 prom. Mielczanin przeżył, następnego dnia o własnych siłach wrócił do domu.

Na śmiertelny już poziom 4 - 5 prom. wskazuje Encyclopedia Britannica, ale eksperci twierdzą, że to dane uśrednione, dotyczące średniej postury mężczyzny w średnim wieku, nie obciążonego chorobami przewlekłymi.

Już 0,3 prom. zaburza koncentrację, 1,5 prowadzi do zaburzenia równowagi, skłania do brawury, agresji, opóźnia czas reakcji na bodźce. Przy 2 prom. zaczynają się problemy z poruszaniem się, mowa zaczyna być bełkotliwa, zaś przekroczenie 4 prom. zagraża ży-

ciu. Statystyki, głównie medyczne i policyjne dowodzą, że są ludzie, którzy wymykają się „uśrednionym wskaźnikom”. Pasjonaci zjawisk niewytłumaczalnych zaczęli prowadzić rejestr i ranking tych przypadków, w których człowiek może więcej.

Za rekordzistę Polski uchodzi Tadeusz S., u którego w 1995 r. badania w szpitalnym laboratorium wykazały 14,8 prom. etylenu we krwi. Mężczyzna zmarł kilka dni później, nie na skutek zatrucia alkoholem, a w wyniku odniesionych ran. Badający go lekarze, nie mogąc uwierzyć w tak wysoką zawartość toksyny, kilkakrotnie powtarzali test.

Niewiele niższy jest rekord Podkarpacia z 2013 r. W rowie w Alfredówce (gm. Nowa Dęba) natrafiono na skrajnie wyziębionego 30-latkę. Nie reagował na próby nawiązania kontaktu, nawet jego źrenice nie reagowały na światło, co mogło wskazywać na ciężki uraz neurologiczny, a nawet zgon. A jednak oddychał, zionąc symptomatycznie. Przewieziono go

do rzeszowskiego szpitala, gdzie badania krwi ujawniły, że ma w sobie 13,74 prom. czystego alkoholu. Były wątpliwości, czy wynik pomiaru jest wiarygodny, więc po kilku godzinach badania ponowiono, wskazały już „tylko” 8 prom.

Trzykrotną dawkę, określano jako śmiertelną przeżył 45-latek, który pieszo i wężykiem szedł drogą nieopodal Skierniewic. Potracony przez samochód trafił do szpitala z wynikiem 12,3 promila. Pierwszego dnia próbowała go przesłuchać policja, nie powiedziała nic, nie było z nim kontaktu. Drugiego był w stanie podać swoje personalia, ale nie miejsce zamieszkania. Tego, że został potracony przez samochód, nie kojarzył w ogóle.

Anonimowi Alkoholicy: Jeśli potrzebujesz pomocy zadzwoń pod nr 506 907 988. Telefon w Rzeszowie czynny jest w godz. 18 - 20.

- Rzeczywiście dane 4 - 5 promili alkoholu w organizmie uznawane są za stężenie mogące spowodować śmierć. To dane empiryczne, uśrednione dla średniostatystycznej osoby - zastrzega dr n. chem. Maciej Romanowski, biegły sądowy w zakresie toksykologii. - Zdarzają się przypadki kilkukrotnego przekroczenia tego stężenia, ale nie sposób generalnie wyrokować, czy to wynik cech osobniczych, czy raczej częstotliwości spożywania alkoholu. Znam sytuację, że niekiedy w aparatach do pomiaru zawartości alkoholu we krwi po prostu brakuje skali, co zdarza się przy okazji policyjnych kontroli drogowych.

Zaznacza, że mało prawdopodobne jest, by 30-letni pacjent mieleckiego szpitala „użył” wynik 7,17 prom. etylenu we krwi po jednorazowym spożyciu alkoholu, na taki wynik musiał pracować długo i regularnie. Zwłaszcza, że w miarę częstotliwości spożywania alkoholu wzrasta na niego tolerancja organizmu.

Przedłuża się remont III LO. Inwestycja pochłonie prawie 20 mln zł

opr. MT
wydawcy@nowiny24.pl

Kilka miesięcy dłużej potrwa remont III LO w Rzeszowie. Powodem są odkryte podczas prac modernizacyjnych nieprzewidziane uszkodzenia konstrukcyjne budynku.

W trakcie robót stwierdzono pęknięcia stropu nad pierwszym piętrem i ugięcie stropodachu przewiązki łączącej budynek i szkoły. Konieczne było

przeprowadzenie szczegółowych ekspertyz technicznych. - Wykazały, że konieczne jest wzmocnienie konstrukcji stropu oraz przebudowa stropodachu. Pozwolenia na wykonanie nieplanowanych wcześniej prac zostały wydane, dodatkowa część robót rozpoczęła się w październiku. Zakończenie zaplanowane jest na kwiecień przyszłego roku - poinformował Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

III Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Nor-

wida w Rzeszowie to jedna z najstarszych szkół w mieście. Budynek potrzebował generalnego remontu, bo choć z zewnątrz wygląda okazale, ma ponad 100 lat.

- Musimy przenieść historyczny budynek w XXI wiek, żeby zapewnić młodzieży odpowiednie warunki kształcenia - mówił w ubiegłym roku prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, gdy podpisywał umowę z wykonawcą robót.

Za remont odpowiada firma Bimat. Większość prac została



III Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie to jedna z najstarszych szkół w mieście

wykonana. Modernizacja budynku, w którym mieści się również przedszkole, polegała na przebudowie kuchni, wymianie podłóg i drzwi, tynków, remoncie klatek schodowych, przebudowie instalacji wodociągowych, kanalizacyjnych, elektrycznych, teletechnicznych i wentylacyjnej oraz centralnego ogrzewania. Remont miał się zakończyć w sierpniu i kosztować ponad 13 mln zł, ale w czwartek ratusz poinformował, że inwestycja pochłonie prawie 20 mln zł. (AL/PAP)

REKLAMA

0011320093

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

**TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

Siedem pożarów tego samego budynku

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Policja zatrzymała 24-letniego mężczyznę, podejrzewanego o celowe, seryjne podpalenie budynku przy ul. Guzikówka w Krośnie.

Trzypiętrowy, murowany dom jednorodzinny, od dawna niezamieszany - od początku sierpnia strażacy kilkakrotnie byli tu wzywani do akcji pożarnej. Powtarzalność takiej sytuacji wzbudziła wśród mieszkańców, a przede wszystkim stra-

żaków i policji przekonanie, że to nie samozapłon, nie zaproszenie ognia, a celowe podpalenie. Nie mogło być przypadkiem, że ogień ogarniał obiekt kolejno 10 sierpnia w niedzielę, kiedy płomienie pojawiły się w garażu wewnętrznym, cztery dni później wieczorem znów w garażu, a 20 sierpnia ok. godz. 22. ogarnął dach budynku. Kumulacja nastąpiła 8 września, kiedy straż i policja wyjeżdżały do pożaru w tym miejscu dwukrotnie w odstępie dwóch godzin. I nie po raz ostatni w następnych tygo-

dniach. Po Krośnie zaczęły krążyć legendy i teorie spiskowe o developerach, którzy „ostrzą sobie zęby” na tę nieruchomość, była wersja o „ruskich agentach”, którzy chcą serią pożarów wywołać niepokój, już bardziej prawdopodobnie brzmiała ta o sympatykach niewyszukanych trunków, którzy w niezabezpieczonym budynku urządzili sobie squat. - Pracujący nad sprawą śledczy ustalili, że osobą mogącą mieć związek z tymi zdarzeniami jest 24-letni mieszkaniec Krośna - poinformowała właśnie

Komenda Miejska Policji w Krośnie. - Mężczyzna został zatrzymany i przesłuchany.

Postawiono mu też zarzuty umyślnego podpalenia budynku mieszkalnego, narażenia innych osób na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz składania fałszywych zeznań. Sąd objął 24-latkę tymczasowym trzymiesięcznym aresztem. Jeśli materiał dowodowy w tej sprawie przekona sąd, mężczyźnie grozi do 5 lat pozbawienia wolności. ©

S p r a w a n a j w y ż s z e j w a g i



- Można to porównać do przejścia od Malucha do statku kosmicznego – robotyka to skok w kosmos – mówi Jakub Kempisty, specjalista urologii, chirurg, operator systemu robotycznego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie

Marlena Bogdan - Marut

PRZYCHODZI PACJENT DO ROBOTA

Byłam operowana z użyciem tego robota i pamiętam, że leżałam na sali z panią, która bardzo bała się, że to właśnie robot będzie ją operował. Często pacjenci reagują strachem na wieść o tym, że to robot da Vinci będzie ich operował? Rzeczywiście, pacjenci czasem mają takie wyobrażenie. Mówią: „Panie doktorze, to robot będzie mnie operował?”. Zawsze wtedy odpowiadamy, że operację wykonuje lekarz – operator – w asyście systemu robotycznego. To bardzo ważne, by jasno powiedzieć, że system da Vinci nie jest autonomiczną jednostką. Robot nie wykonuje samodzielnie żadnych ruchów, on jedynie w sposób niezwykle precyzyjny przekłada moje ruchy z konsoli chirurgicznej na to, co dzieje się wewnątrz pacjenta. To lekarz, certyfikowany operator systemu, kontroluje każdy etap zabiegu.

Cofnijmy się do początku – jak to się stało, że wybrał pan medycynę? Pamiętam, że już jako dziecko interesowało mnie, dlaczego kogoś boli brzuch i co można zrobić, by mu pomóc. Moi rodzice są lekarzami, więc temat medycyny był obecny w domu od zawsze. Wiedziałem, jak wygląda praca lekarza i bardzo mi się podobała. Od początku widziałem siebie właśnie w tym zawodzie. Pasjonowała mnie idea leczenia ludzi, cała nowator-skość i rozwój medycyny. Ta myśl dojrzewała we mnie stopniowo, aż w końcu zdecydowałem, że wybiorę kierunek lekarski i skończę studia medyczne.

A dlaczego akurat urologia? Już w trakcie studiów, obserwując pracę różnych klinik i le-

karzy, wiedziałem, że chcę być chirurgiem. Najbardziej fascynowała mnie praca na sali operacyjnej – pełna emocji, dająca ogromną satysfakcję. To poczucie, że można pomóc pacjentowi w namacalny, widoczny sposób, gdy efekt naszej pracy widać niemal od razu, było dla mnie niezwykle ważne. Wiedziałem więc, że chcę wybrać specjalizację zabiegową. Po przemyśleniu, które dziedziny najbar-dziej mnie interesują, zdecydowałem się na urologię. To specjalizacja o bardzo szerokim zakresie – od dużych, skomplikowanych operacji po mniejsze zabiegi. To właśnie ta różnorodność sprawia, że urologia jest tak fascynująca. Myślę, że gdybym już wtedy, na studiach, zobaczył robota da Vinci w akcji, decyzja byłaby jeszcze łatwiejsza.

Jak długo szkoli się lekarz na operatora robota da Vinci? Mogę powiedzieć to na podstawie własnej drogi zawodowej. Zaczynałem od klasycznych operacji otwartych, a następnie przyszedł etap przejścia do chirurgii laparoskopowej, czyli małoinwazyjnej. Zabiegi, które dziś wykonujemy z pomocą systemu robotycznego, wcześniej przeprowadzaliśmy innymi metodami – klasyczną laparoskopią. Robotyka była więc kolejnym krokiem w rozwoju. Szkolenie ukierunkowane już bezpośrednio na system robotyczny rozpoczęło się u mnie po raz pierwszy w 2019 roku, kiedy zobaczyłem robota w akcji we Fryburgu w Niemczech. Następnie, w 2021 roku, gdy system robotyczny pojawił się po raz pierwszy w naszym szpitalu, mogłem obserwować jego pracę i asystować przy zabiegach robotycznych. Rozpo-

cząłem wówczas różnego rodzaju kursy i szkolenia, również za granicą – w Niemczech i Belgii. Jednym z najważniejszych miejsc szkoleniowych była Akademia ORSI, specjalizująca się w nauczaniu chirurgii robotycznej. Odbylem tam zaawansowane kursy oraz staż obserwacyjny w belgijskiej klinice, gdzie mogłem z bliska przyjrzeć się pracy doświadczonych operatorów. Krok po kroku zdobywałem doświadczenie, od asysty przy zabiegach po samodzielne szkolenia na symulatorach i trenach, które są pierwszym etapem przygotowania do pracy z robotem. W 2023 roku uzyskałem tytuł operatora systemu robotycznego. Oczywiście ta droga się nie kończy, to proces nieustannego doskonalenia i rozwoju. W 2024 roku udało mi się zakwalifikować na kurs trenerski w zakresie chirurgii robotycznej, akredytowany przez Europejskie Towarzystwo Urologiczne, Uniwersytet w Leuven w Belgii oraz Akademię ORSI. Uzyskałem tytuł trenera, co pozwala mi szkolić kolejnych lekarzy – zarówno z Polski, jak i z innych krajów. To dla mnie ważny krok w rozwoju, bo ucząc innych, sam również dopracowuję swoje umiejętności.

Został pan pierwszym lekarzem w Unii Europejskiej z certyfikatem trenera zaawansowanych operatorów robotycznych? Tak, jako pierwszy lekarz w Unii Europejskiej ukończyłem kurs trenerski dla zaawansowanych operatorów robotycznych w oparciu o metodologię PBB.

A w 2025 roku miał pan już na swoim koncie 200 operacji

wykonanych z użyciem robota da Vinci? Tak, teraz jest ich już około 300, więc oczywiście proces ten cały czas trwa.

Wróćmy do pierwszej operacji z użyciem robota. Jakie to uczucia, kiedy po wszystkich symulacjach staje się po raz pierwszy na sali operacyjnej przy pacjencie i operuje się z wykorzystaniem ramion robotycznych? To niesamowite emocje. Miałem ogromną przyjemność pracować przy wsparciu firmy, która pomaga nam w obsłudze systemu robotycznego firmy Synektik. Mamy też bardzo dobrze ustrukturyzowaną ścieżkę szkolenia. Podczas mojej pierwszej samodzielnej operacji robotycznej współpracowałem i wykonywałem ją pod okiem wspianego operatora, prof. dr. hab. n. med. Marcina Słojewskiego, kierownika Katedry i Kliniki Urologii i Onkologii Urologicznej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Pamiętam ten pierwszy dzień doskonalenia – wszystkie godziny spędzone na symulatorach, filmy szkoleniowe i przemyslenia na temat przebiegu operacji weszły w życie. Operację udało się przeprowadzić w sposób bezpieczny, kontrolowany i precyzyjny. Po jej zakończeniu czułem ogromną radość, jakbym uniósł się kilka metrów nad ziemią, satysfakcję, że wszystko poszło perfekcyjnie, a jednocześnie świadomość drogi, która przede mną. Zrozumiałem wtedy, jak wiele drobnych szczegółów, które wynosimy z pracy na robocie, przekłada się na jakość operacji. Te detale mają realny wpływ na dobrostan pacjenta. Technologia, nasze szkolenie i precyzja wszyst-

Nowiny
Piątek-niedziela, 10–12.10.2025

kich ruchów służą temu, by pacjent uzyskał najlepszy możliwy efekt. Pacjenci odczuwają różnicę, często już następnego dnia po zabiegu wstają i wychodzą do domu.

Potwierdzam... Pamiętam operacje otwarte i to, jak pacjenci dochodzili do siebie. Operacje laparoskopowe były już dużym przeskokiem, a robotyka...? Można to porównać do przejścia od Malucha do statku kosmicznego – robotyka to skok w kosmos. To zupełnie inny poziom, nie da się tego porównać do niczego innego.

A dlaczego system robotyczny da Vinci jest takim „game changerem” dla pacjentów? Game changer tego systemu to przede wszystkim połączenie chirurgii małoinwazyjnej z niezwykle precyzyjnym ruchem. Operujemy bez dużych cięć, a jednocześnie mamy możliwość manipulowania w ciele pacjenta tak, jakbyśmy mieli tam własne ręce. Robot daje ruchy nadgarstkowe, które pozwalają na precyzyjne operowanie w trudno dostępnych miejscach – coś, co wcześniej wydawało się niemożliwe.

System da Vinci ma wiele dodatkowych zalet. Wizjer oferuje dziesięciokrotne powiększenie optyczne i obraz trójwymiarowy, dzięki czemu wszystko widać bardzo dokładnie. Światło pada dokładnie na miejsce operacji, a my możemy wizualizować nawet pojedyncze struktury naczyniowe, nerwowe czy tkanki, które chcemy precyzyjnie wyciąć. W laparoskopii często trzeba było „przestosować się” do ograniczeń narzędzi, a tutaj robot daje nam pełną swobodę manipulacji. Ta precyzja przekłada się na wymierne korzyści dla pacjentów. Podczas operacji robotycznej utrata krwi jest znacznie mniejsza, powrót do zdrowia i do normalnego funkcjonowania – dużo szybszy. W wielu przypadkach pacjenci już pierwszego dnia rano opuszczają szpital o własnych siłach, często nie mogą uwierzyć, że właśnie przeszli operację. Ból po zabiegu jest również znacznie mniejszy. Dodatkowo dzięki trójwymiarowemu obrazowi mamy pełną „immersję” w pole operacyjne, widzimy struktury dokładnie tak, jakbyśmy byli w środku ciała pacjenta. Możemy obserwować tkanki, ich zakrzywienia i szczegóły anatomiczne w sposób niezwykle precyzyjny, co znacznie podnosi bezpieczeństwo i jakość operacji.

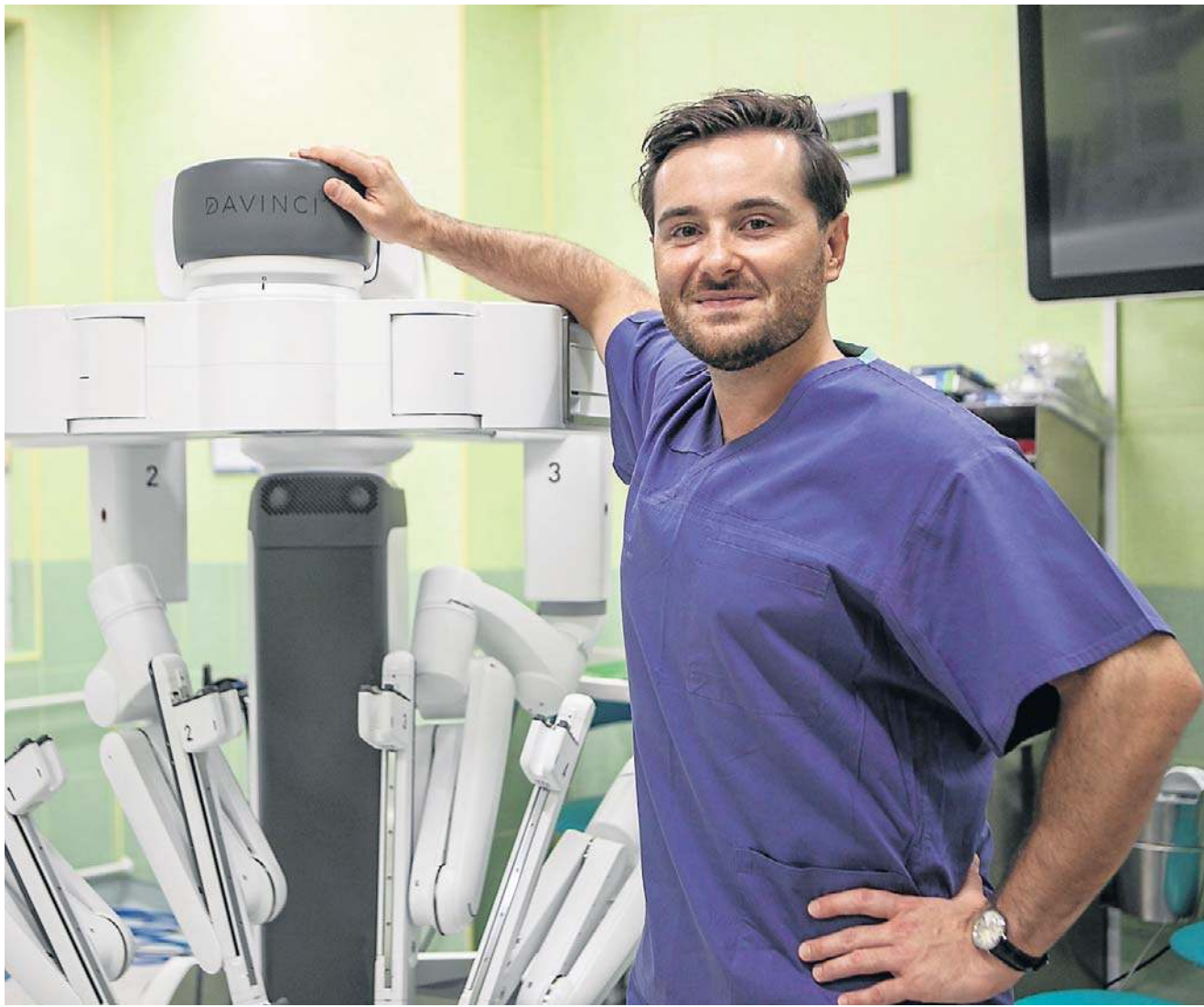
To jest też tak, że wy, jako lekarze, rozwijacie te roboty? Wasze pomysły i ruchy pomagają na przykład udoskonalać te maszyny? Myślę, że tak. System robotyczny zapisuje schematy ruchów, co może w przyszłości

posłużyć do dalszego rozwoju technologii. W urologii staramy się wdrażać najnowocześniejsze rozwiązania, które pomagają już podczas operacji. Na przykład w zabiegach usunięcia guzów nerek korzystamy z narzędzi trójwymiarowego obrazowania, które wspierają planowanie operacji. Ostatnio współpracowaliśmy z Uniwersytetem w Leuven, przyjechali do nas inżynierowie z Belgii i wspólnie wprowadziliśmy nową metodę. Byliśmy pierwszym ośrodkiem w Polsce, który zaimplementował obrazowanie trójwymiarowe na żywo podczas operacji. W konsoli chirurgicznej miałem podgląd na mapę nałożoną na obraz tkanek, dzięki czemu dokładnie wiedziałem, w którym miejscu należy wykonać nacięcie, aby znaleźć istotne struktury.

Czy za 10–20 lat lekarz będzie w ogóle potrzebny na sali operacyjnej? Jestem wielkim fanem technik AI i sztucznej inteligencji w medycynie. Uważam, że otwierają one ogromne możliwości, które dotąd były nie do pomyślenia. Jednym z pierwszych obszarów, w którym możemy to wykorzystać w stosunkowo niedalekiej przyszłości, jest telechirurgia i telementoring. Doświadczony operator będzie mógł zdalnie łączyć się z różnymi ośrodkami, które przeprowadzają zabiegi i potrzebują wsparcia. Taki telechirurg będzie mógł na przykład obserwować operację na żywo, doradzać, asystować i wskazywać, co należy zrobić, nawet z bardzo dużej odległości. Oczywiście to jest wizja przyszłości, ale pierwsze elementy takich rozwiązań są już obecnie testowane i wdrażane.

Czyli teoretycznie mógłby pan operować np. w Stanach Zjednoczonych, siedząc w szpitalu w Polsce? Takie zabiegi już się odbywają, choć oczywiście wiąże się to z wieloma wyzwaniem. Trzeba uwzględnić kwestie cyberbezpieczeństwa oraz odpowiedzialności za pacjenta. To są kroki, które wciąż musimy przepracować, zanim telechirurgia będzie powszechnie wdrażana.

Czuję zarówno podekscytowanie, jak i strach, bo jako pacjent wyobrażam sobie, jak bym zareagowała, będąc na sali operacyjnej z personelem wspierającym lekarza, ale bez samego lekarza, który operuje mnie zdalnie np. z USA. Zawsze zakładamy, że na sali będzie obecny operator, doświadczony chirurg, wraz z całym zespołem operacyjnym, który w pełni zabezpieczy pacjenta. Telementor czy telechirurg będzie raczej formą wsparcia, konsultacji lub pomocy przy rozwiązywaniu wątpliwo-



FOT. BARBARA GALAS

Jakub Kempisty jest certyfikowanym operatorem systemu robotycznego (system da Vinci) i wykonuje zabiegi robotyczne. W 2024 r. jako pierwszy urolog w Unii Europejskiej ukończył kurs trenerski dla zaawansowanych operatorów robotycznych (Proficiency-Based Progression Train the Trainer Course) akredytowany przez KU Leuven / ORSI. W 2025 r. otrzymał wyróżnienie za wykonanie ponad 200 operacji z użyciem robota chirurgicznego, uzyskał tytuł „Eksperta Da Vinci” i został powołany na pełnomocnika dyrektora ds. Podkarpackiego Centrum Chirurgii Robotycznej

ści. Dla pacjenta istotna jest świadomość, że lekarz prowadzący operację jest świetnym operatorem, a w razie potrzeby może skontaktować się z innym, bardzo doświadczonym specjalistą, np. zapytać: „Jak byś to zrobił?” lub „Czy w tym miejscu powinienem postąpić inaczej?”. Pacjenci zawsze mają te same obawy, czy wszystko pójdzie dobrze, czy lekarz wykona zabieg właściwie, czy robot nie zawiedzie. To naturalne, bo podczas operacji oddajemy się całkowicie w ręce drugiego człowieka. Dlatego świadomość, że istnieje możliwość telementoringu i wsparcia doświadczonych operatorów, jest dla pacjenta bardzo uspokajająca i daje dodatkowo poczucie bezpieczeństwa.

Pokładamy wielkie nadzieje w precyzji sztucznej inteligencji i robotów. Z drugiej strony wciąż mamy w sobie poczucie, że to człowiek gwarantuje, że AI się nie pomyli i że robot nie zrobi niczego, czego nie powinien.

Zdecydowanie. Jako ludzie potrzebujemy pewności, że na sali operacyjnej jest lekarz, który odpowiada za pacjenta, a nie tylko robot i sztuczna inteligencja. Dlatego, odpowiadając na pani wcześniejsze pytanie, uważam, że lekarz będzie nadal

potrzebny. Mogę się mylić, ale kwestia bezpieczeństwa i odpowiedzialności za pacjenta zawsze spoczywa na człowieku. Jeżeli w przyszłości pojawi się całkowicie autonomiczny system, w przypadku jakiegokolwiek problemu pozostaje pytanie: dlaczego coś się wydarzyło i kto za to odpowiada, robot czy człowiek? To są kwestie, które wciąż są przed nami.

A jak wygląda rozwój medycyny w kontekście robotów z AI? Czy, podobnie jak w przeszłości, odbywa się on głównie w odpowiedzi na wojny i konflikty, gdy lekarze zdobywają nowe doświadczenia i tworzą innowacyjne narzędzia?

Tak, historia systemów robotycznych dobrze to ilustruje. Jeśli cofniemy się do początku lat dziewięćdziesiątych, pierwotnym celem tworzenia robotów chirurgicznych było umożliwienie wyspecjalizowanym chirurgom wojskowym przeprowadzania operacji z bezpiecznej odległości, bez konieczności przebywania na pierwszej linii frontu. Maszyna miała wykonywać zabieg w szpitalu polowym, podczas gdy operator znajdowałby się w bezpiecznym miejscu. W tamtym czasie ograniczeniem była jednak zbyt mała prędkość przesyłu danych,

która uniemożliwiała precyzyjne operacje zdalne. Dlatego w połowie lat dziewięćdziesiątych rozwój tej technologii przeniósł się do sektora prywatnego. Pod koniec dekady zaprezentowano pierwszy system robotyczny, wciąż odległy od współczesnych rozwiązań, ale już wyznaczający kierunek, w jakim miała podążać robotyka medyczna. Od tego momentu powstały cztery generacje systemu robotycznego, aż do roku 2014. Obecna, czwarta generacja, jest dziś najczęściej stosowana w szpitalach na całym świecie. Na rynek wchodzi już piąta generacja – system, który uzyskał certyfikację w Stanach Zjednoczonych i Europie. To pokazuje, że robot chirurgiczny jest owocem wieloletniego, konsekwentnego rozwoju i stanowi szczyt nowoczesnej technologii w medycynie. Kto raz miał okazję z nim pracować, zwykle nie chce wracać do tradycyjnych metod operacyjnych. System robotyczny zapewnia wyjątkową precyzję i bezpieczeństwo, to prawdziwy krok w przyszłość. Po prostu nie zwykła maszyna.

Ale mam nadzieję, że przyszli studenci medycyny nie będą całkowicie uzależnieni od robotów i technologii, że nie będą

potrafiли operować wyłącznie przy pomocy maszyny.

Miałem to szczęście, że zacząłem od klasycznych operacji, później przeszedłem do laparoskopii, a dopiero potem zacząłem pracę z robotami. Dzięki temu wiem, że nawet gdyby sprzęt zawiodł, poradziłbym sobie. Sytuacja młodych lekarzy, którzy dopiero będą wchodzić do zawodu, jest inna. Wielu z nich może nie mieć doświadczenia w tradycyjnych operacjach otwartych. Dlatego tak ważne jest, by programy szkoleniowe nadal obejmowały również te klasyczne metody. Na szczęście współczesne roboty są bardzo stabilne, a konieczność przejścia z operacji robotycznej na otwartą zdarza się niezwykle rzadko. Mimo to chirurdzy powinni być przygotowani na każdą ewentualność, a w razie potrzeby mogą liczyć na wsparcie doświadczonych operatorów laparoskopowych i klasycznych. Myślę, że w przyszłości warto utrzymywać zespoły szkolone także w tradycyjnych technikach. Daje to młodym lekarzom poczucie bezpieczeństwa i pewność, że poradzą sobie w każdej sytuacji, nawet jeśli na co dzień pracują głównie z systemem robotycznym.

Myśli pan, że sztuczna inteligencja pomoże lekarzom?

W nauce i szkoleniu medycznym już dziś widzimy ogromny potencjał AI. Dzięki oprogramowaniu sztucznej inteligencji oraz różnym symulacjom możemy prowadzić bardzo precyzyjne szkolenia. Ja jestem trenerem w zakresie chirurgii robotycznej i krok po kroku uczę, jak należy przygotować się do operacji. Zwracamy uwagę nie tylko na poszczególne etapy zabiegu, ale też na typowe błędy, które mogą się pojawić. Operator otrzymuje jasne wskazówki: „Świetnie wykonałeś ten etap, ale nad tym punktem musisz jeszcze popracować”. Dzięki temu szkolenia są merytoryczne i skuteczne, możemy ocenić postępy operatora, jego koncentrację i umiejętności. Krzywa uczenia się znacząco się wypłaszczyła w chirurgii robotycznej. Przykładowo, operator, który wykona pięć operacji robotycznych, może już być uznany za bardzo dobrego w tej technologii. Dla porównania w chirurgii otwartej, żeby osiągnąć podobny poziom doświadczenia, trzeba było wykonać setki operacji. Dzięki technologii robotycznej młody lekarz może być doskonale przygotowany do pracy przy pacjencie, zanim kiedykolwiek stanie przy stole operacyjnym. Pacjent ma pewność, że jest operowany przez wykwalifikowanego, doświadczonego operatora.

W Polsce system szkolenia w chirurgii robotycznej jest bardzo dobrze zorganizowany. Polskie Towarzystwo Urologiczne dba o jakość kształcenia młodych lekarzy. Dzięki staraniom mentorów i członków Towarzystwa chirurgia robotyczna została włączona do Programu Specjalizacji rezydentów urologii. Organizowane są konferencje, kursy i szkolenia, które pokazują młodym lekarzom jasną i ustrukturyzowaną ścieżkę wejścia w chirurgię robotyczną. Za to środowisko urologiczne zasługuje na szczególne uznanie.

Jesteśmy w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie, czyli miejscu, gdzie młodzi lekarze się uczą. Jak pan tak obserwuje tych młodych lekarzy i studentów, to czy sztuczna inteligencja jest dla nich narzędziem, które pomaga im w diagnostyce, tak że nie muszą już zdobywać doświadczenia w taki sposób, jak Wy kiedyś, czytając tony książek i analizując operacje krok po kroku?

AI wprowadza nas w zupełnie nowy rozdział również w edukacji. Oczywiście może się wydawać, że młody lekarz wpisze coś w czacie i od razu wszystko wie. Ale warto pamiętać, że zawsze pojawiały się podobne obawy wobec młodego pokolenia. Tak naprawdę młodzi leka-

rze są po prostu lepiej przygotowani do życia w nowych realiach. Potrafią w odpowiedni sposób korzystać z nowoczesnych narzędzi opartych na sztucznej inteligencji i źródłach danych. Dzisiaj mamy ogromne serwery dedykowane lekarzom, które pozwalają w prosty sposób uzyskać kompleksowe informacje o konkretnych jednostkach chorobowych. Kiedyś zdobycie takich danych wymagałoby godzin wertowania artykułów, a czasem nawet roku pracy. Teraz wystarczy odpowiednio sformułowane pytanie w systemie AI, a otrzymujemy gotowy pakiet informacji, który pozwala szybko zgłębić wiedzę. Widzę w tym ogromną zaletę. Oczywiście jest to rewolucja, sztuczna inteligencja w medycynie zmienia sposób nauki i pracy lekarzy. Ale patrzę na to z nadzieją, wierząc, że przyniesie nam więcej korzyści niż problemów i będzie wspierała, a nie zastępowała człowieka.

Fascynujące jest to, jak będzie wyglądała medycyna za 10, 15 czy 20 lat. Kto wówczas będzie napędzał rozwój – technologie, roboty i AI, które lekarze będą otrzymywać, czy my jako ludzie, sięgając po narzędzia, które 20-30 lat temu byłyby nie do pomyślenia?

Oczywiście, zobaczymy. Nie możemy zapominać, że sukces naszego Podkarpackiego Centrum Chirurgii Robotycznej zależy od całej rzeszy ludzi, od zespołów medycznych po personel wspierający. Wykonujemy już prawie 600 operacji rocznie na jednym systemie robotycznym, co plasuje nas w czołówce w kraju pod względem liczby zabiegów. Za tym sukcesem stoi zespół utalentowanych, ambitnych osób, lekarzy, operatorów systemu, ale też pielęgniarek i zespołów anestezyjologicznych. Operujemy w trzech specjalnościach: chirurgii, urologii i ginekologii, a w planach mamy rozwój kolejnych dziedzin chirurgii robotycznej. W naszym centrum pracują również dwaj proktorzy – nauczyciele, którzy szkolą operatorów w całej Polsce. Dzięki temu mamy realny wpływ na kształtowanie przyszłości chirurgii robotycznej w kraju. Mamy też ogromne wsparcie ze strony władz szpitala, które dostrzegają zalety robotyki i pomagają rozwijać te systemy. To pokazuje, że za każdym sukcesem stoi zgrany zespół ludzi. Nawet najlepsze narzędzia AI nie zastąpią pracy całego zespołu, trzonem musi być oddany, kompetentny zespół, który dba o jakość zabiegów i bezpieczeństwa pacjentów. Mogę zapewnić, że w naszym Podkarpackim Centrum Chirurgii Robotycznej tacy ludzie są, a my nieustannie dbamy o to, aby oferowane przez nas usługi były jak najwyższej jakości. ©©

Z PRACY NA WYKŁAD, Z WYKŁADU DO PRACY, CZYLI JAK PRZEŻYĆ NA STUDIACH W RZESZOWIE

Studia w Rzeszowie to nie tylko wykłady, egzaminy i imprezy studenckie. Coraz częściej to także kalkulator, planowanie wydatków i praca na pół etatu. Z najnowszych danych wynika, że aż 6 na 10 studentów w Polsce łączy naukę z pracą. Jak to wygląda w praktyce? Sprawdziliśmy, ile naprawdę kosztuje życie w stolicy Podkarpacia i jak radzą sobie z tym młodzi ludzie

Barbara Galas

Październik to miesiąc, w którym studenci wracają na uczelnię, a wielu z nich po raz pierwszy zaczyna samodzielne życie w nowym mieście. Koszty wynajmu mieszkania, jedzenia i transportu sprawiają, że niemal każdy zak musi dokładnie planować swój budżet, a często także szukać pracy. Według raportu EUROSTUDENT VIII aż 60 proc. studentów w Polsce pracuje w trakcie studiów. W Rzeszowie sytuacja wygląda podobnie - trudno spotkać osobę, która nie dorabia. I nic dziwnego, skoro miesięczne wydatki w stolicy Podkarpacia zaczynają się od około 2 tys. zł.

„Zrobiłem tabelkę i... złapałem się za głowę”

O koszty życia zapytaliśmy Bartka, studenta 5. roku dziennikarstwa, który - jak sam przyznaje - lubi wszystko planować i kontrolować.

- W pierwszym tygodniu września usiadłem z kalkulatorem i rozpiłem wszystkie wydatki. Wynajmuję pokój za 1100 zł, do tego jedzenie wychodzi mi średnio 1200 zł miesięcznie. Jak doliczyłem transport i inne rzeczy, to zrobiła się kwota, która mnie przeraziła. Zrozumiałem, że nie dam rady bez pracy - mówi Bartek.

Dla niego, podobnie jak dla wielu innych studentów, rozwiązaniem okazała się praca na umowę zlecenie. - Pracuję w weekendy, bo wtedy mam wolne od zajęć, a w pubie, gdzie jestem barmanem, akurat wtedy jest największy ruch. Udać mi się zarobić 2000-2500 zł miesięcznie, więc jakoś się spina. Tylko wolnego czasu prawie nie ma - dodaje z uśmiechem.

Trudności finansowe dobrze zna Katarzyna z Ustrzyk Górnych, studentka drugiego roku administracji. - Moja mama sama mnie wychowuje i nie stać jej, żeby utrzymywała mnie w Rzeszowie. Dostaję stypendium socjalne w wysokości 1200 zł, ale to ledwo starcza na wynajem i podstawowe jedzenie. Dlatego od październi-

nika zaczęłam pracę w sklepie odzieżowym. Nie mam innego wyjścia, jeśli chcę się tu utrzymać - mówi.

Rynek pracy lubi studentów

Choć pogodzenie obowiązków nie jest łatwe, pracodawcy coraz chętniej zatrudniają studentów. Cenią ich elastyczność i gotowość do pracy wieczorami czy w weekendy.

- Zatrudniamy studentów, bo łatwo dopasować im grafik. Oni zyskują kasę i doświadczenie, my mamy ludzi wtedy, kiedy najbardziej ich potrzebujemy - tłumaczy Paweł, manager jednego z rzeszowskich pubów.

Adrianna, kierowniczka sieci odzieżowej: - Dla nas to naturalne, że pracują u nas studenci. Są ambitni, chętni do nauki i naprawdę szybko się wdrażają. A przy okazji często zostają na dłużej, już po studiach.

Osoby studiujące, które nie ukończyły 26. roku życia i pra-

cują na podstawie umowy zlecenia, są zwolnione ze składek ZUS oraz podatku dochodowego (tzw. PIT zerowy do kwoty 85 528 zł rocznie). W praktyce oznacza to, że pracodawca ponosi jedynie koszt wynagrodzenia brutto, bez dodatkowych obciążeń.

- Jedynym kosztem pracodawcy jest kwota brutto wynagrodzenia, ponieważ nie nalicza się składek na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne ani podatku. Przy umowie zleceniu minimalna stawka godzinowa wynosi obecnie 30,50 zł, i dokładnie tyle student otrzymuje „na rękę” - tłumaczy pan Tomasz, właściciel sieci punktów gastronomicznych na Podkarpaciu.

Dla studentów również istotne, co zarobki, są elastyczne godziny pracy, które można dopasować do planu zajęć. Wielu z nich zwraca uwagę, że możliwość łączenia nauki z pracą, bez utraty równowagi między obowiązkami akademickimi a życiem prywatnym, to ogromna zaleta.

DOLNA GRANICA MIESIĘCZNYCH KOSZTÓW TO 2000 ZŁ. A JEŚLI DOLICZYĆ COŚ EKSTRA - KINO, WYJAZD DO DOMU, KSIĄŻKI - SPOKOJNIE ROBI SIĘ 2500 ALBO WIĘCEJ

Ile może zarobić student?

Najczęściej wybieraną formą współpracy wśród studentów jest umowa zlecenie, która zapewnia elastyczność i pozwala łączyć naukę z pracą. Standardowy wymiar czasu pracy wynosi od 40 do 100 godzin miesięcznie, w zależności od planu zajęć, kierunku studiów i indywidualnych potrzeb.

Przy stawce 30,50 zł za godzinę student może zarobić od 1200 do 3000 zł miesięcznie.

- Dla mnie to nie tylko sposób na bieżące utrzymanie, ale również szansa na odkładanie pieniędzy na większe cele, ta-

kie jak podróże - mówi Paulina, studentka dziennikarstwa.

Studenci, z którymi rozmawialiśmy, podkreślają, że kluczem do przetrwania jest dobra organizacja.

- Bez kalendarza nie ma opcji. Co tydzień planuję zajęcia, pracę i czas na naukę. Staram się trzymać planu, inaczej bym się pogubiła - mówi Paulina.

- Czasami wracam do domu o północy, a rano mam zajęcia. Brakuje sił, ale wiem, że ta praca mnie uczy odpowiedzialności i samodzielności. No i pozwala przeżyć - dodaje Kamila, studentka administracji.

2 tysiące złotych to mało na miesiąc

Na przykładzie Bartka, naszego rozmówcy, widać, że studencki budżet potrafi się szybko rozrosnąć. Wynajem pokoju razem z mediami w Rzeszowie to ok. 1000-1200 zł. W akademiku jest taniej - od 520 zł, ale miejsc brakuje już we wrześniu. Do tego jedzenie - ok. 40 zł dziennie, czyli 1200 zł miesięcznie. Transport z ulgą studencką to 220-310 zł za bilet semestralny.

- Na mapie Rzeszowa znajduje się wiele budżetowych lokali, gdzie można zjeść nie tylko tanio, ale i smacznie. Przykładowo jeden z bufetów studenckich w obrębie Uniwersytetu Rzeszowskiego oferuje gotowe dania w przedziale cenowym 10-20 zł. Ponadto w wielu punktach gastronomicznych studenci po okazaniu ważnej legitymacji studenckiej mogą liczyć na zniżki w wysokości około 10-20 proc. Jednakże i tak o wiele taniej wychodzi przygotowywanie własnego posiłku z półproduktów takich jak warzywa, mięso czy chleb - opowiada Bartek.

- Wyszło mi, że dolna granica miesięcznych kosztów to 2000 zł. A jeśli doliczyć coś ekstra - kino, wyjazd do domu, książki - spokojnie robi się 2500 albo więcej. To właśnie dlatego wielu moich znajomych musi pracować, inaczej nie daliby rady - dodaje nasz rozmówca.

Praca a studia - zyski i straty

Łączenie pracy z nauką nie jest proste, ale daje korzyści. Studenci nie tylko radzą sobie finansowo, ale też zdobywają doświadczenie, które - jak mówią eksperci rynku pracy - liczy się bardziej niż sam dyplom. Minusem jest brak czasu i zmęczenie.

- W życiu piękne są tylko chwile, a ja te chwile mam najczęściej... w niedzielę wieczorem, kiedy nic nie muszę - śmieje się Bartek.

Jedno jest pewne, współczesny student musi być świetnym organizatorem i osobą odporną na stres. To, co kiedyś było wyjątkiem, dziś staje się normą studia i praca idą ze sobą w parze.



Studentki UR, z którymi rozmawialiśmy, podkreślają, że kluczem do przetrwania jest dobra organizacja

FOT. BARBARA GALAS

Niebawem doroczny Dzień Nauczyciela. Święto dla nich radosne, jak przed laty, czy w sosie kwaśno-gorzkim, bo to środowisko zawodowe coraz bardziej ogarnięte frustracją?

Radosne choćby dlatego, że nauczyciele otrzymują nagrody od organów prowadzących, dyrektorów szkół, kuratora, ministra edukacji narodowej, będą odznaczenia. Może nie wszyscy będą zadowoleni, bo rzeczywiście problemów nie brakuje. Poziom zadowolenia zależy również od dyrektora szkoły i tego, czy jest bardzo, bardzo „idącym” wedle wytycznych samorządu, który ma zwyczaj oszczędzać na oświacie i nauczycielach. Nie mówię, że we wszystkich tak jest. Drugi problem, to godziny nadliczbowe, kiedy nauczyciel pracuje ponad 40 godzin tygodniowo. W powszechnym mniemaniu nauczyciel pracuje 18 godzin tygodniowo, a przez resztę czasu jest wolny i szczęśliwy, bo ma jeszcze wakacje, ferie, wolne weekendy i nic nie musi. To tak nie jest. Kiedy bliźni mi wmawiają, jak dobrze jest nauczycielom, to pytam: przecież mogła pani, pan pójść na studia, pracować w szkole, albo w tym kierunku wykształcić swoje dzieci, też miałyby cudowne życie zawodowe – mówi Elżbieta Nowak, prezes podkarpackich struktur Związku Nauczycielstwa Polskiego

I wielu nauczycieli serdecznie teraz żałuje, że udostępniło w dobrej wierze rodzicom swoje prywatne numery telefonów, bo teraz nękani są sygnałami graniczącymi z hejtem.

Ucząc w szkole, bardzo długo nie miałam telefonu komórkowego, a kiedy już miałam, udostępniłam numer rodzicom swoich uczniów. Aż trafił się jeden, który nękał mnie nawet nocą, aż go zablokowałam. Podobne doświadczenia ma wielu nauczycieli, sygnalizują mi to. I mają skrupuły: jak mogę nie odebrać takiego telefonu, choćby i w nocy, skoro chodzi o dobro dzieci. Zdarzyło mi się interweniować w przypadku nauczycielki, która na messengerze stworzyła z rodzicami grupę, czego gorzko potem pożałowała, bo jedni rodzice do drugich wypisywali na nią obelgi, dochodziło do awantur na forum. Zasugerowałam jej, by natychmiast grupę zablokowała, bo od tego jest Librus.

I żeby nie zaczynała dnia o szóstej rano od przeglądania Librusa, bo to nie jest potrzebne. Równie dobrze można to zrobić przed ósmą w szkole. Od kiedy zostałam prezesem ZNP na Podkarpaciu, wciąż otrzymuję od nauczycieli sygnały o takich problemach. Radzę: kontakt z rodzicami tylko przez Librus, bezpośredni przez komunikatory czy rozmowy telefoniczne zwykle źle się kończy.

Miałem nadzieję, że zasadniczym tematem naszej rozmowy będzie obecny status i poziom prestiżu tego zawodu. Dramatycznie niższy niż przed 20 i 30 laty. Co się z nim stało?

Na pewno nie wrócimy do czasów sprzed 20 lat, bo jeszcze 10 lat temu było inaczej. Z sentymentem wspominam gimnazjum, to był czas bardzo dobrej współpracy z uczniami i ich rodzicami. A dlaczego stało się, co się stało? Myślę, że media robią swoje, sytuacje sporne wokół szkół są natychmiast nagłaśniane, coś stanie się o 8., o 10.30 wszystko jest w mediach. Na fejsbuku każdy chce jakoś zaistnieć. Oczekiwania wobec nauczycieli są takie, by wszystko za rodziców robili: wychowywać im dzieci, pomagać w rozwiązywaniu konfliktów w rodzinach. Znam przypadek, że nauczycielka była wobec rodzica przesłodka, a wróciwszy do pokoju nauczycielskiego kipiała ze złości, że właśnie tak się zachowała. I sama nie wiedziała, czy ze względu na siebie, czy dlatego, że takiego zachowania od niej wymagano. Kiedy uczyłam w gimnazjum geografii i historii, jeden z uczniów zwrócił mi uwagę: po co mnie pani o to pyta, i tak będę jeździł lepszym samochodem niż pani. To już wskazywało na kryteria wartościowania młodego pokolenia. Pewnie nie przekonałam go argumentem, że dysponuję pew-

NIE ZGADZAM SIĘ Z OPINIĄ, ŻE STATUS ZAWODU NAUCZYCIELA JEST NA DNI

- Kiedy bliźni mi wmawiają, jak dobrze jest nauczycielom, to pytam: przecież mogła pani, pan pójść na studia, pracować w szkole, albo w tym kierunku wykształcić swoje dzieci, też miałyby cudowne życie zawodowe – mówi Elżbieta Nowak, prezes podkarpackich struktur Związku Nauczycielstwa Polskiego

Andrzej Płes



FOT. MARGIN ZIMKOWSKI

Elżbieta Nowak: - Społeczny prestiż nauczyciela w znacznym stopniu wyznacza poziom płac w oświacie

nym kapitałem wiedzy, którym gotowa jestem podzielić się z nim zupełnie za darmo. Po latach spotkał mnie na ulicy, przyznał mi rację, bo dojrzał do tego, by skończyć zawód, technikum i zaczął zaocznie studiować. Społeczny prestiż nauczyciela w znacznym stopniu wyznacza poziom płac w oświacie. Początkujący nauczyciel ma wynagrodzenie o 180 złotych wyższe niż pracownik administracyjny, z całym dla niego szacunkiem. An-

glista, matematyk może udzielać korepetycji, w tydzień zarobi połowę swojej szkolnej pensji. Informatyk wybierze pracę w prywatnej firmie, dla niego płaca nauczycielska to żadna płaca. Malejący prestiż zawodu to też efekt działań kolejnych ekip rządzących.

Nie wierzę, że prestiż można sobie kupić.

To nie tylko kwestia pieniędzy. Nierzadko zdarza się, że niezadowolony rodzic rusza

na skargę bezpośrednio do władz samorządowych, które są dla szkoły organem założycielskim. A władze w różny sposób podchodzą do takiej sytuacji, niekiedy dla nauczyciela w dość bolesny sposób. Już sam fakt, że w rozwiązywaniu sytuacji konfliktowej nauczyciel jest pomijany, świadczy o poziomie prestiżu tego zawodu. Choć zaznaczam, że bywa, iż nauczyciel zachowuje się niewłaściwie. Ale proszę sobie wyobrazić taką sytuację: rodzice piszą do kuratorium oświaty, do ministerstwa skargi, nie podpisując się. A jednak takie skargi są rozpatrywane, wszczyna się całą procedurę wyjaśniającą, tak nie powinno być. Uzasadnianie, że może dziecko jest czymś zagrożone, nie do końca mnie przekonuje. A wiem, co się dzieje, przecież mamy w okręgowym związku prawnika: mnóstwo spraw dyscyplinarnych, wszczynanych przeciwko nauczycielom przez rodziców uczniów. Są skargi sprawdzane przez kuratorium, dyrekcję szkoły, nauczyciel nie ponosi konsekwencji, bo nie ma po temu powodu, ale swoje przeżył. A dalej bywa tak, że jeśli dyrektor na skargę rodzica nie wyciągnie wobec nauczyciela konsekwencji, to sam staje się obiektem takiej skargi i sam staje przed komisją dyscyplinarną.

Niektórzy twierdzą, że efektem spadku prestiżu zawodu i niesatysfakcjonującego poziomu płac w oświacie jest tak zwana selekcja negatywna: do szkół trafiają uczyć ci, którzy nie znależli pracy lepiej płatnej, bardziej rozwijającej zawodowo i dającej większą satysfakcję. Nie zgadzam się z tym. Także z raportem Najwyższej Izby Kontroli bodaj z 2017 roku, w którym wskazuje się, że do zawodu nauczyciela trafiają ludzie, którzy zdali maturę z wynikiem na bardzo niskim poziomie, więc wybrali drogę

zawodową w szkole. Sprawdziłam statystyki wyników egzaminów maturalnych i ośmioklasistów w podkarpackich szkołach. Średnie wyniki z matematyki i języka polskiego były lepsze od wyników w kraju, więc chyba nie jest źle. Inne wzięły się znikąd.

Co nauczycieli najbardziej uwiera w uprawianiu tego zawodu? Poziom płac, warunki pracy?

Tu można postawić znak równości. Warunki pracy na pewno tak, mało jest szkół, o których można powiedzieć, że są super wyposażone. W małych miejscowościach raczej nie obserwuje się w klasach „przeludnienia”, ale w miastach klasa 38-osobowa nie jest niczym niezwykłym. I jak tu mówić o warunkach pracy, o możliwości dotarcia do każdego z uczniów? A wśród nich znajdują się i tacy o specjalnych potrzebach, którzy wymagają specjalnego nauczyciela. O ile w szkołach podstawowych rodzice się na to zgadzają, to w szkole średniej już nie. Bo boją się stygmatyzacji i wykluczenia środowiskowego dziecka, opinii, że „jest gorszy”. Zarobki nauczycieli? W tej chwili może nie są tragiczne, nie złe, bo finansowana jest praca w godzinach ponadwymiarowych. Jednak docierają do mnie informacje, że dyrektor szkoły potrafi powiedzieć do nauczycieli: mogę wam zabrać te godziny ponadwymiarowe. Czy on jest bogiem w tej szkole? Zresztą praktyka jest taka, że ubiegający się o „reelekcję” w konkursie dyrektorzy są bardzo mili dla podwładnych, po wygranej konkursie wydaje się, że wyrosły im rogi. Nie generalizuję, ale znam takie przypadki.

W środowisku nauczycielskim pojawiają się jakiegokolwiek pomysły, przy przywrócić blask i szacunek społeczny temu zawodowi?

To możliwe, jeśli przestanie nam się wypominać 30-procentową podwyżkę płac i nikt nie będzie nam dawał 3-procentowej podwyżki jako łaski. Poza tym nie zgadzam się z opinią, że status zawodu nauczyciela jest zupełnie na dnie. Jeżeli uczniowie zdobywają nagrody w konkursach międzyrodzowych, nauczyciele doceniani są nagrodami branżowymi i ministerialnymi, organizowany jest plebiscyt „Nauczyciel roku”. A gdyby się bliżej przyjrzeć, to dostrzeże się, że to ludzie kochający swój zawód i dzieci.

Czego im życzyć z okazji 14 października?

Żeby politycy zajęli się polityką, a nie wtrącali się w sprawy nauczania i nauczycieli. Nie wszyscy z nich nadają się do kształtowania systemu oświaty, więc nie powinni się tym zajmować. ©©

WYROK W TEJ SPRAWIE ZBULWERSOWAŁ CAŁĄ POLSKĘ

Kilkanaście tysięcy złotych kary za uderzenie samochodem w dziewczynkę na pasach. Oglądając film z wypadku, można odnieść wrażenie, że to prawdziwy cud, iż Daria żyje

Kinga Dereniewska

Grudniowy poniedziałek. Daria, jak co dzień, wychodzi z domu do szkoły. Przechodzi przez pasy na ul. Rzecha w Rzeszowie wiele razy. Nagle coś z impetem w nią uderza. Tak mocno, że przelatuje kilka metrów. To samochód, za którego kierownicą siedzi Daniel O.

Burza wśród ludzi

Kilkanaście miesięcy później, do domu rodziców Darii przychodzi list. W środku jest dokument z wyrokiem w trybie nakazowym. W ten sposób rodzina dowiaduje się, że sędzia ukarał kierowcę bez obecności jego oraz poszkodowanych w sali sądowej. Gdy wczytują się w treść wyroku, szok jest jeszcze większy. Daniel O. otrzymał zaledwie karę grzywny (6 tys. zł) i nakaz wypłacenia nawiazki dla dziewczynki (5 tys. zł).

Tata Darii postanawia upublicznić nagranie wypadku w sieci. Widać na nim wyraźnie moment uderzenia w dziewczynkę, która znajduje się na pasach. Sygnalizacja świetlna działa w trybie migającym.

Post generuje ogromne zasięgi, a sprawą interesują się dziennikarze. Pan Dariusz cierpliwie opowiada o koszmarze, jaki przeżyła jego córka.

Prokuratura zaprzecza, że burza medialna w tej sprawie skłoniła ją do sprzeciwienia się wyrokowi wydanemu w marcu 2025 roku przez sędzię Annę Ziębę z Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Prokurator Krzysztof Ciechanowski z PO w Rzeszowie ocenia karę dla kierowcy jako „rażąco niską”.

Hejt i nachodzenie w pracy

Dzięki determinacji ojca i działaniom prokuratury, w październiku 2025 roku w Sądzie Rejonowym, a więc prawie dwa lata od wypadku, rusza proces 41-letniego Daniela O.

W czasie medialnej burzy, zawodowy żołnierz ma doświadczać hejtu. Jego prawniczka nie chce, aby dziennikarze uczestniczyli w rozprawie jej klienta.

Ostatni okres pokazał, że media dużo namieszały w tej sprawie. Wiele ujawnionych informacji zostało przeinaczonych. Na mojego klienta wylał się ogromny hejt. Bał się wychodzić z domu. Był nachodzony także w pracy - relacjonuje sądowi mecenaska.

Sam mężczyzna nie wygląda na zbyt przejętego. Ubrany elegancko, ze spokojem wysłuchuje tego, o co oskarżył go prokurator.

Prokurator: nieumyślne spowodowanie wypadku

Według śledczych mężczyzna, kierując samochodem marki Volkswagen Passat, jadąc ul. Żalęską w kierunku ronda im. Jacka Kuronia, nieumyślnie „naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym” w taki sposób, że nie ustąpił pierwszeństwa pieszej Darii, która to prawidłowo przechodziła z lewej na prawą stronę jezdni przez oznakowane przejście dla pieszych przy wyłączzonej sygnalizacji świetlnej.

Dziewczynka została uderzona przednią, środkową częścią pojazdu. Daniel O. miał w ten sposób nieumyślnie spowodować wypadek drogowy, w którym nastolatka doznała m.in. urazu wielomiejscowego, urazu głowy ze wstrząśnieniem mózgu, złamaniem prawego obojczyka, czy złamania prawej kości piszczelowej.

Kierowca: nie zdążyłem zareagować

Daniel O. nie przyznaje się do winy. Nie chce też odpowiadać na pytania prokuratury. Jedynie na te, które zadał mu sąd i jego mecenaska.

Sędzia Marta Surmacz z SR w Rzeszowie odczytuje wyja-



Październik 2025 roku. W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie odbyła się rozprawa kierowcy oskarżonego o potrącenie 14-letniej Darii w grudniu 2023 roku. Dziewczynka szła do szkoły

śnienia oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym. Daniel O. tłumaczy w nich, że dziewczynki nie widział. Skupił się na innym aucie, które wyjeżdżało z ul. Żalęskiej. Bał się, że wyjedzie mu na skrzyżowanie i wymusi pierwszeństwo. Dziewczynki, która według jego relacji była ubrana na czarno i miała na głowie kaptur, nie zauważył i nie zdążył zareagować.

Ale po jej uderzeniu, zarówno on, jak i jego koledzy, udzielili 14-latkę pierwszej pomocy. Po tym, jak „wyskoczyli z auta, po jego zatrzymaniu”. Według Daniela O. Daria miała w uszach słuchawki. Oceniał, że jechał „maksymalnie 60 km/h”.

Na pytanie, kiedy rozpoczął hamowanie, odpowiada, że po uderzeniu. I że było delikatne. - W ogóle nie wiedziałem, co się stało - mówi w sądzie.

Koledzy: patrzyliśmy w telefony

Kiedy doszło do wypadku, z Danielem O. jechało dwóch kolegów. Mężczyźni wybierali się do Lublina. Przed potrąceniem Darii wstąpili na stację benzynową, by zatankować samochód. Jeden siedział obok kierowcy, drugi z tyłu. Obaj mieli być wpatrzeni w telefony. Jeden scrollował social media, drugi pisał smsy.

- Usłyszałem trzask. Zobaczyłem, że przednia szyba jest pęknięta - mówi ten, co scrollował. - Zapytałem, co się stało?

Popatrzył do tyłu i zobaczył, że „ktoś leży na ulicy”. - Krzyknąłem do Daniela, aby cofnął, a ja wysiadłem z auta - dodaje.

Zobaczył, że leży tam dziewczyna. Sprawdził, czy żyje. Żyła, ale była półprzytomna.

Z wcześniejszych zeznań dowiadujemy się, że szukał też jej głowy, bo przez impet uderzenia weszła w rękaw bluzy. Kurtka i plecak poleciały w inną stronę. Miała też coś do nich mówić.

Przykryto ją kurtką. Wezwano pogotowie, ale kto to zrobił? Nie wiadomo.

Według niego, zanim wysiedli z auta, mogły minąć nawet dwie minuty. A czy nastolatka patrzyła w telefon? Miała słuchawki? Pasażer tego nie widział.

Ten, co pisał smsa, nie mówi za wiele. Mierzy się z problemami z pamięcią, spowodowanymi przez covid. Z jego poprzednich zeznań wynika, że potwierdza w miarę wersję kolegi z tylnego siedzenia.

Posypały się na niego kawałki szkła, jednak momentu uderzenia nie widział. Nie czuł, aby Daniel O. gwałtownie hamował, czy manewrował kierownicą.

- A do kogo pan tak wcześniej pisał sms? - dopytuje mec. An-

drzej Mucha, reprezentujący rodzinę Darii.

Okazuje się, że m.in. do szkoły, aby zrezygnować z obiadu dla syna tego dnia. Wiadomości finalnie nie wysłał.

Według niego po zatrzymaniu, mężczyźni nie siedzieli w aucie, tylko od razu wyszli.

Wersja Darii na kolejnej rozprawie

Jak to wszystko wyglądało ze strony Darii, sąd wysłucha dopiero pod koniec stycznia przyszłego roku. Wtedy został wyznaczony kolejny termin rozprawy.

Dariusz Stec, tata Darii jest obecny na rozprawie, ale nie chce rozmawiać z dziennikarzami. W jego imieniu głos zabiera mec. Andrzej Mucha.

- Każdy ma prawo bronić się, a oskarżony ma prawo, aby się nie przyznawać do stawianego mu zarzutu i składać wyjaśnienia. To będzie podlegało ocenie wysokiego sądu - przekazuje po wyjściu z sali rozpraw.

Prawnik jest jednak przekonany, że dowody wskazujące, że oskarżony jest sprawcą zdarzenia, są mocne.

- Same wyjaśnienia oskarżonego, w naszej ocenie, mijają się z pozostałym materiałem dowodowym. Nie tylko jeśli chodzi o monitoring - dodaje mecenas Mucha.

Wskazuje również, że podniesione zostaną zarzuty do opinii biegłego, zleconej przez prokuraturę. Według niej prędkość samochodu została oceniona na 60 km/h.

Inny biegły, którego wynajęła rodzina, oceniając to zdarzenie, stwierdził, że była ona zdecydowanie wyższa, nawet o 20 km/h.

- To, co naszym zdaniem budzi istotne wątpliwości, poza samą prędkością, to kwestia oceny, jaką dokonała prokuratura, jeśli chodzi o zachowanie oskarżonego. A mianowicie o przyjęcie, że nieumyślnie naruszył on reguły ostrożności - podaje mecenas. - Ten materiał dowodowy, który jest zgromadzony w sprawie, nawet w kontekście (...) tych pytań, które padły do świadków, i samego oskarżonego, naszym zdaniem nie budzi wątpliwości, że doszło do umyślnego naruszenia reguł ostrożności - zaznacza.

Mecenas przekazuje, że będzie wnoszył o karę pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że w kwietniu tego roku Prokuratura Rejonowa Katowice-Południe wszczęła śledztwo w sprawie policjantów, którzy tego dnia przyjechali na miejsce potrącenia nastolatki. Mieli napisać w służbowej notatce, że dziewczynka „wbiegła na ulicę poza przejezdem”.

**KAŻDY MA PRAWO BRONIĆ SIĘ,
A OSKARŻONY MA PRAWO, ABY
SIĘ NIE PRZYZNAWAĆ DO STAWIA-
NEGO MU ZARZUTU I SKŁADAĆ
WYJAŚNIENIA**

BYĆ CZŁOWIEKIEM W ŚWIECIE SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

- W naszych szkołach są potrzebne zajęcia, uczące pracy w zespole, wspólnego rozwiązywania problemów, umiejętności porozumiewania się z innymi ludźmi
- uważa Martyna Łuszczek, specjalistka od najnowszych technologii informatycznych

Piotr Samolewicz

Dwudziestoletnia Martyna Łuszczek w listopadzie wystąpi jako ekspert na Podkarpackim Festiwalu Nauki i Innowacji w centrum Zen.com. Expo w Jasionce (12-15 listopada). Jej osiągnięcia, wiedza i obycie w świecie z pewnością wywrą wielkie wrażenie na młodych ludziach, do których adresowany jest festiwal.

Pierwszy wynalazek

Pochodzi z Bukowiny, z rolniczej rodziny. Uczyła się w I LO im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu. W drugiej klasie skonstruowała swój pierwszy wynalazek - kolektor do oczyszczania wód z niewidocznych gołym okiem drobin tworzyw sztucznych i ich utylizowania.

- Od tego urzędnika rozpoczęła się moja przygoda z inżynierią. Byłam na kierunku biologiczno-chemicznym i zamierałam studiować medycynę. Moje plany ziszczyłyby się, ale w pewnym momencie wybrałam drogę techniki. Mój wynalazek był długo testowany i użytkowany, ale nie został skomercjalizowany. W Polsce większość wód należy do państwa i bardzo trudno uzyskać zgodę na testowanie nowych urządzeń w rzekach czy też w zbiornikach, nie wspominając już o finansowaniu ich produkcji. Technologia mojego urządzenia poszła w świat. Na jego bazie powstały nowe modele - opowiada.

Studiuje ekonomię i prawo na Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, jednocześnie w Massachusetts Institute of Technology w Bostonie. Wcześniej studiowała w Singapore Management University na wydziale Computer Science i Economy. W Singapurze prowadziła badania nad wpływem AI na rozwój gospodarek, rozwarstwienie i nierówności społeczne. Jej zagraniczną naukową przygodę wspiera finansowo prezes InPostu Rafał Brzóska.

- Jestem zobligowana do powrotu do kraju. Kapitał, jaki zdobywam, zdo-

bywam z myślą o przyszłości Polski - mówi.

W centrum Huawei

Dużo podróżuje po świecie. Na zaproszenie Huawei przebywała z grupą przedstawicieli państw afrykańskich w Chinach. Odwiedziła campus Huawei i jego centrum badawczo-rozwojowe Shenzhen, miejsce, które de facto służy do inwigilowania społeczeństwa, a także fabrykę dronów. Przekonała się, że Chiny są potęgą technologiczną.

Informatyka w rolnictwie

Podstawowa dziedzina, jaką się zajmuje, jest zastosowanie informatyki w rolnictwie.

- Obecnie zajmuję się programowaniem i tworzeniem technologii sztucznej inteligencji, wykorzystywanej w rolnictwie m.in. do precyzyjnej analizy stanu gleby i stresu roślin. Zajęłam się tą dziedziną, ponieważ moi rodzice są rolnikami, a polski przemysł rolniczy zajmuje poważne miejsce w Europie i coraz lepsze w świecie. Chcę przekazać swoją wiedzę na coś, co realnie powstaje i działa. Znalazłam swoją niszę, w której chcę się rozwijać. Nawiązuję też współpracę z producentami maszyn rolniczych i pomagam wdrażać nowe technologie - wyznaje.

Opracowała sensory, które analizują poziom stresu w roślinach. Modele mają wiele danych. Wykorzystuje je do prognozowania, jak rolnik ma potencjalnie wykorzystywać swoje pole w zależności od jego położenia, arealu, co na nim rośnie, jakie stosował nawozy. Jej modele mają pomagać rolnikom w prowadzeniu upraw bez nawożenia pestycydami.

Umiejętności społeczne

Martyna zna specjalistów od sztucznej inteligencji najwyższej światowej klasy. Dzięki temu ma szerszą perspektywę na to, jak IA zmienia człowieka psychologicznie i neurologicznie.

- Współczesne dzieci są pozytywnie nastawione do sztucznej inteligencji, ale nie zdają sobie sprawy z tego, że ich organizmy nie są jeszcze gotowe na współpracę ze sztuczną inteligencją. Nie wiedzą, że pod jej wpływem zmieniają się ich mózgi, w konsekwencji zmian tracą one umiejętność samodzielnego podejmowania decyzji i krytycznego myślenia. AI zmienia też plastyczność mózgu, wpływa na układ hormonów. Bardzo ciekawi mnie pytanie, jak będzie wyglądał nasz świat i gospodarka, gdy w dorosłość będą wchodziły dzieci, które dorzeczają ze sztuczną inteligencją zainstalowaną w telefonach i komputerach - wypowiedzi Martyny są przemyślane i odbiegające od stereotypowego myślenia. Jej zdaniem, ludzkość ma jeszcze szansę wpływania na rozwój sztucznej inteligencji, może nią kierować, a nawet coś zmieniać i ewentualnie zatrzymać niekorzystne procesy. - Ale pokolenia, które po nas przyjdą, mogą już nie mieć tej szansy - dodaje.

Przywołuje singapurski przykład. - Choć w Singapurze kształcą się najlepszych informatycznych specjalistów, to tamtejsi studenci mają surowy zakaz korzystania z AI. Wciąż korzystają z tradycyjnych podręczników i tradycyjnych zajęć w pracowniach komputerowych, gdzie uczą się np. kodowania. Oni uważają, że jeśli ktoś korzysta z AI, jest nieporadny. Gdy na zajęciach proponowałam moim singapurskim kolegom i koleżankom, by korzystali z pomocy AI, to mnie omalże nie zjedli wzrokiem. Tymczasem w Polsce mówi się, żeby dawać dzieciom bez ograniczeń nowe narzędzia, np. generatywną sztuczną inteligencję. A prawda jest taka, że nie jest trudno nauczyć się posługiwać nimi, problemem jest natomiast to, że nasze dzieci nie są uczone bardzo potrzebnych umiejętności społecznych. W naszych szkołach potrzebne są zajęcia uczące pracy w ze-

spole, wspólnego rozwiązywania problemów, umiejętności komunikacji i porozumiewania się z innymi - ocenia Martyna.

Nowe technologie powodują, że tracimy empatię, że gdzieś gubi się nasze człowieczeństwo. Tymczasem od poważnych przedsiębiorców w sektorze IT Martyna usłyszała, że dla nich dobrym programistą nie jest ten, który umie napisać najlepszy kod, tylko ten, który umie komunikować się z innymi ludźmi, ma w sobie empatię i jest po prostu człowiekiem. Każdego programistę może zastąpić sztuczna inteligencja, z wyjątkiem tego, który ma dar rozmawiania i kreatywnego podejścia do problemów.

Trzeba uważać, żeby nie implementowano młodemu pokoleniu sztucznej świadomości. W dalszym ciągu potrzebne są lekcje z historii czy geografii, po to by młodzi Polacy wiedzieli, jak konfrontować się z rzeczywistością. - Za ileś lat sztuczna inteligencja może nam powiedzieć, że II wojna światowa nie wybuchła w Polsce. Inne pokolenia mogą przyjąć tę wiedzę, bo nie będą miały wiedzy tradycyjnej, podręcznikowej.

Ważne jest też, by uczyć dzieci interdyscyplinarności, a nie wąskiej specjalizacji. - Coraz więcej naukowców zachęca do tego, by patrzeć na świat interdyscyplinarnie. Warto łączyć technologię z tym, co dzieje się w gospodarce, a to co dzieje się w gospodarce jest związane z prawem, bo wiele regulacji nas blokuje. Panującą w świecie sieć powiązań odkrywamy dopiero wtedy, gdy mamy wiedzę z wielu obszarów.

Na MIT w Bostonie, najlepszej technologicznej uczelni na świecie, ukończyła roczny program ze sztucznej inteligencji. W Polsce przygotowuje się zdalnie do zdania egzaminu na studia magisterskie w MIT. Chce kształcić się w Bostonie na kierunkach ekonomicznym i informatycznym. Na tej uczelni

powstało wiele zespołów światowej sławy, jak Open AI, który stworzył Chat GPT.

Naukowcy zajmują się neuroinformatyką

Teraz w Bostonie królują badania nad sztuczną inteligencją. Wielu naukowców zajmuje się neuroinformatyką. Studenci uczą się kodować sztuczne sieci neurologiczne. Cel jest jeden: nowe technologie muszą się sprzedawać, a żeby się sprzedawały, muszą uzależniać od siebie użytkowników, a żeby uzależniały, muszą być zbliżone do ludzkiego mózgu. Nowe mechanizmy mają być przyjacielem człowieka, mają rozpoznawać jego potrzeby na każdym kroku i je zaspokajać. Są w tym skuteczne, jeśli powodują wyrzuty dopaminy do naszego organizmu. Częste aplikowanie dopaminy młodemu człowiekowi może być dużym problemem, gdyż nie jest ewolucyjnie przygotowany do tego. Nasz umysł wytwarza hormony szczęścia w określonych sytuacjach, np. podczas spotkania z ukochaną osobą i rodziną, gdy otrzymujemy dobre oceny i awans zawodowy. W takich sytuacjach czujemy satysfakcję, jesteśmy szczęśliwi. Niebezpieczeństwo polega na tym, że młodzi ludzie będą znajdować dopaminowe bodźce w mediach społecznościowych, w smartfonach, a nie w realnym życiu. Nie będą potrafili budować offline wartościowych relacji, gdy nie będą im zapewniały błyskawicznego wyrzutu dopaminy.

Martyna Łuszczek czuje się szczęśliwa, bo ma „najbardziej wspierającego partnera pod słońcem”, Kochające dwie siostry i rodziców. W wolnych chwilach czyta książki naukowe i historyczne, piecze ciasta i torty.

- Relacje z drugim człowiekiem są dla mnie najważniejsze. Jeśli mogę z nim spędzić wartościowo czas, lepsze to niż książki.



Martyna Łuszczek jest studentką Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie i uczestniczką programu na Massachusetts Institute of Technology (MIT)

FOT. ARCHIWUM MARTYNY ŁUSZCZEK

Ulica 10 Maja w Głogowie. Ba. Uliczka. 232 metrów długości, 18 numerów, 47 zameldowanych mieszkańców. Tak mówi ostatni raport demograficzny z 21 grudnia 2024 roku.

Po jednej i drugiej stronie domy pamiętające czasy przedwojennego Głogau: wolnostojące, bliźniaki, ale jest też kilka, w których na każdym piętrze mieszka inna rodzina: niekiedy dwie, niekiedy trzy. Domki ładne, zadbane. Każdy z ogrodem. Sporym: trawnikami, drzewami ozdobnymi i owocowymi („Czereśnie są przepyszne – szpaki zlatują się do nich z całej okolicy” – uśmiecha się pani Eugenia Rudkiewicz spod jedenastki, której czereśnia w tym roku bardzo obrodziła).

Ta mała droga łączy spokojniejszą ulicę Fryderyka Chopina, z ruchliwszą ulicą Tadeusza Kościuszki, przy której stoi miejski szpital.

już po przejściu miasta przez Polaków – opowiada Andrzej Ruebenbauer, który przy 10 Maja mieszka od urodzenia, w domu pod numerem pięć.

- Jak to się stało? – dopytuję.

- Nie wiem, ile w tym prawdy, a ile legendy, ale opowiem: działo się to 10 maja, w dniu uroczystym, kiedy burmistrz Hoinka otrzymał symboliczne klucze do miasta od dowódcy wojsk radzieckich, tych wojsk, które wyzwoliły Głogów. Uroczystość była w ruinach Starego Miasta. I burmistrz Hoinka, w dowód wdzięczności, sprowadził z pobliskiej Kotli całą cysternę bimbru, i podarował ją radzieckim żołnierzom. A Ruscy, jak popili, to strzelali na oślep, a na koniec zabawy podpalili ten jeden, nieszczęsny dom na naszej ulicy – wspomina.

Do 1945 roku przy dzisiejszej 10 Maja mieszkali urzędnicy, rzemieślnicy, kupcy.

Niemiecka pościel leżała jeszcze na łóżku

Jednymi z pierwszych, którzy zamieszkali przy 10 Maja, była rodzina Andrzeja Ruebenbauera.

- Odkąd pamiętam, żyliśmy z innymi sąsiadami z ulicy jak w jednej, wielkiej rodzinie – uśmiecha się pan Andrzej.

Był nauczycielem w szkole samochodowej. Ale tylko do sierpnia. Przez wszystkie lata pracy wykształcił w Głogowie setki mechaników – można więc powiedzieć, że każde auto w mieście widziało się kiedyś z jego absolwentem. Ale teraz koniec – zdrowie na dłużej nie pozwala.

Jego rodzice, kiedy wprowadzili się pod piątkę, wspominali, że „jeszcze pościel leżała na łóżkach”. Niemcy zostawili wszystko to, czego nie mogli zabrać: mebli, ale też innych rzeczy codziennego użytku.

sną 1939 roku urodziło się siódme (...) Po drugiej stronie domu mieliśmy duży ogród. Uprawiane były na nim różne warzywa. Była też stajenka dla naszej Kariny (...)

Andrzej Ruebenbauer wspomina: - Mój ojciec – przedwojenny oficer Wojska Polskiego, był z Poznańskiego, ale do Głogowa przyjechał wprost z obozu pracy na Węgrzech, w którym był w czasie wojny. W Głogowie został kierownikiem urzędu, który zajmował się osiedlaniem repatriantów. Miał wykształcenie rolnicze, potem pracował więc aż do śmierci w głogowskiej cukrowni. Mama zajmowała się domem. Ja urodziłem się już tutaj, w Głogowie, i od dziecka mieszkam na 10 Maja. Całe życie tu spędziłem, patrzyłem, jak ta nasza ulica się zmienia. Do lat 70. było tu tak, jak tuż po wojnie. Potem niektórzy starszy sąsiedzi zaczęli umierać, ich dzieci powyjeżdżały, pojawili

sprowadzali się w ostatnich latach starsi ludzie – dla wygody, bo nie ma schodów. Są też nowi sąsiedzi, młodzi, z dziećmi – jak Bogumiła Szlifierz spod trójki (wcześniej przez całe lata w jej domu mieszkał autor książki „Mieszkam koło szpitala...” – Wiesław Maciuszczak).

Ten dzień to wielkie święto sąsiedztwa, dobrego sąsiedztwa

Pani Bogusia zaprasza nas do mieszkania.

- Ostrożnie, na samą górę, niech pan uważa, bo schody stare, drewniane, strome – ostrzega. Siadamy przy kuchennym stole, pani Bogusia parzy herbatę, na paterze lądują trzy rodzaje ciasta.

- Bogusia jest naszą sąsiadką od niedawna. Ze 12 lat. Ale ile ona dla nas i dla ulicy dobrego zrobiła! To ona

tekst *Robert Migdał* Dziennikarz „Gazety Wrocławskiej”, reportażysta, autor wielu książek i wywiadów



JEDNEGO SĄSIADA BRAKUJE. NO ALE ON MA KRASNALE W OGRODZIE I WIELKIE NOŻYCE NA ŚCIANIE, WIĘC Z NIM NIGDY NIE WIADOMO, PEWNIENIE KIEDYŚ SIĘ PRZEŁAMIE

Nie pierwszego, nie trzeciego, ale dziesiątego. Dlaczego?

Ulica 10 Maja. Dziwna nazwa. Skąd się wzięła? Tak to wyjaśnia w swojej książce „Mieszkam koło szpitala...” Wiesław Maciuszczak, historyk, były mieszkaniec tej ulicy: „Zaproponował ją – w 1945 roku – Adam Królak, jeden z nowych mieszkańców Głogowa, bo tego dnia niemiecki Głogau stał się polskim Głogowem. Nazwa jest więc na pamiątkę przekazania władzy cywilnej w mieście polskiemu burmistrzowi”.

A burmistrz Eugeniusz Hoinka zapisał we wspomnieniach: „10 Maja 1945 roku, o godzinie 10.30 w imieniu władz polskich przejąłem miasto wraz z resztą ludności niemieckiej oraz rannymi jeńcami niemieckimi”.

Domy przy wtedy jeszcze Herderstrasse, nazwanej tak na cześć niemieckiego pisarza Johanna Herdera, przetrwały oblężenie Głogowa – Twierdzy Głogów, czyli Festung Głogau – zimą 1945 roku. W większości nienaruszone.

- Jedyne domy na ulicy zostały zniszczone nie w czasie Festung Głogau, ale

„Każdy dom posiadał od ulicy kwietnik, na niektórych posadzono ozdobne drzewa. Potężne modrzewie i świerki rosły do niedawna przed nr 2, 8 i 9, a przed nr 3 – okazała czereśnia. Za budynkami z obu stron urządzono ogrody warzywne. Rosły tam również drzewa i krzewy owocowe. W komórkach i w specjalnych budowlach, hodowane były zwierzęta. Niektóre mieszkania centralnie ogrzewane, inne były ogrzewane piecami kaflowymi. Wszędzie były toalety i łazienki. Doprowadzona energia elektryczna. Nie było tu jeszcze gazu” – czytamy opis niemieckich domostw w czterostronicowym wydawnictwie okolicznościowym zatytułowanym „Wehikuł czasu” (odbitka na ksero, na zwykłym papierze – ale w kolorze. Skarbnica wiedzy – w pigułce – o historii ulicy).

Tuż po tym, jak Głogów stał się polskim miastem, „co odważniejsi osadnicy zaczęli zajmować domki willowe, remontowali je na własną rękę (...) Część budynków oddano do dyspozycji instytucjom i urzędom, by zapewnić mieszkania niezbędnym dla miasta fachowcom” – to kolejny opis ze wspomnianej wyżej broszurki.

- W moim domu mieszkali za Niemca dwaj bracia z żonami i dziećmi. Jeden na górze, drugi na dole. Przedsiębiorcy: jeden z nich miał odlewnię żeliwa i nawet są jeszcze w mieście studzienki ściekowe, na których jest napisane „Głogau” – to on je zrobił. Drugi prowadził fabrykę kafla na piec. Mam piec z tymi kaflami do dzisiaj. Nie zdemontowałem przez tyle lat, bo jest ładny – został tylko na pamiątkę, bo ogrzewanie mam już gazowe – wspomina Ruebenbauer.

Jedną z dawnych mieszkańek przedwojennej ulicy 10 Maja, która po latach odwiedziła miejsce swojego dzieciństwa, była Dorotea Voigt de Vara. Przyjechała na spotkanie do swojego Głogau w 2018 roku. I jak pisze w książce „Mieszkam koło szpitala...” Wiesław Maciuszczak, „podzieliła się okrucami pamięci”:

„Dom przy ulicy Herderstrasse 10 w Głogau zbudowany został w 1938 roku (...) Mój ojciec, Karl Voigt, był dyrektorem banku. Wprowadziliśmy się do mieszkania najprawdopodobniej w tym albo w następnym roku (1939). Rodzice mieli sześćro dzieci, a wio-

się nowi lokatorzy. Remontowali domy, przerabiali je po swojemu. Ja swojego do dzisiaj nie ociepiłem styropianem, wolę, by wyglądał tak, jak po wojnie.

Mieszkańcy cenią sobie spokój („niby w mieście, a jak na wsi”) i że wszędzie jest blisko („i szpital za rogiem, kościoły, autobus niedaleko”).

- No i zakład pogrzebowy mamy na naszej ulicy, najstarszy w całym mieście, bo jeszcze w latach 50. ojciec obecnego właściciela miał zakład stolarski i meble produkował. Meble i... trumny. Coś dla żyjących i coś dla tych, co odeszli – kiwa głową pan Andrzej.

Pokazuje dom naprzeciwko. - O, tu umarła nasza wieloletnia sąsiadka, córka odziedziczyła, sprzedała i poszła sobie gdzieś pod Warszawę. Niektórzy nie chcą w tych starych domach mieszkać, wolą nowe bloki. Nie patrzą na to, że dom to nie tylko cztery ściany, że też otoczenie, ludzie, koło których się żyje i z którymi się żyje. Dla mnie to wielka wartość. Ja bym się z 10 Maja nie wyprowadził – zaklina się Ruebenbauer.

Ulica się zmienia, ale jej puls wciąż mocno bije. Na partery domów po-

wymyśliła święto „Imieniny ulicy 10 Maja”, ona nas integruje. Cudowna sąsiadka – mówi Ruebenbauer.

Bogumiła Szlifierz uśmiecha się skromnie pod nosem, nakłada na talerzyki babkę piaskową oraz ciasto z kremem i owocami. Krem znakomity, a babką, choć ma rodzinę, też się częstuje. Gdy chwałę wypieki, mówi: - Sama nie piekłam, to kupne, ale ze sprawdzonej cukierni.

A potem zaczyna opowiadać.

- Gdy się tu wprowadziłam, zastanawiałam się, dlaczego ta ulica ma taką nazwę. No i kto tu mieszka, kim są moi sąsiedzi, co robią, jakie mają pasje? Chciałam poznać ich historie, historie ich rodzin, historie poprzednich lokatorów.

- Po co? – pytam, może trochę zbyt obcesowo.

- Zaciekała mnie przeszłość tego miejsca. Zaczęłam pytać – najpierw najbliższych sąsiadów, potem tych dalszych: jak to było kiedyś. I wtedy wpadłam na pomysł, żeby zebrać wszystkich i usiąść z nimi przy jednym stole. Wielkim stole, ustawionym na środku ulicy! I porozmawiać, powspominać. Chciałam, żeby moi sąsiedzi wyszli

z domów, żeby się otworzyli bardziej jeden na drugiego, żeby każdy opowiedział, co go trapi, boli, co mu się podoba, a co nie. Żeby wyciągnąć starszych mieszkańców z ich czterech ścian, z samotności. I zintegrować tych starszych z młodszymi.

Pierwsze „Imieniny ulicy 10 Maja” odbyły się 10 maja 2018 roku – jakże inaczej, data nie mogła być inna.

Taki był finał wielomiesięcznych przygotowań. Najpierw pani Bogusia sama chodziła od domu do domu, pytając, czy zgadzają się na świętowanie imienin ulicy i co sądzą o tym pomysłe („Tym, których nie zastałam w domu, wrzucałam kartkę z informacją do skrzynki pocztowej” – wspomina). Potem zorganizowała spotkanie mieszkańców – przyszli prawie wszyscy (zabrakło jednego sąsiada). Gdy jednogłośnie przyjęto jej pomysł, ruszyła lawina pism (zgoda na zamknięcie ulicy od miasta, wysyłanie zaproszeń – do byłych i obecnych mieszkańców, do proboszcza, do radnych, prezydenta). Gdy uporała się z papierami – poszło jak z płatka. Nie obejrzała się i był maj. Ulica zamknięta, na środku stoły przykryte – elegancko – obrusami.

Stoły i krzesła wyciągnęli ze swoich domów, wszyscy pomagali nosić. Na nich wyładować imieninowy tort, obok – ciasta i soki, żadnego alkoholu. Kwiaty w doniczkach.

Imieniny można zacząć, jeszcze tylko ostatni sznyt. Pani Bogusia wieśza kolorowe trójkąci na płotach („wcześniej były balony, ale powitrze z nich schodziły i wyglądało to źle”), pilnuje dostawy stołów i żeby były obrusami przykryte (ma być elegancko!).

I tak już jest każdego roku. Zawsze w maju. Zawsze dziesiątego.

Atmosfera jest rodzinna. Są chwile wzruszenia („kiedy wspominamy tych, których już z nami nie ma”) i ły radości („kiedy się spotkamy z kolegami, sąsiadami, przyjaciółmi niewidzianymi od lat”). Ale też i śmiech: „kiedy opowiadamy sobie historie sprzed lat – jak tę tragiczno-śmieszną, kiedy jeden z sąsiadów wyskoczył przez okno, ale się nie zabił, bo spadł na drzewo owocowe pod oknem i gałęzie zamortyzowały upadek”) – słucham coraz dziwniejszej opowieści.

- I co z nim teraz?

- Dawno się wyprowadził, mieszka na drugim końcu Polski, w Lublinie, ale często odwiedza Głogów. Przyjeżdża do nas na 10 Maja.

- Wspominamy też dawnych mieszkańców ulicy, opowiadamy tym, którzy tu teraz mieszkają – kim byli ich sąsiedzi, kto wcześniej mieszkał w ich domach. To ważne, bo pamięć bywa ulotna – mówią zgodnie i dodają: - Te spotkania są budujące. Dodają nam jakiejś takiej energii na cały rok. I chyba po każdym bardziej się z sąsiadami lubimy, choć wydaje się, że bardziej się już lubić nie da.

Ludziom spodobała się taka forma integracji. - Głogowanie zaczepiają mnie na ulicy: „Pani Bogusiu, czy na pewno w przyszłym roku będzie to święto na ulicy?”. Więc chyba im się podoba – mówi pani Bogusia.

Organizuje imieniny od początku do końca. Dbą o wszystko, począwszy od stołów, poprzez catering, na ulicznym grajku skończywszy. Organizacja takiej imprezy to koszty, ale...

- Znalazłam sposób – uśmiecha się pani Bogusia. - Napisałam projekt, żeby otrzymać pieniądze z budżetu obywatelskiego. Spodobał się w całym Głogowie. Nawet ludzie z innych części miasta głosowali na nasz pomysł. I dostaliśmy pieniądze. I w tym roku też składamy wniosek do budżetu – dodaje. Sama chodzi od domu do domu, zbiera podpisy.

- Wieczorem zmęczenie jest ogromne, ale i satysfakcję trudno opisać. To jest taka radość w sercu: że ludzie przychodzą, że się im podoba – mówi pani Bogusia.

Mieszkańcy ulicy, głos zbiorowy, niczym chór: - Doceniamy bardzo to, co Bogusia robi dla nas. Że nas tak integruje. Że dzięki niej bycie sąsiadem to nie jakieś slogany. Że to ma wartość. Że dzięki niej nie dzielimy się tylko pomidorami, które nam na działce obrodziły, ale swoim życiem – radościami, problemami. Te rozmowy są bezcenne. Budują wspólnotę. Taką naszą, maleńką, na jednej ulicy – dodają.

Wspólnota nie składa się na organizację imienin – każdy, kto przychodzi, przynosi coś ze sobą: czy to ciasteczka, czy ciasto upieczone, może być też kupione, ktoś zrobi herbatę, ktoś inny przyniesie kawę, kolejny wodę. Jak u cioci na imieninach.

Świętują i obecni mieszkańcy ulicy, i dawni, którzy zjeżdżają tego dnia choćby z Zielonej Góry, Lublina czy Wrocławia, przychodzą też osoby z pobliskich ulic i z najdalszych zakątków Głogowa. Przy jednym stole siadają i dzieci, i dorośli, w tym historycy – ciekawi wspomnień mieszkańców. Nie może zabraknąć prezydenta Głogowa.

Jest jak w domu, młodszy usługują starszym, a to kawę przyniosą, a to cukier podadzą.

- Nigdy nie było problemu, żeby jedna sąsiadka drugiej cukru pożyczyla, nawet jak była komuna. A sąsiad coś mocniejszego, gdy zabrakło w domu, a goście na progu – śmieją się mieszkańcy.

Andrzej Ruebenbauer zastanawia się chwilę: - Pamiętam jeszcze, jak w czasach PRL co sobotę była taka sąsiedzka tradycja na ul. 10 Maja: do mojej matki schodziły się sąsiadki, znosiły wszystkie potrzebne produkty, kto co miał w domu: mąkę, jajka, owoce, cukier i wspólnie piekły ciasta. Jak pachniało w całym domu!

- A czemu u was w domu odbywało się pieczenie?

- Bo nie wszystkie panie potrafiły upiec, a moja mama tak. Uczyla je, pokazywała, co i jak, skończyła szkołę gastronomiczną.

Pani Bogusia dalej: - Chciałam, żeby na tych symbolicznych imieninach ludzie się nie tylko spotkali, zjedli i powspominali. Ale też, żeby to był taki moment pojednania, jeśli ja czy sąsiedzi są skłóceni ze sobą, to żeby podali sobie ręce na zgodę.

- Czyli nie tylko sielanka? - dopytuję.

- Mamy sąsiadów innej wiary, która nie pozwala im obchodzić imienin, urodzin i wspólnie świętować. Bo to ich zdaniem pogańskie zwyczaje. Ale szanują naszą nową, sąsiedzka tradycję, nie protestują, że ulica jest zamykana, a pod ich oknami ludzie imprezują. Dobrzy ludzie, spokojni sąsiedzi. Mają swoje



Rok 1959. Atmosfera na ul. 10 Maja nie zmieniła się przez dekady

zasady. My to szanujemy, choć integrować się w ten sposób z nami nie chcą. No i jest jeszcze jeden sąsiad na ulicy, który nikogo nie lubi.

- A jednak – nie chciałem, żeby to źle zabrzmiało, choć chyba tak właśnie zabrzmiało.

- I on nie chce mieć z nami, swoim sąsiadami, niczego wspólnego. Nic mu się nie podoba, niczego nie chce. Ale co roku liczymy na cud. Każdego roku go zapraszamy do wspólnego stołu, do wspólnego świętowania, do poznania się bliżej. Może kiedyś się przełamie, może kiedyś do nas wyjdzie.

Sąsiad, który nikogo nie lubi? Na ulicy, gdzie lubią się wszyscy? Idę do niego, rzyk-fizyk, najwyższej przeklnie mnie albo wyśmiej, że zachwyam się 10 Mają.

Mały, zadbane dom. Równie przystrojony żywopłot, który zastania ogród za domem przed oczami ciekawskich („On tam poustawiał mnóstwo krasnali ogrodowych, takich gipsowych, kolorowych” – opowiadają jego sąsiedzi).

Przed domem – na ścianie pozwieszane podkowy i wielkie, metalowe nożyce. Przy jednym z okien dziwna konstrukcja z dwóch luster: jedno skierowane na ulicę, obok drugie, które przechwytuje odbicie z pierwszego i w którym właściciel domu (nie pokazując się odwiedzającym) może zobaczyć, kto do niego przyszedł.



Pierwsze „Imieniny ulicy 10 Maja” odbyły się 10 maja 2018 roku – jakże inaczej, data nie mogła być inna

Przy płocie – dwie tabliczki „Uwaga! Zły pies”, choć nie słychać żadnego szczekania, gdy podchodzę przed furtkę.

Zanim naciśnę dzwonek, muszę odgarnąć pajęczyny. Widać, że rzadko ktoś korzysta z przycisku. Dzwonię. Cisza. Nikt nie wychodzi. Nie reaguje. Przychodzę pod dom pana Stanisława czterokrotnie, w różnych porach dnia. Bez skutku. Nie ma z nim kontaktu.

- Z nim już tak jest. Nie otwiera nikomu. Samotnik. Kiedyś to jeszcze okno uchylił i rzucił „złym słowem” – mówią mieszkańcy.

- „Złym słowem”?

- No, żeby odejść, ale mówił to w wulgarny sposób... Dziś tylko patrzy przez te swoje lusterka i nikomu nie otwiera.

Szkoda, bo byłem bardzo ciekawy: Jak postrzega swoich sąsiadów? Dlaczego się od nich izoluje? Czy stoją za tym jakieś niesnaski z przeszłości?

Na ulicy nóżka chodzi

Dla dzieci dzień imienin ulicy to raj. Tego jednego dnia mogą się bawić, bezpiecznie, na środku ulicy. Malować kredą, pograć w piłkę od płotu do płotu, bez obawy, że coś nadjedzie. Jest wesoło.

No, i jak to na imieninach, jest muzyka. Przez lata przychodził profesjonalny muzyk, rozkładał organy elektroniczne i grał. W tym roku był DJ. Kto ma ochotę, może potańczyć na środku

ulicy. - Ludzie czują rytm, podrygują, nóżka im chodzi. I wychodzą na środek ulicy. I tańczą. Cudowny widok – śmieją się mieszkańcy.

Pani Bogusia zapewnia, że te wszystkie zachwyty wcale nie są na potrzeby mediów. - Dowód mam – kładzie na stole ciężką, oprawioną na bordowo, księgę pamiątkową, w której co roku wpisują się goście.

Pani Bogumiła napisała na stronie tytułowej: „Kochani! Z całego serca dziękuję za waszą obecność i udział w obchodach imienin ulicy 10 Maja. Oddaję w wasze ręce tę księgę, w której proszę Was o pamiątkowe wpisy. Każdy będzie na wagę złota”.

Różne kolory długopisu, różne charaktery pisma:

„Wychowałam się na tej ulicy od trzeciego tygodnia życia do dorosłości. Napełniłam beztroską, radością, spokojem i atmosferą wspólnoty sąsiedzkiej. Wyniosłam to w swoje dorosłe życie. Ulico, sąsiedzi, koleżanki – dziękuję”.

„Bardzo się cieszymy, że jesteśmy częścią tej pięknej ulicy i społeczności bardzo życzliwych sąsiadów (...).”

„Świetna inicjatywa dla obecnych i byłych mieszkańców 10 Maja”.

„To fantastyczna sprawa”.

„Pomysł bardzo oryginalny, godny naśladowania i kontynuacji”.

„Superdoskonała wycieczka historyczna po ul. 10 Maja”.

„Dziękuję za zorganizowanie święta mojej ukochanej ulicy 10 Maja. Dziś jestem tu z synem Wojtkiem i wnuczką Olusiem. Moja mama Irena niestety już odeszła...”.

„To możliwość poznania fantastycznych ludzi”.

„Mamy szczęście mieszkać na najpiękniejszej ulicy w Głogowie”.

„Droży sąsiedzi. Dziękujemy za wspólne biesiadowanie na naszej pięknej ulicy. To wyjątkowe wydarzenie (...) Niech najmłodszy uczy się od naszych najstarszych tradycji”.

„Ja chodziłam tą ulicą od września 1976 do marca 2008 do pracy do szpitala”.

Dom nr 9. Śliczny, zadbane. Właśnie tu mieszkają Teresa i Lucjan Koch.

Klimatyczne mieszkanie na parterze – na ścianach obrazy biją po oczach soczystymi barwami. W powietrzu czuć farbami pomieszanymi z zapachem roślin złanych deszczem. Intensywny zapach wpada przez otwarte okno.

- Dobrze, że pada. Bo sucho w ogrodzie strasznie.

- Niech pan siada, kurtkę ściągnie, porozmawiamy. O sąsiadach z ulicy? Chętnie i od razu panu powiem, że ludzie z innych części miasta nam zazdroszą. Tak, tak. Zazdroszą. Że sąsiedzi mogą tak funkcjonować obok siebie. Na zamkniętych osiedlach, w anonimowych blokach, wieżowcach – ludzie się nie znają. Nie to co u nas... - mówi pani Teresa, malarka.

Jej mąż Lucjan (przez wiele, wiele lat lokalny przedsiębiorca – prowadził m.in. najbardziej znany sklep z ekskluzywnymi ubraniami w mieście) dodaje:

- Ja żyję tu od 1960 roku. Wtedy moi rodzice kupili ten dom. Miałem 20-letnią przerwę po ślubie, ale wróciłem: mama umarła, ojciec został sam. Trzeba było się nim zaopiekować. Mieszkał z nami jeszcze 14 lat.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ulica 10 Maja, kilka lat po wojnie. Dzieci wychowywały się wspólnie

- Dobrze nam tu. Nikt na nikogo krzywo nie patrzy, nikt na nikogo źle nie mówi. Wprowadziło się na naszą ulicę wielu młodych ludzi, to dobrze. To bardzo otwarci sąsiedzi. Otwarte umysły. Świeże. Z jedną z sąsiadek mamy wspólną pasję: rośliny, wymieniamy się nawet sadzonkami. Jak trzeba, to i sąsiadce dziecko można przypilnować, jak w potrzebie jest i musi coś gdzieś szybko załatwić. I sąsiadce, co sama mieszka, w życiu codziennym pomóc, bo dzieci daleko - mówi pani Teresa. Pomoc działa w dwie strony. - Mąż wiele razy prosił któregoś z młodszych sąsiadów o pomoc: żeby przyszedł, coś mu pomógł przenieść.

Nigdy nikt nie odmówił - wspomina Teresa i dodaje: - Uważam, że trzeba być otwartym na drugiego człowieka, empatycznym. To procentuje. Jeśli lubisz ludzi, to ludzie lubią ciebie. Nie ma szans, żeby się nie porozumieć.

- Nie ma problemu, że sąsiad do sąsiada, bez umawiania się z wyprzedzeniem, bez zapowiedzi telefonicznych, wpadnie pogadać, zobaczyć co słychać. I nie ma jakiejś wrogości, dystansu. Mamy najbliższych sąsiadów innej wiary. No i co z tego? Dla nas nie ma to znaczenia. Ważne, jakim jest człowiekiem i sąsiadem - mówi pan Lucjan i dodaje: - Ja mówię mojemu sąsiadowi, co z boku mnie mieszka: „Sąsiad nie jest potrzebny bez przerwy, cały czas. Ale ważne jest to, że jak jest potrzebny, to jest obok. I pomoże”.

- Lucjan i Teresa są bardzo życzliwi, przyciągają ludzi - rzuca przysłuchująca się rozmowie pani Bogusia. - To nasze papużki-nierozłączki. Cudownie na nich patrzeć, jak się wspierają.

- Oj tak, mąż mnie wspiera. Bardzo. Zwłaszcza kiedy jakiś obraz namaluję na ciężkiej płycie i trzeba go przenieść - uśmiecha się Teresa.

Jej obrazy wiszą w całym domu. Piękne. Jedne w ramach, ale głównie bez: samo płótno naciągnięte na ramy.

Kolorowe postaci w różnych pozach i strojach (przeważają kobiety) przyciągają uwagę. Feeria barw. Uderza z nich niesamowita, pozytywna energia. Coś jak połączenie Pabla Picassa i Salvadora Dalego. Ale jednak widać oryginalny styl pani Teresy.

Ulubione obrazy pokazała sąsiadom podczas ostatnich imienin

ulicy. Te ulubione. Porozwieszała je na płocie.

Największą uwagę przyciągał portret kobiety w zielonej sukni. Tajemniczy, z dziwnymi postaciami w tle.

- Dla żony-artystki, która maluje obrazy, to dobre miejsce. Tu może być kreatywna. Może spokojnie tworzyć - mówi Lucjan.

- A ja niekiedy myślę sobie, że nawet tu za cicho jest. Wolałabym, żeby trochę szumu było: żeby dzieciaki biegały po okolicy, trochę hałasowały - dodaje pani Teresa.

Na 10 Maja mieszka sporo osób samotnych, ani dzieci, ani wnuków na miejscu nie mają. Sąsiedzi są bliskimi.

- Wiemy, jak ktoś dłużej choruje, to od razu zakupy zrobimy, po leki ktoś poleci, albo coś innego załatwić. Sąsiad jest cudownym lekiem na samotność - mówią mieszkańcy 10 Maja.

Ponad 80 procent Polaków deklaruje: nie unikamy sąsiadów

„Polacy w ogromnej większości twierdzą, że są otwarci na kontakty sąsiedzkie” - czytamy w telefonie zdanie z badań „Relacje sąsiedzkie” przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) i patrzę na reakcję pani Bogusi, która razem ze mną odwiedziła małżeństwo Kochów. Potem podrzucam jeszcze trochę suchych faktów, bo chcę wiedzieć, jak teoria ma się do praktyki: „Ankietowani utrzymują, że nie unikają sąsiadów, nie izolują się od nich (84%), więcej nawet - w miarę możliwości starają się nawiązywać z nimi kontakty, pozdrawiając, zamieniając kilka słów czy rozmawiając z napotkanym sąsiadem (88%). Zdecydowana większość badanych twierdzi, że ma życzliwych, dobrych sąsiadów, na których w razie potrzeby mogliby liczyć (80%). Jednocześnie jednak sąsiedzkie relacje większości Polaków zdają się mieć przede wszystkim konwencjonalny, grzecznościowy charakter, a prawie trzy piąte badanych przyznaje, że w relacjach z sąsiadami starają się postępować tak, by nikt z nich nie miał do nich pretensji, ale trzymają się na dystans (57%).

Pani Bogusia: - Taka wspólnota, jak u nas, jest rzadkością. W wielkich miastach, w blokowiskach jest gorzej. A na zamkniętych osiedlach? Dramat!

Jak sąsiedzi są ze sobą na „dzień dobry” - to już sukces.

- Z perspektywy socjologicznej, dobre relacje sąsiedzkie mają bezpośredni wpływ na kapitał społeczny, zasób oparty na zaufaniu i współpracy, który decyduje o jakości życia, a także o poziomie bezpieczeństwa i solidarności w danej społeczności. Tam, gdzie ludzie się znają, rośnie skłonność do pomagania, spadają poziomy anonimowości i obojętności - wyjaśnia dr Barbara Kilijańska, adiunkt Wydziału Nauk Stosowanych z Uniwersytetu Dolnośląskiego DSW i dodaje: - Relacje sąsiedzkie wymagają zaangażowania, czasu i kultury dialogu. Współczesny styl życia, mobilność, tempo pracy, cyfrowa komunikacja często osłabiają potrzebę nawiązywania kontaktów z osobami „zza ściany”. Warto więc odzyskać świadomość, że sąsiad to nie tylko współlokator budynku, ale potencjalny sojusznik, przyjaciel, czasem nawet „rodzina z wyboru”. Właśnie w tych lokalnych więziach rodzi się realna demokracja i troska o otoczenie.

- Czyli bardzo poważna sprawa, choć rodzi się z prostej życzliwości - zagaduję.

- Gdy panuje życzliwość i wzajemna troska, przestrzeń ta staje się bardziej przyjazna, bezpieczna i estetyczna. Wówczas chętniej się w niej żyje, pracuje i wychowuje dzieci. Coraz częściej mieszkańcy inicjują sąsiedzkie wydarzenia: wspólne święta ulicy, lokalne obchody, pikniki czy spotkania integracyjne na podwórkach i placach. Tego typu inicjatywy sprzyjają nawiązywaniu relacji, ułatwiają rozmowę i przełamują codzienną anonimowość. Niekiedy już samo zorganizowanie prostego spotkania na świeżym powietrzu, staje się okazją do poznania się i zbudowania podstawowego zaufania.

Nie bez znaczenia jest też aspekt wychowawczy, dzieci uczą się postaw społecznych przez obserwację dorosłych. Jeśli widzą, że ich rodzice witają się z sąsiadami, pomagają im i angażują się w życie wspólnoty, wchłaniają te wartości jako coś naturalnego. Tak kształtuje się obywatelskość od podstaw.

Pół wieku temu, jak i teraz

Pani Bogusia mieszka w domu (pod trójką, przypomnijmy), w którym na parterze przez wiele lat żył i przyjmował pacjentów znany głogowski lekarz, chirurg Tadeusz Sulicki (blok operacyjny głogowskiego szpitala nosi jego imię). Już za jego czasów wspólnota międzysąsiedzka na 10 Maja miała się świetnie.

- To był sąsiad! - wspomina pan Andrzej. - Przyjechał do Głogowa w latach 60.

We wtorki i w piątki przyjmował prywatnie: w gabinecie. Ludzi była masa: z całego Głogowa przyjeżdżali, spod Głogowa furmankami, a potem dowody wdzięczności pacjentów biegały po podwórku: kury, gęsi, kaczki.

- Moja mama miała z doktorem taki układ sąsiedzki - przychodził do niej i pytał: „Pani Wando - gąska czy kaczka?”. Bo sam oskubać i ubić nie potrafił. A może nie lubił. I mama jednego ptaka dla doktora oporządzała, a drugi był dla nas - opowiada pan Andrzej i wspomina:

- Doktor to był człowiek wielu pasji. Młodzię lubił. O historii nam opo-

wiadał. Tej prawdziwej, nielegalnej, o Katyniu, o zbrodniach radzieckich. Miał wielkie poszanowanie, posłuch wielki. Nikt nawet nie pomyślał, żeby na niego donieść. A i swoimi pasjami nas, dzieciaków z 10 Maja, zarażał. Co niedziele nas do kina Bolko zabierał na seanse. Filmy o Indianach oglądaliśmy. Pamiętam, że niekiedy w czasie filmu wchodziła na salę bileterka, pani Majewska, i mówiła: „Pan Sulicki proszony do wyjścia. Pilny przypadek. Karetka już czeka przed kinem”.

Jak kupił sobie auto, piękną Warszawę, to pakował dzieciaki z sąsiedztwa do środka i wioził nas nad wodę, na Glinianki na Paulinów. A od sąsiadów za wizyty lekarskie nigdy pieniędzy nie brał. Gdy któryś z sąsiadów chciał mu zapłacić, mówił: „A w dupę mam cię kopnąć?”.

Pan Andrzej dodaje też, jak z zakładu pogrzebowego (był dokładnie vis-a-vis domu chirurga) wychodziła właścicielka i żartowała przez ulicę: „Tadziu, przysłałbyś jakiegoś klienta do mnie, a nie wszystkich tylko bierzysz dla siebie”.

Jak doktor Sulicki po sąsiedzku życie ludzkie ratował. Sam Bross był pod wrażeniem

Czuje, że o doktorze mieszkańcy mówić mogą bez końca.

Obok ul. 10 Maja, ciągnie się ulica Chopina. Mieszkała tam rodzina: matka, ojciec i czwórka dzieci, trzy córki i syn. Rok 1965.

- My, dzieciaki, bawiliśmy się w tym czasie najchętniej w wojnę. A w Głogowie sporo było jeszcze broni, niewypałów, niewybuchów, granatów poukrywanych, które potrafiłmy znaleźć. I pewnego dnia ten jeden, jedyny syn przyniósł do domu pocisk. Wiele rodzin nie miało ciepłej wody, łazienek. Oni też nie. Grzali wodę do kąpieli na środku kuchni. I ten chłopak, pach, ten pocisk w ogień wrzucił. I czekał co będzie - wspomina pan Andrzej.

Wybuch był straszny. Chłopaka na miejscu zabiło, a jedną z jego siostr odłamki poraniły okropnie. Ojciec chwycił ranną córkę i na rękach zniósł ją do karetki, która na sygnale pognęła do szpitala. Dziewiąta wieczór, wprowadzono doktora Sulickiego. Mieszkał kilkanaście metrów od szpitala.

Nie miał takiego sprzętu i aparatury, jak dzisiaj. Operował, odłamki powyciągał. Nie ruszył tylko jednego, dużego, który utknął przy sercu. Bo gdy próbował go ruszyć, serce natych-

miast przestawało pracować. Zaszły pacjentkę i wysłał ją na konsultację do Wrocławia. Zbadał ją sam profesor Wiktor Bross, ikona medycyny, pierwszy, który w Polsce przeprowadził operację na otwartym sercu. Prof. Bross stwierdził: „Tu nic więcej robić nie wolno. Ten lekarz z Głogowa zrobił wszystko to, co trzeba i dobrze, że tego odłamka nie wyciągał, bo gdyby go ruszył, to pacjentka by już nie żyła”.

- I niech sobie pan redaktor wyobrazi, że ta dziewczyna, dziś starsza kobieta, żyje! Urodziła dzieci, mąż już jej umarł, a ona żyje nadal - pan Andrzej nie może wyjść z podziwu.

„Po co ma pan chować w grobie dwójkę dzieci osobno?”

Co się dziś dzieje z tą dziewczynką, cudem ocalałą w wybuchu? Gdzie jest teraz? Jak wspomina ten tragiczny czas? Janka wtedy miała 16 lat. Dzisiaj - 76.

„Kiedyś mieszkała na drugim piętrze, w starym domu, obok był garaż” - mówi mi przez telefon pan Andrzej. - „Bym pana zaprowadził, ale w szpitalu wylądowałem, podleczyć się muszę”.

Chodzę pobliską ulicą Chopina, gdzie Janka mieszkała 60 lat temu. Od domu do domu - wybieram tylko te stare, poniemieckie. Do drzwi nowych budynków nawet nie pukam.

W większości domów nikt nie otwiera. Ci, którzy są w mieszkaniach - nie kojarzą wybuchu sprzed lat, ani dziewczynki, która ocalała. Nie dziwię się - to głównie młodzi ludzie.

W jednym z domów - dwa mieszkania. Dzwonię pod dwójkę („Janka mieszkała na piętrze”).

Otwiera starsza, szczupła kobieta. Uśmiecha się: „Kogo pan szuka?”.

Ubrana jest w letnią sukienkę, z lekkim dekoltem. Na piersi widzę bliznę, która biegnie prawie od szyi w dół, w okolice serca.

- Szukam pani Janiny, która mieszkała tu jako młoda dziewczynka: Janka Wagner... - pytam, choć jestem pewien, że już ją odnalazłem.

- To ja - odpowiada kobieta. - To mnie 60 lat temu ocalał doktor Sulicki i jego zespół. Do końca życia będę mu wdzięczna. Niech pan wejdzie - dodaje i zaprasza do mieszkania na piętrze.

Siadamy w pokoju, przy stole nakrytym białym obrusem. To w tym miejscu wydarzyła się przed laty tragedia.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Mieszkańcy wspominają, że zawsze żyli z sąsiadami jak w rodzinie

- A że mnie pan tu znalazł, to dopiero niespodzianka. Wiele lat tu nie mieszkałam. Wyprowadziłam się stąd na osiedle Kopernik z mężem. Ale wróciłam tutaj, do mieszkania rodziców, po latach. Na starość.

Wspomina: - To był 25 stycznia 1965 roku. Szedł mi 16. rok życia, urodziny mam we wrześniu. Nie wiedziałam, że coś wybuchło. Myślałam, że wysiadł prąd, bo był wielki błysk i nagle zrobiło się ciemno. Nie straciłam przytomności: pamiętam widok zakrwawionego brata, który leżał oparty o drzwi, pamiętam ból, jaki mi rozrywał prawy bok, i to, że leżałam na podłodze i chciałam podsunąć sobie stołeczek, żeby na nim usiąść, ale siły nie miałam. I tatę pamiętam, jak mnie trzymał na rękach i tulił. I to, jak strasznie płakał.

I pamiętam doktora Sulickiego, bo to doktor z ulicy obok, który był przy mnie, który ze swoimi ludźmi mnie ratował.

- Ta blizna na piersi to ślad po tym wybuchu? - dopytuję.

- Nie. Tu mnie cięli lekarze z Wrocławia, już później. Doktor Sulicki mnie operował od prawej strony - bo dwa odłamki uderzyły mnie w prawy bok. Rozerwały płuco i doszły w okolice serca. Jeden zdołali wyciągnąć, drugiego - który utkwiał w osierdziu prawej komory serca - nie udało się ruszyć. A próbowali. Trzy razy. Gdy lekko wyciągali, serce przestawało bić - więc zostawili w spokoju.

Rodzina opowiadała mi, gdy doktor Sulicki wyszedł po operacji na korytarz, to był cały w mojej krwi. Tata wspominał, że wyglądał jak „po świnobiciu”. Powiedział tylko: „Zrobiliśmy, co tylko mogliśmy. Córka ma cholernie silne serce, ale niech się pan z pogrzebem syna wstrzyma jeszcze. Nie wiadomo, czy córka przeżyje. Po co ma pan w grobie dwójkę dzieci chować osobno”.

Pani Janina uśmiecha się. - A ja z tym kawałkiem metalu przy sercu już 60 lat żyję. Czworkę dzieci urodziłam.

Doktora Sulickiego widywała później wielokrotnie. - No bo przecież mieszkał niedaleko. A gdy dzisiaj przechodzi 10 Maja, zawsze go wspominam, czule, z wdzięcznością.

Dieciarnia na środku jezdni bawiła się razem

Gdy wracam na 10 Maja, spotykam jeszcze Eugenię Rudkiewicz, mieszka pod numerem jedenastym. Też pamięta dawne czasy, dawnych sąsiadów, żyje w tym samym domu od ponad 50 lat.

Wita mnie w progu. Zaprasza do środka.

- Z roku na rok coraz gorzej z pamięcią. Ale dobre rzeczy pamiętam. Na przykład to, jak się tu, na 10 Maja sprowadziłam. Bo to była dobra decyzja, żeby tu zamieszkać, wśród dobrych ludzi.

Pani Eugenia przyjechała na Dolny Śląsk tuż po wojnie, z Tarnopolskiego, z Kresów. Ale nie od razu do Głogowa. Najpierw zamieszkała w pobliżu Rudnej.

Zaczyna snuć opowieść: - Mąż pracował w terenie, ja na miejscu - w Rudnej. W skupie żywcą pracę dostałam. Dobrą. A męża tak poznałam, że siedziałam przy biurku, przy oknie, a on na dachu pracował. I mnie zaczęła. Małymi kamykami we mnie rzu-



Bogusia (na zdjęciu po prawej) jest naszą sąsiadką od niedawna. Ze 12 lat. Ale to ona wymyśliła święto „Imieniny ulicy 10 Maja”, ona nas integruje. Cudowna sąsiadka – mówi Andrzej Ruebenbauer

cał. Żeby uwagę zwrócić. No i zwrócił - uśmiecha się kobieta.

- „Danka” na mnie wołali, choć wpisane w papierach mam „Eugenia”. Mąż jeździł do pracy, a to do Legnicy, a to do Polkowic. I co rusz mu jakieś mieszkanie służbowe proponowali, a ja się z tej Rudnej ruszać nie chciałam. Ale, gdy kolejne mieszkanie, na 10 Maja właśnie można było kupić, najpierw je zobaczyła moja mama. Zachwyciła się tym miejscem i powiedziała: „Kupujcie”. I tak tu jestem tyle lat. I nie żałuję przeprowadzki - wspomina.

W domu, w którym mieszka do dzisiaj, wprowadziła się w latach siedemdziesiątych.

- Dzieci było tu mnóstwo, a samochodów mało, więc dzieciarnia na środku jezdni się bawiła razem. Przy dzieciach każdy każdemu pomagał, w opiece. Ja w szpitalu pracowałam, mąż był elektrykiem. Trójka dzieci, w ogródku warzywa, owoce no i świnka, i kury - opowiada.

- I wie pan, cieszy mnie to, że czasy się zmieniają, a ludzie się nie zmieniają. Dzisiaj też, nawet bardziej, bo dzieci daleko, na sąsiadów liczyć mogę. O, niby błaża rzecz, a jednak ważna. Dzwonek do drzwi mi się zepsuł. Sąsiad przyszedł, naprawił, grosza nie wziął. Za „dziękuję” - opowiada pani Eugenia i dorzuca:

- Mówi się, że czasy niebezpieczne, że ludziom ufać nie należy. Ludziom może i nie, ale sąsiadowi? - uśmiecha. - Sąsiedzi nawet klucz mają od mojego domu, tak na wszelki wypadek. Gdybym zasłała.

Góra z górą się nie zejdzie, ale sąsiad z sąsiadem

Państwo Stanisława i Piotr Kachnowicz mieszkają pod numerem szóstym. Sprowadzili się tu 20 lat temu, do mieszkania na parterze. Wcześniej mieszkali m.in. w czteropiętrowym bloku, też w Głogowie, przy ul. Obrońców Pokoju.

Pan Kachnowicz: - Jak trzeba z mechaniką coś w aucie pomóc, to sąsiad zza płotu nigdy nie odmawia. Jak to mówią: w rodzinie dobrze mieć księdza, lekarza i mechanika samochodowego. My tego ostatniego mamy za sąsiada - uśmiecha się.

- Ja jestem urodzony na wsi. Cenię sobie spokój, a mieszkając na tej ulicy spokój jest. Okno można otworzyć, poddychać swobodnie.

Gdy słucham ich opowieści, wracają wspomnienia. Moje wspomnienie o sąsiadach z dzieciństwa. Bo przecież państwo Kachnowiczowie byli moimi sąsiadami. Dwa piętra niżej, kiedy jako mały Robercik (ponad cztery dekady temu) mieszkałem w Głogowie, w bloku w wielkiej płyty, właśnie przy Obrońców Pokoju.

- A co u rodziców?

- A państwo mieli dwóch synów.

- A jak tam siostra?

- A co słysząc u dawnych sąsiadów? Macie z nimi kontakt?

Opowieści o rodzinie, sąsiadach z bloku przy Obrońców, przeplatają się jedna z drugą, kto na którym piętrze mieszkał, co u kogo słyszał.

Sąsiadów się nie zapomina. A spotkać ich po latach to jak cud.

WZROST INTENSYWNOŚCI SĄSIEDZKICH WIĘZI TO EFEKT UBOCZNY PANDEMII COVID-19?

Genialna poetka Agnieszka Osiecka pisała przed laty: „Jak dobrze mieć sąsiada/Jak dobrze mieć sąsiada/On wiosną się uśmiechnie/Jesienią zagada”. Sielankowo jest w tekście piosenki Osieckiej. A jak wyglądają relacje międzysąsiedzkie w Polsce w ostatnich latach?

Odpowiedź mogą przynieść badania „Relacje sąsiedzkie” przeprowadzone przez Centrum Badań Opinii Społecznej (CBOS), a opublikowane w styczniu 2025 roku.

- Odkąd prowadzimy badanie więzi społecznych w miejscu zamieszkania, możemy obserwować, że relacje sąsiedzkie o charakterze czysto grzecznościowym i konwencjonalnym stają się stopniowo (zwłaszcza w ostatnim siedmioletnim) coraz mniej powszechne. W ciągu całego analizowanego okresu niespełna trzydziestu lat obserwujemy także minimalne, ale jednak dość systematyczne, zmniejszanie się zakresu sąsiedzkiego współdziałania o charakterze pomocowym, polegającego na wyświadczeniu sobie drobnych przysług, jak np. pożyczanie sobie czegoś, pilnowanie domu, pomoc w opiece nad dziećmi czy odbieranie przesyłek. Być może to ostatnie zjawisko świadczy o wzroście dostępności i jakości profesjonalnych usług wszelkiego rodzaju, co nie wymusza już konieczności proszenia sąsiadów o tego typu pomoc - informuje CBOS.

Natomiast dużo częstsze w relacjach z sąsiadami, niż były rejestrowane przez badaczy kiedykolwiek wcześniej, są dzisiaj kontakty o charakterze towarzyskim - wzajemne odwiedzanie się, bywanie u siebie na uroczystościach rodzinnych czy innych spotkaniach.

- W porównaniu z 2017 rokiem odsetek badanych, którzy utrzymują tego typu zażyłe kontakty z sąsiadami, wzrósł aż o 20 punktów procentowych. Tę tendencję wzrostową obserwujemy również w dłuższym okresie - jeśli za punkt odniesienia przyjąć rok 1995, to odsetek tego typu relacji zwiększył się o 14 punktów procentowych - czytamy w raporcie Centrum Badań Opinii Społecznej.

Od roku 2008 na podobnym poziomie utrzymuje się liczba sąsiedzkich konfliktów.

Polacy deklarują, że konflikty w najbliższym sąsiedztwie zdarzają się tylko nielicznym spośród nich, co jedenasty (9%) z badanych przyznał, że jest skonfliktowany z sąsiadami. W większości przypadków są to spory czy animozje ze stosunkowo niewielką grupą (od jednego do pięciu sąsiadów - 7%). Tylko zupełnie nieliczni (1%) są skonfliktowani i żyją jak przysłowiowy pies z kotem z większością sąsiadów.

- Mimo spadku niewielkiego znaczenia samopomocowych usług sąsiedzkich, ogólnie rzecz biorąc w ciągu ostatnich siedmiu lat zdecydowanie zwiększył się wcześniej dość stabilny odsetek badanych utrzymujących bliskie relacje z sąsiadami, zarówno te o charakterze towarzyskim, jak i pomocowym. O ile w okresie 2008-2017 odsetek ten nie przekraczał jednej trzeciej deklaracji, to obecnie sięga prawie połowy wskazań. Z drugiej strony wyraźnie zmniejszyła się liczba badanych utrzymujących tylko jednego typu kontakty z sąsiadami, natomiast nie zmienił się odsetek respondentów nieutrzymujących żadnych bliższych z nimi kontaktów. Tak znaczący wzrost intensywności sąsiedzkich więzi w ostatnich latach można interpretować jako efekt uboczny pandemii COVID-19 i okresu społecznej izolacji, która siłą rzeczy skazywała nas na współdziałanie z najbliższymi sąsiadami. Zadzierzgnięte wówczas więzi najwyraźniej utrzymują się do dziś - podsumowuje CBOS w swoich najnowszych badaniach.

GRZYBOBRANIE. NARODOWY SPORT POLAKÓW

Z lasów każdego roku wynosimy 100 tysięcy ton podgrzybków, kozaków, borowików, kurek, maślaków. Zbieramy grzyby dla samych grzybów, dla zdrowia, dla kontaktu z naturą, czasami chcemy się po prostu wyciszyć i odstresować. Potem nasze zbiory smażymy, mrozimy, marynujemy, suszymy. I znowu ruszamy do lasu, by pielęgnować pasję zbieractwa

Dorota Kowalska

Coroku jest to samo. Zbliża się wrzesień, Jacek, pięćdziesięciolatek, zaczyna nerwowo przestępować z nogi na nogę. Zerkna na Facebooka, śledzi serwisy informacyjne, buszuje po sieci. Coś sprawdza.

- Zgadnij, co? - pyta Marta, żona.

- Pojęcia nie mam! - przyznaje.

- Sprawdza, czy już pokazały się grzyby - wybucha śmiechem.

Kiedy się pokażą, Jacek mógłby wygrać konkurs na najlepszego męża świata. Wyprzedza myśli Marty. Sprząta, robi za-

kupy, odbiera dzieci ze szkoły. Wszystko po to, aby w piątek wieczorem zapytać: „To może jutro rano skoczę na grzyby?”.

- Nie chodzi o spacer, nie chodzi do siłowni, nie uprawia sportu. Mówię mu przynajmniej raz w tygodniu, że musi zrzucić trochę brzucha. „Tak, tak” - obiecuje i na tym się kończy. Pokażą się grzyby, biega pięć godzin po lesie, a potem przyjeżdża do domu i pęka z dumy. „Zrobiłem 14 tysięcy kroków” - woła od progu, że niby tak dba o kondycję - opowiada Marta.

I przyznaje, że roboty przy grzybach nie ma. Jacek sam

wszystko obiera, część grzybów suszy, część marynuje, część mrozi, czasami zanoszą sąsiadom.

Ale w tym roku Jacek jest jakiś nieswoj. Nie wie, co robić. Zacząć już sprzątać, czy jeszcze czekać? Raz piszą, że w lasach pusto, innym razem, że zaczął się prawdziwy grzybowy wypływ.

Zostaje telefon do eksperta. To są grzyby czy ich nie ma?

- To zależy, gdzie - odpowiada Janusz Piechociński, były wiceprezes Rady Ministrów, minister gospodarki, były prezes PSL i zapalony grzybiarz.

Tam, gdzie była susza grzybów nie ma, tam gdzie lało - są.

Ale bywają takie regiony w Polsce, choćby pod Warszawą, gdzie grzybni najwzyczajniej w świecie zdążyła się zakonserwować. Mało padało w tym roku, mało w zeszłym, mało dwa lata temu. I teraz nawet jeśli spadnie na nią deszcz, trzeba czasu, żeby się odrodziła.

- Poziom wód gruntowych jest bardzo niski. Poza tym, dzisiaj deszcze są intensywne, ale krótkotrwałe, a to grzybni nie służy - tłumaczy ekspert Piechociński.

I dodaje, że w tym roku grzyby pokazały się miesiąc temu. Wtedy były rekordowe

zbiory, oczywiście nie wszędzie. Ale on pod Starym Sączem uzbierał kosze borowików i dostrzegł, że zaczynają pojawiać się prawdziwki. Dwa tygodnie temu pod Tarczynem zebrał ich 17,5 kilograma. Ale przyszły przymrozki i w sobotę spod Wyższkowa przywiózł ledwie koszycek grzybów.

Dla podtrzymania tradycji

Janusz Piechociński pasję zbieractwa odziedziczył po mamie. Ta, jak mówi, zbierała grzyby z sukcesami. Sąsiedzi biegli do Puszczy Kozienickiej,

w okolicy której mieszkali, z samego rana. Ona po szkole, potem po pracy spokojnie brała koszyk w rękę i ruszała w las. Wracając, uśmiechała się już od progu.

- I tak to się u mnie zaczęło. Nie mam czasu jeździć gdzieś daleko, więc zbieram grzyby w okolicach Celestynowa czy Piaseczna - opowiada Piechociński. Chodzi w tak zwane swoje miejsce, rano, w sportowym dresie. Wchodzi w kępy brzołek, w zarośla i szuka. Kiedyś po takiej porannej wyprawie spotkała go jakaś kobieta. „Ale ja pana widziałam wczoraj rano, latał pan jak wariat z wiaderkiem między

REKLAMA

0111411828



Jesień życia - aktywnie i z pasją!

W programie:

- ✦ wykłady najlepszych ekspertów
- ✦ inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- ✦ sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc, obowiązuje rejestracja pod tel. **510 026 862** od poniedziałku do piątku w godz. 9-15 lub wysyłając SMS (podając imię i nazwisko osoby rezerwującej oraz ogólną liczbę osób deklarujących uczestnictwo).

Udział w forum jest bezpłatny
<https://nowiny24.pl/forum-seniora>

Gościem jesiennego forum będzie
Jacek Wójcicki
 – wybitny artysta o niezwyklej charyzmie i wszechstronnym talencie

jesień 2025



29
października
godzina 10

Uniwersytet Rzeszowski
 Kampus Rejtana
 Budynek A1
 - duża aula

FORUM
seniora
 Podkarpacia

ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl

PARTNER GŁÓWNY

 **Uniwersytet Rzeszowski**

PARTNERZY

 **PODKARPACIE**
przestrzeń otwarta

 **rzeszów**
stolica innowacji

TEZEUSZ.pl

 **VitaRes**

 **ZUS** ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

 **zielarnia LAWENDA**

 **Pomocny Senior**
innowacja i rozwój w Rzeszowie

PATRONI HONOROWI

 **PATRONAT HONOROWY**
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

 **Prezydent Miasta Rzeszowa**
Konrad Fiołek

 **STAROSTA RZESZOWSKI**

 **UNIWERSYTET W RZESZOWIE**
SPECJAŁISTYKA

 **UNIWERSYTET W RZESZOWIE**

 **UNIWERSYTET W RZESZOWIE**

 **RDK**
RZESZOWSKI DOM KULTURY



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Blisko połowa zbieraczy traktuje grzybobranie jako sposób na wyciszenie i odpoczynek psychiczny, a 32 procent podtrzymuje w ten sposób rodzinną tradycję

drzewami” - zagadła ze śmiechem.

Najważniejsze, żeby wiedzieć, gdzie latać. Grzyby rosną w określonych miejscach, dlatego w nowy las trzeba zawsze wejść z jakimś tubylcem. Taki wie, gdzie szukać grzybów. On nie lubi zbiorowych grzybobrań, tych krzyków: „Mam! Znalazłam! Ale piękny!”. Ale czasami zdarza mu się pójść w zarośla z przyjaciółmi czy znajomymi.

Bywa, że celowo omija jakiegoś grzyba, żeby potem usłyszeć: „Piechociński nie zauważył, a ja znalazłam!”.

Rekord grzybobrania to było 86 kilogramów surowego prawdziwka zebranego pod Bielskiem Podlaskim. Nic nie zapowiadało takiego sukcesu. Była susza, chociaż kilka dni wcześniej przeszły nad tym terenem burze. Wziął 20-litrowe wiaderko i poszedł w las. W starym, sosnowym, nie-

wiele znalazł, więc może przy torfowisku? Kilka szarych kozłaczy. Dalej był zagajnik sosnowo-brzozowy. A tam same prawdziwki. Wracił w to miejsce z cztery razy. Miał tyle grzybów, że pakował do wiaderka same kapelusze, bo szkoda było miejsca na nożki.

Dzisiaj grzyby rozdaje - surowe, świeżo zebrane. Kiedyś robił znajomym prezenty w postaci słoiczek z grzybami ma-

rynowanymi, ale, jak przyznaje, żona się zbuntowała. „Moje ręce, moje paznokcie, moje słoiki, mój czas i moja cierpliwość. Basta!”. Musiał jej wcześniej grzyby obrać, przygotować, ale i tak miała dość. Dziś obdarowywani sami muszą grzyby obrać.

Dla bigosu i bitek

Wojciech Kowalczyk to był świetny piłkarz, reprezentant Polski, srebrny medalista olimpijski z Barcelony, a dzisiaj, po zakończeniu sportowej kariery, ekspert piłkarski.

- Byłem świetnym piłkarzem, teraz jestem świetnym grzybiarzem - śmieje się na początku naszej rozmowy. - Mój wuj był sołtysiem w małej wiosce Koziołek koło Warki. W czasie wakacji jeździliśmy tam całą rodziną i razem z dziadkiem czy tatą chodziliśmy po lasach - wspomina.

Wuj, sołtys, miał wszystko: truskawki, ogórki, owoce, ale oni szukali grzybów.

W tym roku był już kilka razy na grzybach, trochę nazbierał, ale szalu nie ma. Nie było deszczu, sucho. Jak każdy grzybiarz ma swoje ulubione miejsca.

- W lipcu i sierpniu grzybów nie zbieram, są najczęściej robaczywe. Dla mnie sezon zaczyna się we wrześniu - mówi.

Najczęściej jeździ w okolicę Przasnysza i Szczytna, bo ponoć nigdzie nie ma takich lasów. Tam zbiera pierwsze, najlepsze

grzyby, głównie prawdziwki. Ale są też Warka, Wilga, Grabów nad Pilicą.

Jego rekord? W Wielbarku, jakieś 15 lat temu, zebrał dwa kosze czerwonych kozaków. Żadnego innego grzyba - same czerwone kozaki.

- Czemu Polacy tak lubią zbierać grzyby? - pytam.

- Myślę, że z wielu powodów, ale nie bez znaczenia jest tu polska kuchnia, w niej bez suszonych grzybów ani rusz - tak odpowiada. W każdym razie on nie wyobraża sobie bigosu czy wołowych bitek bez grzybków.

Jest fanem tych suszonych, ale niektóre marynuje, część przegotowuje i mrozi. Słoiczki z marynowanymi kapeluszami rozdaje sąsiadom.

- Dla mnie najważniejsze jest chyba samo chodzenie po lesie, kontakt z naturą. Grzyby to taki dodatkowy bonus - mówi.

Dla zdrowia i wyciszenia

Lekarze i psychologowie są zgodni: ruszać do lasu! Zbieranie grzybów dobrze wpływa na nas i nasze samopoczucie. Spacerowanie po lesie, schylanie się po grzyby wzmacnia nasz układ krążenia. Kontakt z naturą, zapach lasu uspokaja, obniża ciśnienia krwi i poziom stresu.

- Żyjemy w rzeczywistości, w której panuje szum informacyjny, jesteśmy przebudżeni, a grzybobranie to taka ucieczka od codzienności, forma

odreagowania. Znacznie lepsza niż butelka wina wypita wieczorem - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel.

Poza tym, w każdym z nas siedzi gdzieś głęboko atawistyczny instynkt zbieracza. Ludzie zawsze zbierali jedzenie, bo to daje im poczucie bezpieczeństwa. Kiedy zbieramy grzyby ze znajomymi, czasami licytujemy się, więc jest w tym wszystkim także element rywalizacji.

- Myślę, że zbieranie grzybów jest dzisiaj tak modne, bo jest formą wyciszenia, podczas którego na dodatek obcujemy z naturą. Sama uwielbiam chodzić na grzyby - przyznała Rotkiel.

Tym bardziej że grzyby po prostu są. Występują we wszystkich strefach klimatycznych, przede wszystkim na łąkach, ale także w wodach - i tych słodkich, i tych słonych. Do tej pory opisano około 70 tysięcy gatunków grzybów, ale taliczbą może być większa.

Fachowcy radzą jednak, aby nie popadać w amok grzybobrania.

- Jeżeli nie znamy grzybów, to ich nie zbieramy, bo tak jest dla nas bezpieczniej, ponieważ grzyby jadalne mają swoje odpowiedniki, które są trujące. W związku z tym lepiej nie popełnić błędu i zbierać te, których jesteśmy pewni - mówił w rozmowie z TVN24 Paweł Bukowski z Nadleśnictwa Kolbudy w woj. pomorskim.

AUTOREKLAMA

0011411198



sadzonka za surowce wtórne

PRZYNIEŚ SUROWCE WTÓRNE, ODBIERZ SADZONKĘ!

11 PAŹDZIERNIKA SOBOTA

od godz. **9.00**
do wyczerpania zapasów
**parking przy sklepie
budowlanym
CASTORAMA
w Rzeszowie**

Więcej na www.nowiny24.pl/sadzonka

ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl

castorama
RZESZÓW



Nadleśnictwo Oleszyce

PARTNERZY

WFOŚiGW
RZESZÓW



G&G
AUTO

Nowiny zapraszają na kolejną ekologiczną akcję. W sobotę przynieś surowce wtórne i wymień je na sadzonki drzew i krzewów

Opr. Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Już w sobotę na parkingu rzeszowskiej Castoramy każdy będzie mógł wymienić makulaturę, plastikowe butelki, puszki, baterie czy elektrośmieci na sadzonki drzew i krzewów.

W jesiennej edycji Sadzonki za surowce wtórne do grona partnerów dołączyła Grupa G&G Auto. To autoryzowany dealer samochodowy z ponad 30-letnią historią na Podkarpaciu. Podczas wydarzenia uczestnicy będą mieli wyjątkową okazję przetestować najnowsze samochody elektryczne Volkswagena, w tym modele osobowe i dostawcze. To



Za każdym razem akcja cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Rzeszowa i okolic, którzy chętnie wymieniają surowce wtórne na sadzonki drzew i krzewów

Startujemy w sobotę o 9:00 na parkingu Sklepu Budowlanego Castorama. Akcja potrwa do momentu, aż skończą się sadzonki.

doskonała okazja, aby z bliska poznać nowoczesne technologie zeroemisyjnej mobilności i przekonać się, jak komfortowa, dynamiczna i przyjazna środowisku może być jazda samochodem elektrycznym.

W trakcie wydarzenia Doradcy klimatyczno-energetyczni WFOŚiGW w Rzeszowie będą promować Projekt Doradztwa Energetycznego oraz udzielać informacji na temat programów

priorytetowych z zakresu efektywności energetycznej, OZE, adaptacji do zmian klimatu oraz niskoemisyjnej gospodarki o obiegu zamkniętym.

Rzeszowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska przygotowała dla uczestników akcji sadzonki borówki amerykańskiej. Oprócz tego, na ich stanowisku będzie można zakupić ekologiczne miody oraz mrożone owoce m.in. malin, truskawek, wiśni, porzeczek.

Nadleśnictwo Oleszyce dostarczyło dla uczestników akcji wyselekcjonowane sadzonki drzew leśnych.

Dołącz do akcji i pokaż, że razem możemy zrobić coś dobrego dla środowiska.

© P

REKLAMA

ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl

castorama
RZESZÓW



Nadleśnictwo Oleszyce

WFOŚiGW
RZESZÓW



PARTNERZY

Q504771264A

REKLAMA

0011406791

G&G Auto – 30 LAT MOTORYZACYJNEGO DOŚWIADCZENIA W RZESZOWIE I LUBLINIE.

Od ponad 30 lat G&G Auto umacnia swoją pozycję na rynku południowo-wschodniej Polski jako autoryzowany dealer uznanych marek motoryzacyjnych. W ofercie firmy znajdują się zarówno klasyczne brandy, takie jak Audi, Volkswagen, Škoda, SEAT i CUPRA, jak i dynamicznie rozwijające się marki ze Wschodu – Chery, Omoda & Jaecoo. Działając w dwóch strategicznych lokalizacjach, w Rzeszowie i Lublinie, G&G Auto zapewnia klientom pełen pakiet usług: od sprzedaży aut nowych i używanych, przez serwis mechaniczny i blacharsko-lakierniczy, aż po ubezpieczenia, finansowanie i autodetailing. To firma, w której doświadczenie i tradycja spotykają się z nowoczesnością, a priorytetem zawsze pozostaje satysfakcja klienta.

Od napraw po detailing - wszystko dla Twojego auta w jednym miejscu
W G&G Auto sprzedaż samochodu to dopiero początek



współpracy. Firma stawia na kompleksową obsługę, obejmującą nie tylko sprzedaż aut nowych i używanych, lecz także pełne wsparcie serwisowe i finansowe. Klienci mogą liczyć na przeglądy okresowe, serwis gwarancyjny, diagnostykę komputerową i naprawy mechaniczne, a także pro-

fesjonalne blacharstwo i lakiernictwo w przypadku szkód powypadkowych. Oferta uzupełniona jest o autodetailing, który pozwala zadbać o estetykę pojazdu, oraz ubezpieczenia komunikacyjne dopasowane do indywidualnych potrzeb. Dzięki wyspecjalizowanemu zespołowi serwisantów, dostępowi

do oryginalnych części i nowoczesnym narzędziom diagnostycznym G&G Auto gwarantuje, że każde auto trafia w najlepsze ręce.

Elektromobilność i nowoczesne technologie
Motoryzacja zmienia się dynamicznie, a G&G Auto aktywnie uczestniczy w tej

transformacji. W ofercie salonów znajdują się nowoczesne modele hybrydowe i elektryczne, które łączą innowacyjne technologie z troską o środowisko naturalne. Dzięki współpracy z renomowanymi markami klienci mogą wybierać spośród samochodów wyposażonych w inteligentne systemy multimedialne, zaawansowane rozwiązania wspierające kierowcę oraz najnowsze technologie bezpieczeństwa. To połączenie komfortu, ekologii i nowoczesności, które wyznacza standardy przyszłościowej mobilności.

Wartości, które prowadzą - pasja i profesjonalizm w G&G Auto
G&G Auto od lat konsekwentnie umacnia swoją pozycję jako jedna z wiodących firm motoryzacyjnych w Polsce. Marka opiera swój sukces na zaufaniu klientów, promowaniu zdrowej rywalizacji oraz stałym dążeniu do utrzymania pozycji lidera w dynamicznie

zmieniającym się otoczeniu biznesowym. W codziennej działalności G&G Auto wykorzystuje najnowsze technologie i innowacyjne rozwiązania, aby sprostać rosnącym oczekiwaniom rynku. Firma stawia na świadome decyzje, racjonalne przywództwo i dbałość o relacje biznesowe, co przekłada się na długofalowy rozwój i umacnianie jej pozycji w branży.

Wizją G&G Auto jest wyznaczanie nowych kierunków w transformacji motoryzacji, z uwzględnieniem aspektów ekologicznych i społecznych. Marka pozostaje w zgodzie z globalnymi trendami, jednocześnie podkreślając znaczenie tradycji, wartości pracowników oraz wysokich standardów zarządzania jakością. Dzięki konsekwentnemu rozwojowi i otwartości na innowacje, G&G Auto wyznacza nowe standardy jakości i nowoczesnych rozwiązań, tworząc motoryzację przyszłości i odpowiadając na zmieniające się potrzeby klientów.

SŁOWNIK: DUAL, LLANERO, SAFES, SKARN, STAWAK.

ROZWIĄZANIE: MILCZENIE JEST SKARBEM POLITYKI.

Krzyżówka panoramiczna

wielbiny płaszcz o prostym kroju			dźwiga odważniki			Jose Carreras			roślina na kawę zbożową			strączyńnic			zespół Roberta Gawlińskiego		
„... na dwa serca”			8									waluta Brazylii			sol na pięcio- linii		
laboratorium z retortami																	
						3			stolica Korei Południowej			9			Zając lub Kreglicka		
baśniowa postać nazwa						1			dawny sklep mięsny			12			16		
biel lub granat			7						dotykowy w smartfonie								
												Delon lub Resnais			bożek miłości		
dawny taniec francuski			bożyszczę fanów			dawniej kojarzył pary			cena za usługi						rodcielka		
... Kołodziej widli- szek			z szalami Erato lub Klio						miękką tkanina			np. plan miasta			5		
									10			konkurent „Bryzy”			6		
11									nasiodówka u prezesa			2					
przed marcem			17														
cecha krasomówcy			dach nad peronem			wynalazek Gutenberga											
			4														
polski taniec ludowy			orzeł przedni			beryłowic											
			13														
długa żerdź głoś męski																	
						ceramiczna holerderka						14			15		

Uśmiechnij się!

Hiszpan do kumpla:

– Zrobiłem sobie tatuaż imienia mojej sympatii!

– Świetnie, ale co, jeśli zerwiecie?

– Powiem, że to ...



1234567891011121314151617

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 tworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) ... Jerozolimskie, reprezentacyjna ulica w stolicy (5).
- B) miękki ser podpuszczkowy rodem z Francji (4).
- C) władca dawnego Egiptu (ma piramidę) (6).
- D) partyjny aktywista; propagandysta (8).
- E) solenizantka z 5 lipca (8).
- F) pionowa podpora mostu (5).
- G) piękna żona legendarnego króla Artura (7).
- H) drapieżnik z afrykańskiej sawanny (5).
- I) średniowieczni wędrowni kuglarze (5).
- J) złożone z sędziów konkursowych (4).
- K) codzienna robocza monotonia (6).
- L) starożytna nazwa Sparty (9).

- Ł) wykonawczyni przeboju „W
złoty płomieniach liści”
(5,4).
- M) ... Welt, postać z „Ziemi
obiecanej” (5).
- N) bezsilność, słabość (6).
- O) drzewo liściaste podmok-
łych terenów (5).
- P) bystry w potoku, nurt (4).
- R) piesek z kreskówki (6).
- S) Bona ..., polska królowa,
żona Zygmunta Starego (6).
- T) zbytnia pewność siebie (5).
- U) zbyt szybko przemija (5).
- W) woda o temperaturze około
100 st. C (5).
- Z) Jerzy, aktor kojarzony z ro-
lą w filmie „Faraon” (6).
- Ż) muzyczne talerze, czyniele
(4).

Krzyżówka z hasłem

1		2		3	3		4		5		6
					7				8		9
10				4				10	11		12
					9		5				
13				16							
						13		2			
	14		15		16						
17					18		19		20		21
									14		
22				7	8			9			
					23						

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – myśl Cycerona.

Poziomo:

- | | |
|--------------------------------|----------------------------|
| 1) mieszanina, miszmasz, | 3) waga ciała ponad normę, |
| 7) wykorzystywanie robotników, | 4) dawne narzędzie tortur, |
| 8) strata, szwank, | 5) miasto nad Rodanem, |
| 9) pierścień z herbem, | 6) ślaska gra w karty, |
| 12) harap, bicz, | 9) generałny w wojsku, |
| 13) praca przy krosnach, | 10) poemat Byrona, |
| 15) hinduski bóg miłości, | 11) wrocławski kabaret, |
| 17) drugi okres mezozoiku, | 14) zupa na zakwasie, |
| 18) sposób walki na morzu, | 15) plemienny przywódca, |
| 22) talizman, amulet, | 16) słup z flagą, |
| 23) dwutakt z NRD. | 19) obraca się w zegarku, |
| Pionowo: | 20) godność osobista, |
| 1) Miki z kreskówki, | 21) mierzony w tynfach. |

The diagram illustrates the 'WIRÓWKA PANORAMICZNA' (Panoramic Funnel) model. It features a central orange box labeled 'WIRÓWKA PANORAMICZNA'. Surrounding this central box are eight white boxes, each representing a source of information. Arrows indicate the flow of information from these sources into the central hub. The sources are arranged in two rows of four. The top row includes: 'bogini z opaską na oczach', 'uchwyt słusarski', 'siłna zazdrość', and 'roślina włóknodajna'. The bottom row includes: 'papier do wykłanjania ścian', 'dawne Włochy', 'pewna liczba akcji', 'bohater „Placówki”', 'czynność we „Frani”', and 'np. „Czas honoru”'. The central box is flanked by two brown boxes, one on each side, which are not connected by arrows.

```

graph TD
    B1[bogini z opaską na oczach] --> W[WIRÓWKA PANORAMICZNA]
    B2[uchwyt słusarski] --> W
    B3[siłna zazdrość] --> W
    B4[roślina włóknodajna] --> W
    B5[papier do wykłanjania ścian] --> W
    B6[dawne Włochy] --> W
    B7[pewna liczba akcji] --> W
    B8[bohater „Placówki”] --> W
    B9[czynność we „Frani”] --> W
    B10[np. „Czas honoru”] --> W
  
```

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Duet jolek

W diagramach ujawniono wszystkie litery „B”. Litery czytane wzdłuż linii przerywanej (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

W przypadkowej kolejności:

- Nobla lub Pulitzera
- zachłanna osoba; dusigrosz
- pokój dla letnika
- marazm, zastój
- mecenas w todzie
- handluje sztuką ludową
- gubi igły zimą
- dawna nazwa magazynu broni; arsenał
- rażąca część granatu
- Alec, aktor z USA („Polowanie na Czerwony Październik”)
- stały element czasopisma

Logogryf

1	2	3	4	5
	•	•	•	•
	•	•	•	•
	•	•	•	•

**Litery w polach z kropką
czytane kolumnami tworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.**

- 1) lek na wszystkie choroby,
- 2) rozpylacz do perfum,
- 3) niezdara, safandula,
- 4) sala z „Atlasem”,
- 5) „... z Wall Street”.

Krzyżówka

A 6x6 grid with numbers 1-6 in the top-left corners. The grid contains the following symbols:

1			2		3
4				•	
				•	•
		■			■
5					
		•		•	
		■			■
6					

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, tworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4, 5, 6) efekt marnotrawstwa, bezmyślności lub wypadku samochodowego.

Pionowo:

- 1) dekoracyjne zwieńczenie elewacji budynku,
- 2) żartobliwie o pieniądzech,
- 3) skwarki do pierogów.

Szyfr

	2	14	3	13	6
	11			10	
	9			4	
7	1	12	8	5	

Litery z pól od 1 do 14
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko aktora.

Poziomo:

- 2) makaron do rosółu,
7) niezbyt inteligentny.

Pionowo:

- 2) pole działania,
13) drzewo - dostawca syropu.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna:
... nazwa mojego jachtu;
wironka panoramiczna:
Młot zasklepia; krzyżówka z
hasłem: Każdy zysk jest dobry;
krzyżówka: manko; due
jolek: "Czarna wdowa"; sztyr:
Antoni Pawlicki; logograf:
"Anatomia miłości"; krzyżówka
A-Z: biennale.

HISTORIA

Armia gen. Andersa zrodziła się jak Feniks z popiołów...

Zawarty w lipcu 1941 r. sojusz wojskowy między Polską a Związkiem Sowieckim zakładał utworzenie w ZSRR Armii Polskiej, która na froncie wschodnim miała „ramię w ramię” z Armią Czerwoną walczyć przeciwko „wspólnemu wrogowi” – III Rzeszy. Armię pod wodzą gen. Władysława Andersa udało się sformować, ale jej losy potoczyły się inaczej, niż zakładano.

Książka Sławomira Kalbarczyka to nie tylko drobiazgowo odтворzony proces formowania armii, ale także jej obraz od wewnątrz: stosunków międzyludzkich, formy spędzania wolnego czasu, rozrywek, zdrowia itd.

Anders na Łubiance

Ów wspomniany na początku lipcowy układ, zwany układem Sikorski-Majski, przywracał stosunki między obu państwami, zerwane 17 września 1939 r. z chwilą agresji ZSRR na Polskę wobec wysuniętego wówczas w nocy oficjalnego stwierdzenia władz ZSRR o „zaprzestaniu istnienia państwa polskiego”. Układ miał na celu wspólną walkę obu państw.

Dokumenty podpisano w lipcu, a już 11 sierpnia naczelny wódz Władysław Sikorski powierzył dowodzenie przyszłą armią gen. dyw. Władysławowi Andersowi, wciąż przetrzymywanemu w więzieniu NKWD na Łubiance. Trzy dni potem – 14 sierpnia podpisano umowę wojskową, która dała podstawę do rozpoczęcia formowania Armii Polskiej.

Kierunek: Buzułuk

27 sierpnia w gmachu polskiej ambasady w Moskwie odbyła się odprawa oficerów powołanych do pracy w dowództwie armii. Gen. Anders poinformował zebranych o obsadzie personalnej dowództwa i sztabu i ogłosił nazwiska wyższych oficerów. Przykładowo: szefem sztabu armii mianowano płk. dypl. Leopolda Okulickiego. Stan armii ustalono na 30 tys. żołnierzy. Rejonem formowania armii był okręg Buzułuk, miejsce postoju dowódcy armii wyznaczono w przysiółku Kołtubanka.

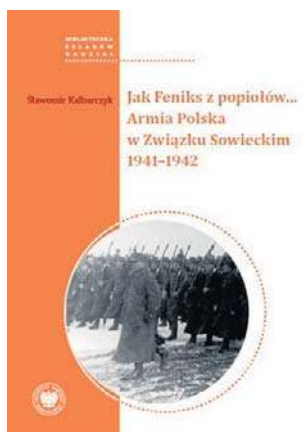
W obozach NKWD dla jeńców polskich już od 23 sierpnia trwały prace komisji rekrutacyjnych i do 12 września zakwalifikowały one do armii 24 tys. 828 jeńców wojennych i internowanych.

25 tys. ludzi w mundurach

Co ciekawe, 273 osobom narodowości niemieckiej odmówiono rekrutacji, a 252 odrzuciły akceptację. Łącznie wcielono 25 tys. 115 osób, w tym 960 oficerów. „Okolo 80 proc. rekrutów – pisze Kalbarczyk – było w fatalnej kondycji fizycznej. Wielu z nich straciło połowę wagi. Co czwarty był chory na świerzb”.

Zaopatrzenie wojska polskiego pochodziło głównie z dostaw amerykańskich i brytyjskich (Lend-Lease), a mimo to Rosjanie nie chcieli zgodzić się na podwyższenie stanów liczebnych wojska.

Rosyjski okres epopei armii polskiej zakończył się w okresie ofensywy niemieckiej na Kaukaz i bitwy o Stalingrad. To wtedy gen. Anders uzyskał zgodę Stalina na ewakuację już sformowanych oddziałów do Iranu. **margra**



Sławomir Kalbarczyk, „Jak Feniks z popiołów... Armia Polska w Związku Sowieckim 1941-1942”, IPN, Warszawa 2025, cena 40 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARCELA LESZCZAK

Wylała morze łez

W zeszłym miesiącu modelka potwierdziła swoje rozstanie z Michałem Koterskim. Początkowo wydawało się, że życie singielki jej służy, ponieważ nawet napisała na Instagramie, że jeszcze „nigdy nie była szczęśliwsza niż teraz”. Tymczasem w miniony wtorek obwieściła, że nie jest u niej wcale tak kolorowo. „Cały czas udaję, jakby nic się nie wydarzyło. Ostatnie dwa dni miałam okrutnie trudne. Wczoraj wylałam morze łez i pękło mi serce. Doznałam ogromnego zawodu i rozczarowania, bo wiecie, że największy smutek potrafią sprawić najbliższe osoby... Piszę to, bo zawsze widziacie piękne obrazy szczęśliwej mnie i życie mlekiem i miodem płynące. Tak nie jest” – napisała.

ANNA WENDZIKOWSKA

Ma inne podejście

W 2022 roku prezenterka rozstała się z „Dzień dobry TVN”, oskarżając szefostwo programu o mobbing. Wkrótce potem osoby, które miały dopuszczać się tego rodzaju zachowań, pożegnały się ze stacją. W minioną środę Wendzikowska pojawiła się w „Dzień dobry TVN” z okazji dwudziestolecia programu. Wcześniej napisała na Instagramie: „Nie mogło mnie zabraknąć w tym wspólnym świętowaniu”. Po wrót prezenterki wywołał kąśliwe komentarze ze strony internautów. W odpowiedzi Wendzikowska oznajmiła: „Osoby, których działania zgłoszałam, nie pracują tam od lat, zmieniona sytuacja zasługując na inne podejście, na tym polega istota rozwoju”.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Uścisnęła dłoń

W najbliższą niedzielę w ramach „Tańca z gwiazdami” uczestnicy zaproszą na parkiet bliskie im osoby, które obecnie trenują pod okiem partnerujących im tancerzy. Aktor Marcin Rogacewicz, który jest w parze z Agnieszką Kaczorowską, zaprosił do programu swą mamę. W efekcie tancerka musiała po raz pierwszy spotkać się osobiście z przyszłą teściową. Tak też się stało i kobiety przełamały lody. - To nie jest tak, że



Marina Łuczenko-Szczęśna przyznała, że największym nałogiem jej męża Wojciecha są papierosy

możesz poprzez jedno uściśnięcie dłoni powiedzieć coś drugiej osobie, ale jest bardzo sympatycznie, otwarcie i mam nadzieję, że będzie fajnie – powiedziała Kaczorowska w rozmowie z serwisem Jastrząb Post.

ERYK LUBOS

Poniosła go pycha

Popularny aktor stroni od celebryckich aktywności i niewiele zdradza ze swojego życia prywatnego. Z rozmowy z magazynem „Twój Styl” dowiedzieliśmy się jednak, że jesienią zeszłego roku spłonęło mieszkanie Lubosa. Incydent miał miejsce w okolicach premiery filmu „Diabeł”, w którym gwiazdor zagrał główną rolę. - Myślę, że gdybym nie zbudował sauny, nie byłoby pożaru. A z moim trybem życia te najprostsze rozkosze: sauna, zimna woda, morsowanie, są mi niezbędne do przetrwania. Traktowałem to mieszkanie jako sypialnię, miejsce przerzutowe do pracy. Nie budowałem tu żadnych relacji. W pewnym sensie ludzie nie byli mi potrzebni. Poniosła mnie pycha – wyznał aktor.

MARINA ŁUCZENKO-SZCZĘŚNA

Poskarżyła się

Podczas rozmowy z „Faktem” żona słynnego piłkarza przyznała, że największym nałogiem jej męża są papierosy. - O Jezu, to jest walka przez całe życie! To jest historia

na książkę. Wiesz, ile razy to było wymyślane, że jak weźmiemy ślub, to nie, jak się urodzi dziecko, jak się urodzi drugie dziecko... - mówiła rozbawiona o postanowieniach, z których sportowiec nie potrafi się wywiązać. I dodała: - On walczył, ale nie wiem, co się musi wydarzyć, żeby on zmadzał. Bo wiesz, nawet w karierze był taki moment łamiący, gdzie Arsene Wenger posadził go na ławce i niby nie chodziło o te papierosy, ale te papierosy były. To też pokazuje, że my nie jesteśmy idealni i nigdy nie staraliśmy się być idealni. Nigdy nie staraliśmy się umoralniać i być jakimś wielkim wzorem – podsumowała.

JULIA WIENIAWA

Poprawia koronę

Piosenkarka gościła niedawno u Kubu Wojewódzkiego. Samozwańczy „król TVN-u” chciał wiedzieć, jak 26-latką poradzi sobie ze stwierdzeniem, że „bieda to stan umysłu”. - Wiem, że to jest kontrowersyjne – powiedziała. - Ja wcale nie pochodzę z bogatej rodziny. Ale jako dziecko już wiedziałam, co mnie w życiu czeka. Nieświadomie afirmowałam to swoje życie. Zawsze wiedziałam, że na wszystko będzie mnie stać, co będę chciała. Czulałam to w trzewiach. Ale to nie wystarczy chcieć, tylko ciężko na to pracować. Mieć obrany cel i nie porównywać się do innych i robić swoje, nawet kiedy ktoś podcina ci skrzydła. Trzeba otrzeć się i poprawić koronę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Czas działać! Horoskop dzienny mówi, że odwaga przyniesie sukces, ale trzeba też słuchać intuicji i serca.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zaufaj cierpliwości. Horoskop na dziś zapowiada, że twoje starania w końcu owocują, a harmonia wróci do codzienności.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie bój się zmian. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowa znajomość lub projekt przyniosą świeżą energię.

Byk (20.04 - 20.05)

Uporządkuj emocje, zanim ruszysz dalej. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że dom i bliscy dadzą ci spokój, jakiego potrzebujesz.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma rozbłyśnie! Horoskop na dziś radzi śmiało prezentować pomysły. Uznanie jest na wyciągnięcie ręki.

Rak (22.06 - 22.07)

Zadbaj o zdrowie i balans. Horoskop dzienny na piątek radzi perfekcjonizm odłożyć na bok. Znajdziesz dzięki temu radość w codzienności.

Lew (23.07 - 22.08)

Unikaj dzisiaj drażliwych tematów. Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że podejmowanie ich może zakończyć się sporą awanturą.

Panna (23.08 - 22.09)

Zaufaj przemianie — coś się kończy, by coś lepszego mogło się zacząć. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by nie bać się prawdy.

Waga (23.09 - 22.10)

Otwórz się na podróże i nowe idee. Przygoda wzywa, a horoskop dzienny na piątek mówi, że szczęście sprzyja odważnym decyzjom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość przyniesie stabilność. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie pospieszać losu...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły zainspirują innych ludzi. Horoskop na dziś podpowiada, by nie zrażać się krytyką, bo niezależność jest twoją siłą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wsluchaj się w sny i intuicję. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że to one wskażą ci właściwą drogę do celu i spokoju ducha.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343, e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

POLE lub dużą działkę w Rzeszowie kupię, może być z problemami: z wyrobieniem WZ-ki, z obciążeniami, bez dojazdu itp. Tel. 535 787 267

Motoryzacja na wysokich obrotach motofakty.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA C-HR, 2021 r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA COROLLA, 2022r., Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

REMONTY wykończenia, 501 694 329

INNE

RZESZÓW. Z klienta pierzyn
szycie kolder, pranie pierza. tel.
601-468-162

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271. 17-853-29-22

Polski urzędnik szpiegował dla rosyjskiego wywiadu?

Marcin Koziestański
Warszawa

Do Sądu Okręgowego w Warszawie skierowany został akt oskarżenia przeciw Tomaszowi L., oskarżonemu o szpiegostwo oraz przekroczenie uprawnień funkcjonariusza publicznego.

Informację przekazał Jacek Dobrzyński, rzecznik koordynatora służb specjalnych. Prokuratura zarzuca Tomaszowi L. udział w działalności rosyjskiego wywiadu.

Dobrzyński przekazał w czwartek na platformie X, że akt oskarżenia jest wynikiem długotrwałego i wielowątkowego postępowania prowadzonego przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod nadzorem Prokuratury Krajowej.

Sprawa dotyczy pracownika Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie, zatrzymanego przez funkcjonariuszy ABW 17 marca 2022 r. - wynika z szerszej informacji opublikowanej na stronie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po tym zatrzymaniu prokuratura, na podstawie materiałów ABW, wszczęła śledztwo, a sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, który był przedłużany.

ABW przekazała, że 11 września 2025 r. prokurator z Mazowieckiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej skierował do Sądu Okręgowego w Warszawie akt oskarżenia przeciw Tomaszowi L. Śledczy zarzucili mężczyźnie branie udziału, w okresie od 2017 r. do dnia 17 marca 2022 r., w działalności rosyjskiego wywiadu cywilnego oraz przekazywanie temu wywiadowi informacji,



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Sprawa dotyczy pracownika Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie, zatrzymanego przez ABW 17 marca 2022 r.

które mogły wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej.

„W wyniku długotrwałego i wielowątkowego postępowania przygotowawczego prowadzonego przez ABW pod nadzorem ww. Prokuratury, zebrano obszerny materiał dowodowy, z którego wynika, że Tomasz L., będąc pracownikiem Wydziału Archiwalnego Ksiąg Stanu Cywilnego Urzędu m.st. Warszawy i posiadając dostęp do jego zbiorów oraz systemów, pozyskiwał służbową dokumentację i materiały, które przekazywał rosyjskiej służbie wywiadowczej” - wyjaśniono w komunikacie.

Prokuratura Krajowa poinformowała w czwartek, że z materiału dowodowego wynika, że Tomasz L. miał kopiować na prywatne nośniki i fotografować telefonem służbowe dokumenty, w tym akty stanu cywilnego obywateli polskich i cudzoziemców, korespondencję z placówkami dyplomatycznymi, urzędowe szablony, wytyczne i inne dane.

„Uzyskiwane dane i dokumenty umożliwiały m.in. wykonanie przez obce służby dokumentacji legalizacyjnej dla budowania tożsamości tzw. nielegalów. (...) Dane te przekazywała następnie ustaleniemu oficerowi wywiadu za pomocą zakamuflowanej łączności radiowej. Wcześniej został w tym zakresie przeszkolony przez rosyjskie służby” - podała PK.

Po zatrzymaniu na wniosek prokuratury sąd zastosował wobec Tomasza L. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, który następnie był przedłużany, w tym ostatnio przez Sąd Apelacyjny w Warszawie na kolejnych 6 miesięcy, tj. do 25 marca 2026 r.

Tomasz L. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Na początkowym etapie śledztwa złożył wyjaśnienia. Podczas następnych przesłuchań korzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień - przekazali śledczy w komunikacie. PAP

Szwedzi na potęgę robią zapasy żywności

Kazimierz Sikorski
Sztokholm

Szwedzi zaopatrują się w artykuły żywnościowe na wypadek wojny. Konflikt w Europie nie wydaje się już odległą możliwością, a władze zachęcają do takich działań, donosi AFP.

Mieszkanka Sztokholmu, 71-letnia Sirkka Petrykowska powiedziała AFP, że poważnie traktuje perspektywę działań wojennych i przygotowuje tyle, ile może.

- Kupiłam kuchenkę kempingową. Zrobiłam kurs

i wiem, jak konserwować warzywa, mięso i owoce, które przetrwają 30 lat bez lodówki - powiedziała Petrykowska.

Niedawno Szwecja zorganizowała coroczny Tydzień Gotowości, w którym władze starają się podnieść świadomość w ramach strategii „totalnej obronności” kraju.

Kraj ożywił strategię w 2015 r., po aneksji Krymu przez Rosję i wprowadzono więcej środków - w tym mianowano ministra obrony cywilnej - po inwazji Moskwy na Ukrainę w 2022 roku. Chodzi o to, aby zmobilizować

cały naród, od władz po obywateli i firmy, do wspólnego oporu przeciwko agresji, zachowując przy tym podstawowe funkcje.

Zachęca się wszystkich do gromadzenia żywności, aby żyć niezależnie przez co najmniej siedem dni.

Specjaliści opublikowali listę zalecanych produktów spożywczych o wysokiej wartości kalorycznej: tłuszczu i białka i łatwych do przechowywania. Są to: pesto, suszone mięso lub ryby, dżem, czekolada, tłuczone ziemniaki, mleko w proszku i herbatniki. PAP

Polska powalczy o punkty eliminacji MŚ 2026

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski w niedzielę zagra na wyjeździe z Litwą w szóstym meczu eliminacji MŚ 2026. Zdecydowanym faworytem rywalizacji są oczywiście Biało-Czerwoni.

Podopieczni Jana Urbana we wrześniu zaprezentowali się bardzo dobrze w wyjazdowej rywalizacji przeciwko Oranje oraz

w pojedynku na Stadionie Śląskim z Finlandią. Remis i zwycięstwo przywróciły nadzieje na awans do przyszłorocznego turnieju, który zostanie rozegrany w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku.

Teraz chyba nikt sobie nie wyobraża, że Biało-Czerwoni stracą punkty w rywalizacji z zespołem, który plasuje się dopiero na 145. miejscu w rankingu FIFA. Trzeba jednak przypomnieć, że w marcowej inauguracji eliminacji MŚ 2026 zespół

prowadzony wówczas jeszcze przez Michała Probierza szczęśliwie wygrał na stadionie PGE Narodowy tylko 1:0 po голу Roberta Lewandowskiego w 81. minucie.

W Kownie spotkanie z pewnością do najłatwiejszych należeć nie będzie, ale trzeba sobie jasno powiedzieć. Jeśli Polacy będą mieli problemy w meczu wyjazdowym z Litwą, raczej nie mają czego szukać na przyszłorocznym mundialu w Ameryce Południowej.

W kadrze Litwy na mecz z Polską nie ma żadnego zawodnika grającego w Polsce, ale są tacy, którzy w przeszłości grali w Ekstraklasie. Znalazł się w niej między innymi pomocnik Paulius Golubickas, który wiosną spędził na wypożyczeniu w Radomiaku Radom. Może zagrać też Fedor Černych, czyli w przeszłości gwiazdor Jagiellonii Białystok. Napastnik miał też epizod w Górniku Łęczna.

Po raz ostatni reprezentacja Polski zagrała w Kownie

w marcu 2011 roku. Wtedy Biało-Czerwoni przegrali w meczu towarzyskim 0:2. W podstawowym składzie na tamto spotkanie wyszedł grający wtedy jeszcze w Borussii Dortmund Robert Lewandowski, a w drugiej połowie na placu gry pojawił się reprezentujący wówczas barwy tureckiego Sivassporu Kamil Grosicki, zmieniając Adriana Mierzejewskiego.

Transmisję z meczu Litwa - Polska będzie można oglądać

za darmo w niedzielę od godziny 20.45 na kanałach TVP1 oraz TVP Sport. Studio przedmeczowe na tej drugiej antenie rozpocznie się już o godzinie 18.45. Spotkanie prosto z trybun stadionu w Kownie skomentują Jacek Laskowski i Grzegorz Mielcarski.

Stream w internecie z meczu eliminacji MŚ 2026 będzie można obejrzeć bez opłat na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport. ©P

Donatas Vencevicius: Jan Urban to super trener i świetny człowiek

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Donatas Vencevicius ma sporo związków z Polską. Grał w Polonii Warszawa i Górniku Łęczna, a także udzielał się w roli szkoleniowca. Rozmawiamy z nim przed meczem Polska - Litwa.

Jak oceniasz szanse Litwy w rewanżu eliminacji mistrzostw świata 2026 z Polską?

Litwie lepiej gra się z lepszymi zespołami, niedawno powalczyła z Holandią, w marcu postawiła się Polsce, urwała punkty Finlandii, pamiętamy wcześniejsze niezłe potyczki z Węgrami i Serbami. W takich meczach bazujemy na obronie i kontratakach, ale nie ma się co oszukiwać - Polska jest zdecydowanym faworytem, a o różnicy potencjałów piłkarskich nie ma nawet co wspominać. Byłem na pierwszym meczu Polski z Litwą w tych kwalifikacjach i muszę przyznać, że nie widziałem waszego gorszego występu. Pod wodzą Jana Urbana zmienił się obraz waszej reprezentacji, nowy selekcjoner dał zespołowi energię, przebudził go. Byłem kiedyś na stażu u niego w klubie i muszę przyznać, że to super trener i człowiek z silną osobowością. Jego styl bycia jest ujmujący, piłkarze pójda za nim w ogień. Już wrześniowe mecze z Holandią i Finlandią pokazały, że Polska znów obrała dobry kurs.

Świadectwem postępów litewskiej kadry jest osoba Gvidasa Gineitisa?

To pomocnik odgrywający poważną rolę w Torino - dobrym klubie, umiemy grać w piłkę. Litwa potrzebuje takich kilku, ale cieszymy się z niego bardzo i liczymy, że inni będą czynić postępy. Nasza piłka, mimo wielu problemów, szczególnie

związanych z infrastrukturą się rozwija, na pewno jednak szkoda, że żaden z klubów nie zakwalifikował się do fazy ligowej europejskich pucharów. Liczyliśmy zwłaszcza na Žalgiris Wilno. Polska to inny świat - wspaniała frekwencja na znakomitych stadionach, kapitalna otoczka wokół piłki. Miło patrzeć, jak się to u was rozwija, obecnie infrastruktury zazdrości wam wiele krajów świata.

Masz dużo związków z Polską, a czy za szczególnie uważasz, że zadebiutowałeś w reprezentacji Litwy z meczu w Ostrowcu Świętokrzyskim?

Nie zapomnę podróży autokarem przez całą noc, przybyliśmy do Ostrowca nad ranem, by zmierzyć się z silną wówczas personalnie Polską z Romanem Koseckim, Andrzejem Jusko-wiakiem, Tomaszem Wałdochem. Nie mieliśmy w tym spotkaniu nic do powiedzenia, ale cieszyłem się niesamowicie z debiutu w barwach ojczyzny, która niedługo wcześniej odzyskała niepodległość. Dla mnie występy w reprezentacji Litwy były sprawą honoru, na spotkanie z Portugalią w 2004 roku udałem się, gdy rodziła mi się córka. Selekcjoner był mi gotów dać wolne, ale żona powiedziała, że bym jechał i jej posłuchałem. Zdobyłem z karnego gola i miałem możliwość zmierzenia się z plejadą gwiazd - z Luisem Figo i Rui Costą na czele, a z ławki wszedł niezniszczalny Cristiano Ronaldo. W kadrze strzeliłem dwa gole, oba znanym golkeeperom - Jensowi Martinowi Knudsenowi z Wysp Owczych, który zasłynął bronią w wełnianej czapce i tym, że przyczynił się do sensacyjnej wygranej z Austrią w 1990 roku oraz Ricardo, wicemistrzowi Europy z 2004 roku. Mecz z Polską obejrzą na żywo w Kownie. ©P

REKLAMA

0011413365

ALUPROF **selt**
by ALUPROF

PANUJ NAD KLIMATEM
PANUJ NAD KOSZTAMI

OKNA | DRZWI | FASADY | OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE | PERGOLE

AMBASADOR
Szymon Marciniak

ALUPROF
GRAMY FAIR
z NATURA

www.aluprof.com/dom

„Stalówka” powinna się przełamać

Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. W niedzielę Stal Stalowa Wola rozegra kolejne ligowe zawody. Przeciwnikiem ekipy z Podkarpacia w wyjazdowym boju będzie Rekord Bielsko-Biała.

Rekord po jedenastumezczach ma 12 punktów. W ostatniej kolejce Rekord przegrał w Rzeszowie z Resovią 0:1, a wcześniej w derbowym pojedynku pokonał Podbeskidzie. Latem w zespole rywała Stalówka doszło do kosmetycznych zmian kadrowych. W zespole z Bielska-Białej nie brakuje ciekawych graczy. Między słupkami pojawia się były bramkarz Stali Rzeszów Wiktor Kaczorowski, w obronie gra doświadczony i ograny Tomasz Boczek, czy były gracz Stalówki Krystian Wrona. To jednak nie jedyny zawodnik, który w przeszłości ubierał koszulkę w zielono-czarne barwy. W kadrze jest świętujący dwa awanse z klubem ze Stalowej Woli Łukasz Soszyński oraz Daniel Świderki, który strzelał mnóstwo goli dla Stali w sezonie 2021/2022. Z ciekawych postaci należy również



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

„Stalówka” po ostatnich słabych występach nie ma zbyt dobrej prasy. Mecz z Rekordem ma dodatką wagę

wyróżnić Daniela Ściślaka czy Mateusza Klichowicza. Grę w ekstraklasie mają również w swoim CV Wojciech Łaski, Jan Sobociński czy Dariusz Pawłowski. Stal Stalowa Wola nie ma ostatnio najlepszej passy. Zaledwie jedno oczko w trzech ligowych bojach, odpadnięcie z STS Pucharu Polski i nie najlepsza forma spowodowała

spadek w dalsze rejony tabeli. Zielono-czarni na ten moment nad zajmującym miejsce spadkowe najbliższym rywalem mają zaledwie cztery punkty przewagi. Kolejna porażka może być bardzo bolesna. Wielu kibiców w hutniczym mieście domagało się dymisji trenera Marcina Płuska. Ta jednak nie nastąpiła i szkoleniowiec w niedzielę będzie miał

okazję na przełamanie niemocy i wlanie w fanów Stalówki trochę nadziei. Problemem mogą się jednak okazać kartki i zawieszenia, jakiego czeka spora część kadry zespołu ze Stalowej Woli. W niedzielę nie będzie mogło zagrać aż trzech nominalnych obrońców. Za nadmiar żółtych kartek pauzować muszą Łukasz Futak, Piotr Żemło, Mateusz Raddecki oraz Dawid Łącki. Do tego nadal niezdolny do gry jest bramkarz Jakub Stępak. Te niepotrzebne napomnienia to też efekt frustracji samych zawodników. - Z powodu frustracji kończymy mecz z bardzo dużą liczbą żółtych kartek i teraz na kolejne spotkanie wypada chyba nam kilku zawodników przez takie właśnie zachowanie, więc ta jakość i to doświadczenie to wszyscy musimy pokazać - powiedział po ostatnim meczu opiekun Stali Stalowa Wola Marcin Płuska. Niedzielną potyczka będzie pierwszym bezpośrednim bojem pomiędzy Rekordem a Stalą. Mecz można obejrzeć od godziny 14 przed ekranem komputera (tvp sport.pl) bądź telefonu w aplikacji TVP Sport. ©

Nowiny
Piątek-niedziela, 10-12.10.2025

Resoviacy chcą pójść za ciosem w Łodzi

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. Po niedzielnej wygranej z Rekordem Bielsko-Biała Resovia już dzisiaj zmierzy się z rezerwami ŁKS-u Łódź.

Komplet punktów zdobyty na koniec minionego weekendu pozwolił resowiakom wskoczyć na 4. miejsce w tabeli. Humory w Rzeszowie też raczej dopisują, bo drużyna po długim okresie czasu (154 dniach) zapisała wreszcie na swoim koncie trzy punkty na stadionie przy ul. Hetmańskiej. Patrząc na tabelę, to w dzisiejszym starciu faworyt jest tylko jeden i jest nim właśnie Resovia. Zespół z Łodzi na razie ma na swoim koncie zaledwie jedno zwycięstwo w tym sezonie i znajduje się na przedostatnim miejscu w tabeli. Resovia zgromadziła aż o 12 punktów więcej niż ŁKS, a wygrana Łódzian miała miejsce na samym początku sezonu (w 3. kolejce z Chojniczanką Chojnice). Potem drużyna ŁKS-u II już tylko co najwyżej remisowała. Resovia na pewno jednak musi uważać, bo w dwóch ostat-

nich pojedynkach mierzyła się właśnie z zespołami bardzo nisko notowanymi w tabeli i wcale nie były to dla niej łatwe spotkania. Najpierw do ostatniej minuty walczyła o komplet punktów w Jastrzębiu, a ostatnio przy Hetmańskiej miała trochę problemów w drugiej części gry z Rekordem. Co ciekawe, w obu tych wspomnianych spotkaniach gola na wagę trzech punktów zdobył Jakub Jordan Jokel. Po ostatnim meczu jego gra została doceniona przez dziennikarzy tygodnika „Piłka Nożna” i znalazł się w jedenastce kolejki. Początek dzisiejszego spotkania o godz. 17. Mecz nie będzie transmitowany.



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Jakub Jordan Jokel trafił do jedenastki kolejki

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI - W ZACZERNIU: Biegu o Puchar Wójta Gminy Trzebowniko Zaczerska Dycha (s. 11). **BOKS:** **W MIELCU:** 3. Memoriał im. Jerzego Hadege, Międzynarodowy Puchar Karpat, Międzypaństwowy mecz bokserki (Polska - Rumunia) z okazji 50-lecia hali MOSiR (n. 11.30). **Polska Liga Boks:** Legia Warszawa - Wisłok 1995 Rzeszów (n. 19). **FUTSAL:** **Fogo Futsal Ekstraklasa:** Texom Eurobus Przemysł - Futsal Świecie (s.20). **Futsal Puchar Polski 1 runda:** I Love This Game Przeworsk - Karpatia Zaczernie (n.13.30) **HOKEJ:** **THL:** STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie rozegrano w czwartek, Unia Oświęcim - STS Sanok (n. 17). **KOSZYKÓWKA:** **Orlen Basket Liga:** Miasto Szkła Krosno - PGE Start Lublin (s. 15). **Bank Pekao 1. liga:** KKS Polonia Warszawa - OPI Team Energia Polska Resovia (n. 18), Solvera Sokół Łańcut - SKS Fulimpex Starogard Gdański (n. 20). **1. liga kobiet:** GMM INOX Merger Logistics Pantery Łańcut - Akademia Gortata Gdańsk (s. 17). **2. liga kobiet:** SPZ WJM Millennium Hall Rzeszów - PM Tamów (s. 18.30, w Krakowie). **2. ligamęska:** Niedźwiadki Przemysł - GTK Gliwice (s. 16), AZS AWF Miners Katowice - pemaVita Resovia (s. 17), Stal Stalowa Wola - AZS AGH Kraków (s. 18). **PIŁKA NOŻNA 1. liga kobiet:** Polonia Środa Wielkopolska - Resovia (s. 15.30). **2. liga kobiet:** Dąb Zabierzów Bocheński - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 12). **3. liga kobiet:** Stal Łańcut - Unia II Lublin (n. 15), Izolator Boguchwała - Beniaminek Krosno (n. 14.30). **4. liga kobiet:** JKS Jarosław - AP Głogów Młp. (s. 13), DAP Dębica - Piast Wierzbno Górne (n. 11). **Betclit 2. liga:** ŁKS II Łódź - Resovia (pt. 17), Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola (n. 14). **Betclit 3. liga:** Wisłoka Dębica - Stal Krasnik (pt. 19.08), Avia Świdnik - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 15), KSZO Ostrowiec Św. - Siarka Tarnobrzeg (s. 17), Podlasie Biała Podlaska - Pogon-Sokół Lubaczów (s. 18).

4. liga: Błażowianka Błażowa - Ekoball Sanok (pt. 18), KS Wiązownica - Sokół Nisko (pt. 19), Karpaty Krosno - Stal Łańcut (pt. 19), Stal Gorzyce - JKS Jarosław (s. 15), Polonia Przemysł - Błękitni Ropczyce (s. 15), Czarni 1910 Jasło - Igłopol Dębica (s. 15.30), Izolator Boguchwała - Cosmos Nowotaniec (n. 11), Legion Pilzno - Wisłok Wiśniowa (n. 15), ŁKS Łowisko - ŁKS Czeluśnica (n. 15). **KLASY O - Dębica:** Golemi - ŁKS Pustków (s. 11), Radomysł Wielki - Stal II Mielec (s. 14), Sędziszów Małopolski - Stara Jastrząbka (s. 16), Chermik Pustków - Wadowice Górne (s. 16), Igłopol II Dębica - Czermin (n. 11), Chrzastów - Kolbuszowianka (n. 11), Sokół II Kolbuszowa Dolna - Żyraków (n. 11.30), Brzostek - Smoczanika Mielec (n. 14). **Jarosław:** Lisie Jamy - Leszno (s. 11), Wólka Pełkińska - Morawsko (s. 15), Sokół Sieniawa - Pogon-Sokół II Lubaczów (s. 15), Pawłowski - Torki (s. 15), Gorliczyna - Tryńczyca (s. 15), Święte - Przeworsk (n. 14), Urzejowice - Pruchnik (n. 15), Czuwaj Przemysł - Tuczempy (n. 15). **Krosno:** Łęki Dukiejskie - Mrukowa (s. 15), Zarzeczyn - Rymanów (s. 15), Klimkówka - Dukla (s. 15), Jedlicze - Targowiska (s. 15), Odrzykory - Wiłki Sanok (n. 11), Fryszak - Strachocina (n. 14), Nienaszów - Grabówka (n. 15), Ustrzyki Dolne - Besko (n. 15). **Rzeszów:** Głogów Małopolski - Niechobrz (s. 14), Korona Rzeszów - Zaczernie (s. 16), Żolynia - TS Głogów Małopolski (n. 11), Stal II Rzeszów - Resovia II (n. 14), Stobierna - Sokół Małopolski (n. 14), Wólka Niedźwiedzka - Rakaszawa (n. 15.30), Trzebuska - Zgłobień (n. 15), Tyczyn - Jasienka (n. 16). **Stalowa Wola:** Żdziary - Kłyżów (s. 13), Pysznica - Chwałowice (s. 14), Nowa Dęba - Wólka Tanewska (s. 15), Leżajsk - Nowa Sarzyna (s. 17), Siarka II Tarnobrzeg - Brzyska Wola (n. 11), Jeżewo - Lipa (n. 15), Grębów - Kamień (n. 15). **KLASY A - Dębica:** DAP Dębica - Wiewiórka (n. 15), Czarna - Krzywa (s. 15.30), Nagoszyn - Gnojnica (n. 14), Kamionka - Łopuchowa (s. 15.30), Paszyczna - Góra Rop-

czycka (s. 15), Przedław - Głowaczowa (s. 16), Wielopole Skrz. - Ocieka (n. 14). **Jarosław:** Łowce - Wysocko (n. 15), Radymno - Tuchla (n. 15), Manasterz - Skołoszów (n. 15), Ostrów - Nienowice (s. 15), Chłopice - Piwoda (n. 15), Dobkowice - Surochów (n. 15), Szówsko - Łaski (n. 15). **Lubaczów:** Cieszanów - Krowica (n. 15), Horyniec - Dachnów (n. 15), Basznia Dolna - Stary Dziaków (n. 15), Cewków - Wólka Krowicka (s. 15.30), Wielkie Oczy - Zapalów (n. 15.30), Narol - Młodów (n.15), Miększy Nowy - Antoniki (n. 15). **Przemysł:** Polonia II Przemysł - Olszany (n. 15), Trójczyce - Stubno (s. 15), Żurawica - Medyka (s. 15), Arłamów - Orły (n. 15), Dubiecko - Wyszatycy (n. 15), Nakło - Kaszyce (s. 14), Kosienice-Mackowice (s. 15). **Przeworsk:** Nowosielce - Gniewczyna (n. 15), Rozbórz - Krzeczowice (s. 15), Łopuszka Wielka - Majdan Sieniawski (n. 15), Kańczuga - Jodłowska (s. 11), Grzeska - Siennów (n. 15), Rożniatów - Gorzyce (n. 15), Orzeł II Przeworsk - Mirocin (s. 14). **Krosno 1:** Tarnawa - Wiśłok Sieniawa (n. 15), Nowosielce - Płowce/Stróże Małe (n. 13), Grabownica Starzeńska - Pałkowice (n. 15), Długie - Niebieszczy (n. 14), Pisarowice - Zagórze (n. 14), Ekoball II Sanok - Lesko (n. 15), Uherce - Izdebelki (s. 15). **Krosno 2:** Zrećin - Lubatowska (s. 15), Rogi - Iwonice (n. 13), Krościenko Wyżne - Korczyzna (n. 11), Lubatowa - Posada Górna (n. 11), Domaradz - Górki (n. 11), Haczów - Jasłiska (s. 16), Zmiennica - Brzozów (n. 15). **Rzeszów 3:** Skołyszyn - Zarzecz (n. 15), Nowy Glinik - Kopytowa (s. 13.30), Głowienka - Świerzowa (n. 15), Jasło - Brzyska (s. 15), Fałiszówka - Osobnica (s. 15), Bieżdziejda - Kołaczycze (s. 15), Czarni II Jasło - Lubla (czw. 20). **Rzeszów 1:** Słocina - Nosówka (s. 15), Czudec - Zimowit Rzeszów (n. 15), Rudna Wielka - Malawa (n. 11), Trzebowniko - Resovia III (s. 15.30), Przybyszówka - Budy Głogowskie (n. 11), Budzów - Niebylec (s. 17), Strzyżów - Grodzisko (n. 10). **Rzeszów 2:** Dynów - Łukawiec (n. 15), Strażów - Krasne (n. 15), Medynia Głogowska - Pawłokoma (n. 11), Krzemienica - Trzeboń (n.

14), Sonina - Jawornik Polski (s. 15), Wola Dalsza - Handzlówka (s. 14), Grodzisko Dolne - Dąbrówki (n. 15). **Rzeszów 3:** Jaślany - Trześci (n. 14), Grochowe - Widelka (s. 14), Pierń - Dąbrówka Wisłocka (s. 16), Wola Chorzowska - Siedlanka (czw. 19), Podborze - Trześci (s. 16), Wola Mielecka - Cmolasy (n. 11), Babicha - Ostrowy Tusz. (n. 15). **Stalowa Wola 1:** Zabno - Zakrzów (n. 15), Jadachy - Kotowa Wola (s. 15), Knapy - Ocice (n. 15), Stany - Dąbrowica (n. 15), Zarzecz - Skopanie (n. 15), Wola Rzeszycka - Trześci (n. 15), Żupawa - Jastkowice (s. 14). **Stalowa 2:** Sarzyna - Stare Miasto (s. 15), Kamień - Pogon II Leżajsk (n. 15), Ulanów - Bieliny (n. 15), Wola Zarczycka - Podwołina (n. 15), Łętownia - Przychojce (n. 15), Groble - Górno (n. 15), Hucisko - Sójkowa (n. 15). **KLASY B - Dębica 1:** Kawęczyn - Lubzina (n.14), Mała - Wólka Piaskowa (n.14), Kłęczyn - Nockowa (s.15.30), Olchowa - Borek Wielki (n.14), Będziemyśl - Brzeźnica (n.14). **Dębica 2:** Zawada - Łęki Górne (s.15), Zasów - Mokre - Straszęcin (n.15), Korzeniów - Legion II Pilzno (n.13), Kamieniarz II Golemi - ŁKS II Pustków (n.15), Żdźary - Jodłowa (s.16), Pauza: Stasiówka. **Jarosław:** Kramarzówka - Michałowka (n.12), Sońnica - Durkowiec (n.11), Jarosław - Rokietnica (n.12), Kidalowiec - Młyny (n.12), Makowisko - Jankowice (n.12), Węgierka - Zabłotce (n.12), Pauza: Piast II Tuczempy. **Lubaczów:** Zalesie - Oleszyce (n.12), Łukawiec - Pławów (n.12), Wola Wielka - Stary Lubliniec (n.12), Ruda Różaniecka - Korzenica (n.12), Opaka - Mołodycz (n.12), Pauza: Futury. **Przemysł:** Ujkowice - Kalników (n.12), Boleszysze - Pikułice (n.12), Huwniki - Niziny (s.15), Olszynka - Sierakości (n.15), Ządąbrowie - Hurko/Hureczko (n.12), Orzechowce - Fredropol (n.12), Batyzyce - Malawa (n.12). **Przeworsk:** Cieszacin Wielki - Rozbórz Długi (n.15), Wola Buchowska - Żurawiczki (n.12), Pełnatyce - Wierzbna (n.12), Zarzecz - Jagiella (n.15.30), Babice - Kisielów (n.15.30), Gać - Mackówka (n.15), Świętoniowa - Hawlowice (s.15). **Krosno 1:** Jankowice - Polarczyk (s.15), Mrzygłód - Luto-

wiska (n.14), Srogów Górny - Bezmiechowa (n.15.30), Łukowce - Czaszyn (n.12), Myczkowce - Poraz (n.14), Pauza: Baligród. **Krosno 2:** Hłudno - Jącmierz (n.12), Markowce - Golcowa (n.13), Dydnia - Niebocko (n.12), Czerzeż - Pielnia (n.14), Jablonka - Bażanówka (n.11), Bukowsko - Górnik II Strachocina (n.15), Pauza: Odrzechowa. **Krosno 3:** Milcza - Wzdzów (n.13), Rymanów Zdrój - Wesola (n.15.30), Jasienica Rosielna - Jasienów (n.11), Iskrzynia - Kombornia (n.13), Karpaty II Klimkówka - Trześci (n.13), Głębokie - Przysietnica (n.13), Pauza: Jablonka Polska. **Krosno 4:** Łęki Strzyżowskie - Guzówka Krosno (n.12), Kobylany - Wróblak Szlach. (n.15), Jasienka - Węglówka (n.15), Pustyny - Potok (n.11), Wojaśzówka - Chorkówka (n.11), Pasja Krosno - Miejsce Piastowe (n.12), Pauza: Iwla. **Krosno 5:** Sparta II Osobnica - Łęgyny (s.15), Łubienko - Łubno Szlachecznice (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.11), Błażowianka - Hankówka-Brzyszczy (n.11.09), Brzezówka - Święcany (s.14.30), Pauza: KS II Zarzecz, Nowy Żmigrod. **Rzeszów 1:** Mrowla - Nowa Wieś (s.15.30), Dąbrowa - Rudna Mała (s.16), Świlcza - Biała (n.14), Wysoka Głogowska - Strug II Tyczyn (n.14), Trzciana - Borek Stary (n.15), Pauza: Bratkowice. **Rzeszów 2:** Lutoryż - Hermanowa (n.14), Dobrzechów - Szufnarowa (s.16), Pstrągówka - Pstrągowa (n.14), Konieczkowska - Mogielnica (n.15), Lubienia - Wysoka Strzyżowska (n.11), Pauza: Polomia, Godowa. **Rzeszów 3:** Albogowa - Kosina (n.14), Harta - HALO Hyżne (n.12), Grom II Handzlówka - Korona II Rzeszów (n.14), Polonia Hyżne - Chmielnik (n.12), Pauza: Markowa. **Rzeszów 4:** Kraczkowa - Włokniarz II Rakaszawa (s.15), Academy Rzeszów - Budy Łańcuckie (n.20), Wysoka - Palikowka (n.11), Osiek Jasielski - Szebnie (n.1

Wisłoka gra na Parkowej i może pójść w górę tabeli. Siarkowcy jadą do lidera

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

PIĘKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. Z podkarpackich ekip tylko Wisłoka zagra w 12. kolejce u siebie. Dębiczanie zmierzają się ze Stalą Kraśnik, sąsiadem w tabeli. Trudne wyjazd przed Siarką i Sokół.

Wisłoka zdobyła 7 punktów w trzech meczach, zajmuje 11. lokatę, ale ma szansę konkretnie ruszyć w górę stawki (od piątej w tabeli Siarki dzieli ją punkt). Dębiczanie w piątkowy wieczór zmierzają się na Parkowej ze Stalą Kraśnik, która zremisowała w Ostrowcu, by tydzień temu cudem osiągnąć to samo w meczu z Czarnymi Polanec.

- Taka ta liga jest, trudno typować, obstawiać kogoś w ciemno - mówi Bartosz Zołotar, coach biało-zielonych. - Zdo-



Dominik Kulon strzelił już pięć bramek dla Wisłoki

bywamy ostatnio punkty i chcemy oczywiście iść dalej w tym kierunku. Do składu po kartkach wraca Dominik Kulon, obecnie nasz najlepszy strzelec. Rywal ma niezłych ludzi na skrzydłach, doświadczonego Króla w środku pola. Będzie z kim powalczyć.

Wspomniana Siarka w dwóch ostatnich meczach zdobyła 9 goli, zaksiegowała 6 punktów, ale teraz przed nią mecz z KSZO Ostrowiec, niepokonanym liderem. - Tabela jest mocno spłaszczona, więc można szybko pójść w górę, ale tak samo szybko zjechać w dół - zauważa Paweł Mróz, snajper siarkowców. - Szanujemy przeciwnika, ale docieramy się, nie wygrywamy przez przypadek. Wierzmy, że z każdym możemy powalczyć. Oby tylko dopisała skuteczność - dodał lider ligowej klasyfikacji strzelców (10 bramek).

Pogoń-Sokół tydzień temu nie pękła wprawdzie w starciu z KSZO, jednak nie wygrała od trzech kolejek. W wyjazdowym starciu z Podlasiem Biała Podlaska lubaczowian będzie interesować tylko pełna pula.

Radosław Sekuła, trener Sokoła Kolbuszowa Dolna, pierwszy raz poprowadzi swój team na wyjeździe. Avia Świdnik będzie oczywistym faworytem, ale w ostatnich, domowych meczach - ze Świdniczką i Wiślanami - też była. W obu nie zdobyła punktów. Nasz beniaminek ma tak od 5 kolejek, ale każda niemoc ma swój kres. ©©

Szlagiery w Boguchwale i Krośnie. JKS jedzie do Gorzyc

Łukasz Guźda
sport@nowiny24.pl

PIĘKA NOŻNA Przed nami 12. kolejka 4. lig. Na pierwszy plan wysuwają się w pojedynki Izolatora Boguchwała z Cosmosem Nowotaniec i Karpat Krosno ze SPEC Stalą Łańcut.

Przedostatnia w tabeli Błażowianka podejmie GEO-EKO Ekoball Stal Sanok. Podopieczni Konrada Bobera liczą na premierowe zwycięstwo przed własną publicznością, ale nie będzie to łatwe, bo sanoczanie mimo wąskiej kadry nieźle spisują się w tym sezonie w delegacjach.

W Wiązownicy spotkają się sąsiedzi w tabeli. Gospodarze w poprzedniej serii gier po raz kolejny zawiedli i przegrali w derbach z JKS-em. Sokół z kolei po wygranej z Czarnymi Jasło przerwał serię porażek.

Jednym z hitów tej kolejki będzie pojedynek Karpat Krosno ze SPEC Stalą Łańcut. Zespół z Miasta Szkła ostatnio skutecznie odpowiadał na wcześniejsze niepowodzenia i rozprawił się z beniaminkiem z Łowiska. Łańcucianie, natomiast cały czas prezentują wysoką formę i wciąż są niepokonani.

Zdecydowanego faworyta będzie miało spotkanie w Gorzycach, w którym Stal podejmie JKS Jarosław. Podopieczni Mateusza Burakowskiego, mimo, że ostatnio ograli na wy-



Izolator Boguchwała (biało-zielone stroje) w hicie kolejki podejmie Cosmos Nowotaniec

jeździe drużynę z Sanoka w teorii powinni być tylko tłem dla rozpędzonej ekipy z Jarosławia, której seria zwycięstw wynosi osiem spotkań z rzędu.

Dwaj beniaminkowie spotkają się w Przemyślu, gdzie Polonia rywalizować będzie z Błękitnymi Ropczycy. Drużyna Rafała Rajzera ostatnio wreszcie wygrała i będzie chciała podtrzymać zwyczaj formy. Pomóc może w tym postawa Grzegorza Gawle, który w lecie do Ropczyc przeniósł się właśnie z ekipy „Przemyskiej Barcelonki”. - Chcemy uzbierać jak najwięcej punktów przed zimą - mówił

po ostatnim meczu trener Błękitnych, Rafał Rajzer.

Czarni Jasło zmierzają się z Igloopolem Dębica. „Morsy” wygrały trzy ostatnie ligowe starcia i to dębiczanie wydają się być faworytem pojedynku z ekipą trenera Mateusza Cetnarowskiego. Starciem, który powinien przyciągnąć dużo kibiców na trybuny i jednocześnie szlagierem tej kolejki będzie spotkanie lidera z Boguchwałą z trzecim w tabeli Cosmosem Nowotaniec. Obie te drużyny od początku sezonu prezentują równą i wysoką formę, są do tej pory niepokonane w lidze i za-

śnienie zajmują czołowe miejsca w stawce.

W Łowisku podopieczni Pawła Sroki podejmą LKS Czełusznica. Będzie, więc to pojedynek dwóch beniaminków. Po awansie do wyższej ligi nieco lepiej radzi sobie ŁKS, który do spotkania z „Czeli” przystąpi bez swojego najlepszego strzelca, Dawida Wachy, który będzie pauzował za kartki.

Legion Pilzno zagra z Wisłokiem Wiśniowa. Zespół Piotra Widza będzie miał dobrą okazję na ripostę po ostatnim pogromie w Łańcucie. ©©

Mocny mecz w Łańcucie. Resovia gra w stolicy

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | PEKAOS.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN. Piąta kolejka stawia przed podkarpackim duetem duże wyzwania - Sokół zagra z SKS-em Starogard Gdański, Resovia zmierzy się w Warszawie z Polonią.

Solwera Sokół po czterech kolejkach ma bilans 3-1, ale zagra z „Kociewskimi Diabłami”, które zanotowały komplet zwycięstw. Atut hali się przyda, tym bardziej że łańcucianękają kontuzje - Mateusz Itrich nie zagra w niedzielę, a występ Filipa Zegzuły stoi pod znakiem zapytania.

Braki kadrowe sprawiły, że na ostatnich treningach w grze 5 na 5 uczestniczył Maciej Klima. Asystent trenera Dariusza Kaszowskiego ma ten dar od natury, że bez wysiłku trzyma sportową sylwetkę,



Nasze ekipy czekają w niedzielę trudne mecze. Nz. w akcji Piotr Wieloch (Sokół), obok Maciej Koperski (Resovia)

a w koszykówkę nie zapomnieli grać. - Moglibyśmy Maćka spokojnie zgłosić do gry - żartuje coach Sokoła, który poważnie, gdy rozmowa schodzi na niedzielny rywal. - W tej chwili to najlepiej wyglądający zespół w lidze, niedawno wzmocniony

Sebastianem Kowalczykiem, koszykarzem z PLK (Spójnia Stargard - red.).

SKS też ma swoje problemy. W meczu z GKS-em Tychy DeMonte Buckingham zagrał tylko 8 minut, a Daniel Ziółkowski wciąż leczy kontuzję ręki. -

Amerikanin miał uraz pleców, ale nie zmienia to faktu, że zagramy z bardzo mocną ekipą - dodał trener łańcucian.

OPTeam Energia Polska Resovia posmakowała pierwszego zwycięstwa, a teraz spróbuje powtórzyć wyczyn z poprzedniego sezonu i znów ograć Polonię Warszawę na jej parkiecie. - W drużynie jest trochę urazów, ale liczę, że w niedzielę cała kadra będzie gotowa do gry - mówi Marek Zapałowski, coach „Bieszczadzkiej Wilków”.

Przed nami duże wyzwanie. Polonia wygrała już trzy razy, poradziła sobie w Poznaniu, jest na fali. Jeśli mamy coś zdzielać, musimy się wykazać w obronie. Rzut oka na statystyki mówi jasno, że najgroźniejszy jest Jalen Sullinger. Amerikanin średnio zdobywa 31 punktów. Potrzebna będzie pełna koncentracja w każdej sekundzie meczu - dodał coach resowianków. ©©

W sobotę kolejny beniaminek

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FUTSAL | FOGO EKATRAKLASA. Środowy mecz w Chorzowie ułożył się dla przemyskich futsalistów zgodnie z planem. W sobotę do Przemyśla zawita kolejny beniaminek.

Chorzowianie tylko w pierwszej odsłonie przez kilka minut mogli mieć nadzieję na korzystny wynik. Eurobus lideruje w ligowej tabeli z dorobkiem 18 oczek. Ten mecz to już historia, teraz do Przemyśla zawita kolejny beniaminek Futsal Świecie. - Jesteśmy w dobrej formie zarówno psychicznej jak i fizycznej. Liczymy na wsparcie naszych fanów, którzy pomogą nam stawić czoła kolejnemu wyzwaniu jakim jest najbliższy mecz, w którym oczywiście liczymy na zwycięstwo - mówi Leo Santana, snajper Eurobusu. Najbliższy rywal ze-

społu z miasta nad Sanem zajmuje 10 miejsce z dorobkiem 7 punktów. W ostatniej kolejce ekipa ze Świecia przegrała we własnej hali z Dremanem Opole 3:5. Rozpędzony Eurobus przed przerwą reprezentacyjną będzie chciał utrzymać pozycję lidera i uraczyć przemyskich kibiców sporą liczbą bramek.

Początek spotkania w sobotę o 20. Transmisja na kanale Youtube Futsal Fogo Ekstraklasa.

RUCH CHORZÓW - TEXOMEUROBUS PRZEMYŚL 1:10 (1:5)

Bramki: 0:1 Farenjuk 2, 0:2 Santana 4, 1:2 Biel 16, 1:3 Semenchenko, 1:4 Semenchenko 17, 1:5 Santos 20, 1:6 Semenchenko 23, 1:7 Farenjuk 33, 1:8 Farenjuk 34, 1:9 Semenchenko 37, 1:10 Diniz 38.

Eurobus: Koltok, Iwanek - Pikkarainen, Farenjuk, Lebid, Shved, Santana, Correia, Diniz, Santos, Abakshyn, Semenchenko, Dmochewicz. Trener Vanildo Neto. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Hubert Łańak: Mecze u siebie są bardzo ważne - chcemy je wygrywać

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. **W sobotę Miasto Szkła Krosno próbuje sobie poprawić humory po porażce z Dziakami Warszawa - do Krosna przyjeżdża PGE Start Lublin.**

- Już teraz emocje opadły, przeanalizowaliśmy to wszystko sobie, po meczu, można powiedzieć nie na gorąco, bo jak to wszystko z nas zeszło. To nie był to dobry mecz w naszym wykonaniu - na pewno nie tak chcieliśmy rozpocząć sezon - mówi nam rozgrywający Szklanego Teamu Hubert Łańak.

Troszkę w ostatniej kwarcie nadgoniliście, ale to myślisz wynikało też trochę z tego, że Dziaki po prostu dały wam pograć?

Myślę bardziej, że to trochę bardziej z naszej inicjatywy to wyszło. Zaczęliśmy bardziej można powiedzieć walczyć, tą zbiórkę poprawiliśmy i trochę może mniej strat. No bo jednak mając 20 zbiórek w ataku i 19 strat to nie da się wygrać meczu niestety.

Mimo wszystko twoje indywidualne osiągnięcie w tym meczu wygląda całkiem fajnie (16 punktów), więc ten twój start mimo porażki chyba nie jest taki zły.



Hubert Łańak w pierwszym meczu zdobył 16 punktów

Nie jest, nie jest, ale najważniejszy jest jednak ten wynik na koniec meczu i to, że przegraliśmy.

Widać więc, że tak bez presji chyba wszedłeś w tą ekstraklasę.

Dla mnie każdy mecz jest taki sam - czy to jest ekstraklasa, czy to 1. liga, staram się po prostu zrobić to co najlepiej umiem, to czego drużyna potrzebuje i nie zastanawiam się nad wagą tego spotkania.

W waszym składzie zostało trochę twarzy znanych nam z 1-ligowych parkietów, ale jest też kilku nowych obcokrajowców. Czy już zrozumienie w drużynie jest takie jak należy?

Na pewno jeszcze nie jest takie, jakie powinno być w stu procentach. Natomiast z każdego treningu na trening wygląda to dużo lepiej i wiadomo, że potrzeba czasu, żeby drużyna zaczęła funkcjonować w stu procentach, ale widać, że to wszystko działa i że to tylko kwestia czasu, jak zaczniemy lepiej funkcjonować. Mamy nadzieję, że tak będzie, że to teraz już tylko będzie łatwiej dla nas samych w głowach i to już pójdzie na pewno nam znacznie lepiej pod względem nawet nie taktycznym, tylko po prostu do tej walki się przygotować.

Teraz Lublin we własnej hali, więc tego grania u siebie dużo. To dobrze na początek sezonu?

Wiadomo, że te mecze u siebie trzeba chcieć wygrać, bo to jednak zawsze się ma tą przewagę parkietu i te mecze są bardzo ważne. Chcemy na pewno wszystkie wygrać. Te długie podróże też czasami są męczące, więc mając w głowie to, że cały czas jesteśmy u siebie, to na pewno pomaga.

Początek sobotniego spotkania w Krośnie o godzinie 15; transmisja na kanale Youtube Orlen Basket Ligi. ©

ŻUŻEL | CELLFAST WILKI KROSNO ROSNĄ W SIŁĘ Robert Chmiel jest nowym zawodnikiem Watahy

Robert Chmiel (na zdjęciu) ma 27 lat i w sezonie 2025 był jednym z liderów H.Skrzydłowska Orła Łódź. - Sezon w Łodzi był przełomowy, teraz czas na kolejny rozdział. Ambicja to moje drugie imię. Z Cellfast Wilkami chcę iść do przodu. Wierzę, że razem możemy powalczyć o coś wielkiego - mówi nowy Wilk. W czwartek krośnieński klub pochwalił się innym wzmocnieniem. Do Wilków dołączył 16-letni Radosław Kowalski (ostatnio Unia Tarnów).



FOT. CELLFAST WILKI KROSNO

PIŁKA NOŻNA
Egipt pewny udziału w MŚ
Egipt wygrał 3:0 z Dżibuti w rozegranym w Maroku meczu 9. kolejki grupy A strefy afrykańskiej eliminacji do mistrzostw świata i zapewnił sobie awans do turnieju finałowego (2026 rok).

Ita Tools Stal Mielec startuje w Łodzi z faworytem. Nie pęka!

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA. To będzie wyjątkowo ciężka premiera! Dziś Ita Tools Stal Mielec meczem z PGE Budowlanymi Łódź, które nie ukrywają aspiracji do złota MP, zainauguruje sezon 2025/2026.

Mielczanki rozpoczną rozgrywki od starcia z jednym z faworytów do wygrania tej kampanii w Tauron Lidze. Na dodatek, łódzianki są gospodyniami. Budowlane to brązowy medalista z poprzedniego sezonu. W tym ambicje w klubie są zdecydowanie większe, bo celem jest zdobycie pierwszego w historii PGE Budowlanych mistrzowskiego tytułu. - To bardzo mocna drużyna. Moim faworytem numer 1 do mistrzostwa Polski jest Developres, ale Budowlane to kandydat numer 2 do gry w finale ligi - uważa Miłosz Majka, trener mieleckiej drużyny, która w czwartek pojechała do Łodzi z pełną świadomością z kim się zmierzy, ale też w bojowych nastrojach. - Jedziemy do Łodzi bić się, walczyć o punkty - dodał coach Stali, która także ma lepszy team niż przed rokiem i ambicje, aby w tym sezonie poprawić swój wynik i prezentować dobrą grę.

O mielczankach, które znacząco zmieniły swój skład, wiemy (prawie) wszystko. A na czym opierają swoje sportowe zakusy Budowlane? -



FOT. ITA TOOLS STAL MIELEC/FACEBOOK

Dziś mielczanki inauguruje sezon. - Chcemy zagrać bardzo dobry mecz i myślę, że każdy z nas i każda z dziewcząt chce wrócić z Łodzi z punktami - mówi trener Miłosz Majka

W klubie pozostały liderki: przyjmująca Paulina Damaske, libero Justyna Łysiak, rozgrywająca i kapitan Alicja Grabka, przyjmująca Karolina Drużkowskiej i słoweńska środkowa Sasa Planinsec. Pozyskano 35-letnią Brazylijkę Brunę Honorio z Developresu, rumuńską przyjmującą Rodicę Buterez, środkową BKS-u Bielsko-Biała Joannę Lelonkiewicz (wcześniej Pacak), reprezentantkę Szwajcarii - atakującą Maję Storck, środkową Paulinę Majkowską, roz-

grywająca Nadię Siudę z SMS-u PZPS Szczyrk i 19-letnią środkową Ita Tools Stali - Agatę Milewską. Łódzki klub opuściła Jelena Blagojević, która zakończyła karierę i jest drugim trenerem w Developresie.

Trener Maciej Biernat ma świetny zespół, ale w Stali też jest nastawienie na walkę i nowe cele. Przeciwko byłym koleżankom z Budowlanych wystąpi atakująca Weronika Sobiczewska, była zawodniczka łódzkiego zespołu.

Stal i Budowlane spotkały się niedawno podczas turnieju O Puchar Burmistrza Jarocina, łódzianki zwyciężyły pewnie 3:0. Dzisiejszy przeciwnik mielczanek wygrał wszystkie sparingi przed startem ligi. Dziś jednak o godzinie 17.30 w Sport Arenie to będzie zupełnie inna gra.

To piąty mecz obu drużyn w Tauron Lidze. Do tej pory 3 razy górą były Budowlane i raz Stal. Spotkanie na żywo w stacji Polsat Sport1.

©

Chorwacki napastnik wzmocnił Stal Mielec

M. Jastrzębski, T. Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Solidny sparing zaliczyła w czwartej Stal Rzeszów. Mielecka Stal potwierdziła transfer chorwackiego napastnika.

Nowym zawodnikiem 1-ligowej Stali Mielec został Kristian Fućak. Chorwacki zawodnik występuje na pozycji napastnika. - W swoim piłkarskim CV posiada grę w takich zespołach jak NK Osijek czy też NK Orijent

Rijeka. 26-letni piłkarz rozgrywał również spotkania w ramach kwalifikacji UEFA Conference League. Krystian będzie występował z numerem 29 - informuje mielecka Stal.

26-letni chorwacki napastnik w rundzie wiosennej rozegrał 16 spotkań i strzelił jedną bramkę w rodzimej ekstraklasie w NK Istra. Kontrakt z zawodnikiem został podpisany do 30 czerwca 2026 roku. To ósmy zagraniczny piłkarz w kadrze mieleckiej ekipy.

W czwartkowe popołudnie sparing zagrała Stal Rzeszów.



Kristian Fućak ma pomóc Stali w strzeleniu bramek

FOT. FKS STAL MIELEC

Przegrała 0:4 z Górnikiem Łęczna na jego terenie. W składzie Stali znalazło się sporo młodych zawodników. Pokazali się m.in. Mateusz Kucharski, Antoni Perduta, Szymon Pukała i Jakub Sadowski z zespołu rezerw.

GÓRNIK ŁĘCZNA - STAL RZESZÓW 4:0

Bramki: Ahmedov 36-karny, Perduta 63-samobójcza, Masár 66, Orlik 85

Stal Rzeszów: Wolff - Sadowski (40 Zych), Tadeusz (46 Kłis), Zieja, Kukułka (46, Piwnicki) - Masiak (46 Pukała), Jablonski (46 Sędzimir), Leniart (62 Brzęk), Gujda (46 Opalski), Jaskot (60 Perduta) - Salamon (46 Bieniaszewski, 78 Kucharski). ©